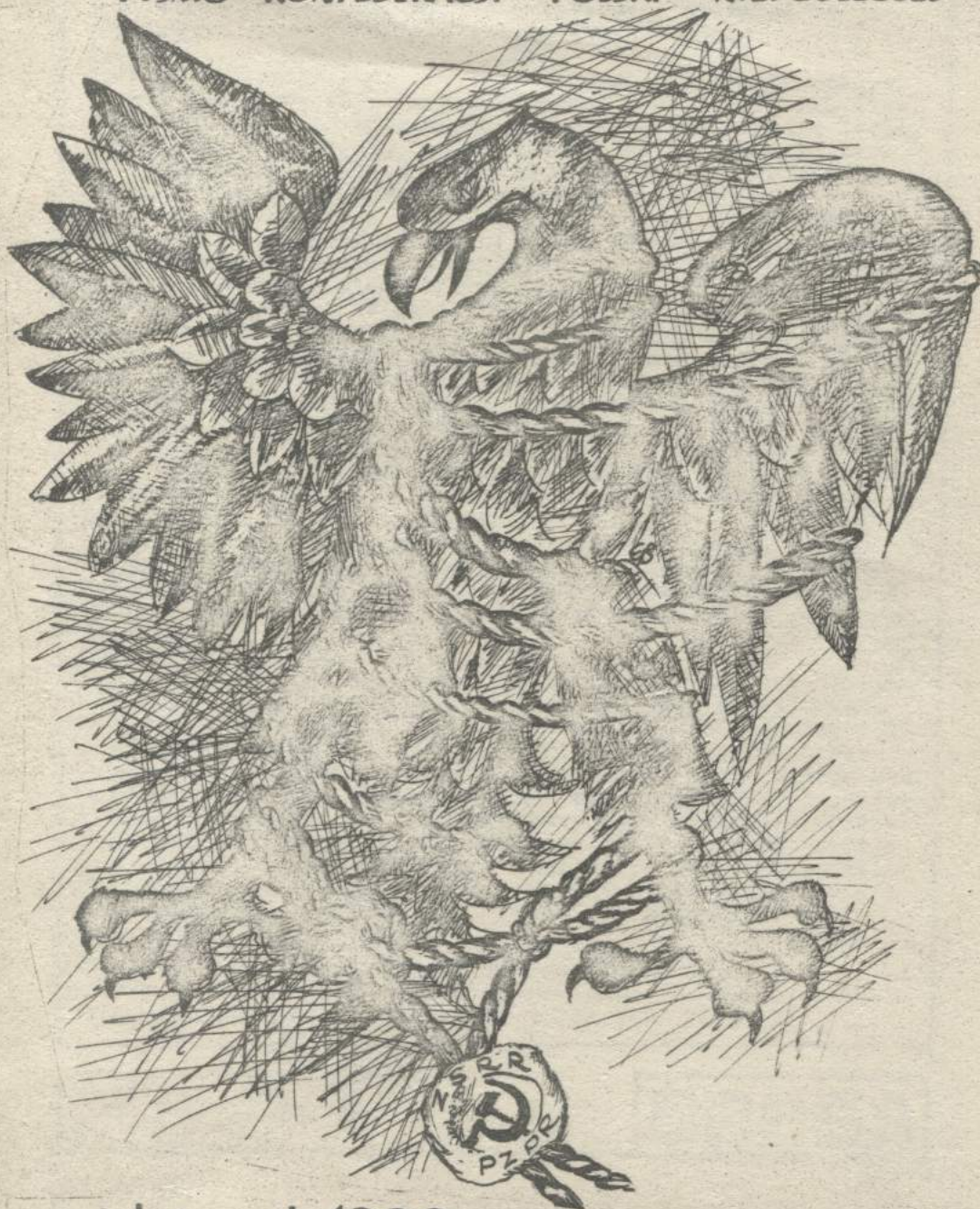


---

# 10-DROGA

---

PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ



---

październik 1980 WYDAWNICTWO POLSKIE

---

# KPN

skupia w swych szeregach ludzi i ugrupowania w kraju i na obczyźnie, walczące o odzyskanie wolności i niepodległości Rzeczypospolitej.

## KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ

jest niepodległościową partią polityczną, pierwszą od ponad trzydziestu lat jawnie działającą w kraju.

## KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Żądy do usunięcia radzieckiej dominacji i obalenia monopartyjnej dyktatury PZPR, aby na miejsce satelickiej PRL stworzyć suwerenną, demokratyczną i sprawiedliwą Trzecią Rzeczpospolitą. Obok działań zmierzających do osiągnięcia tego wielkiego celu, KPN nie szczędzi wysiłków aby uzyskiwać również efekty doraźne, prowadzące do poprawy obecnego społecznego i narodowego bytu Polaków, a przybliżającenas do chwili odzyskania niepodległości. Wśród tych celów pośrednich szczególną uwagę przywiązuje KPN do rozwoju samoorganizacji narodowej i samoobrony społecznej, do odbudowy ~~XXI~~ narodowego życia intelektualnego, kulturalnego i politycznego, do formowania niezależnych instytucji i związków politycznych, społecznych, kulturalnych i samokształceniowych oraz niezależnej od cenzury prasy i wydawnictw, klubów dyskusyjnych, kursów i seminariów naukowych. Działania te obejmują również wysiłki na rzecz demokratyzacji PRL i naorawy jej gospodarki w zakresie odpowiadającym interesowi narodowemu Polski, lecz w żadnym wypadku nie służące umocnieniu systemu komunistycznego i utrzymaniu zależności od ZSRR.

## KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ

zgodnie ze swym statutem, działa zarówno w kraju, jak na obczyźnie, posługując się środkami politycznymi, w granicach określonych postanowieniami Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz przepisami prawa obowiązującego na danym obszarze.

## KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ

obejmuje uczestników, kandydatów i członków KPN oraz członków wspierających KPN. Uczestnikiem KPN może zostać każdy, kto gotów jest czynnie działać na rzecz niepodległości Polski, przyjmuje za swój program KPN, zobowiązuje się przestrzegać statut KPN, płacić składki i wypełniać decyzje statutowych władz KPN. Kandydatów KPN przyjmują spośród uczestników, a członków KPN spośród kandydatów statutowe władze KPN. Członkiem wspierającym KPN może być każdy, kto przyjmie za swój program KPN i zobowiązuje się płacić składki. Listy uczestników, kandydatów, członków i członków wspierających KPN nie są ujawniane - chyba, że dana osoba sobie tego życzy, lub za jej zgodą.

## WSTĄP DO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Biuro KPN: Warszawa, ul. Jaracza 3 m4a tel. 26-26-39

październik 1980 - Nr 10  
pismo KONFEDERACJI POL  
SKI NIEPODLEGŁEJ

**DROGA**

# DRUGA

## wolność i niepodległość

Od Redakcji!

Oddajemy do rąk czytelników kolejny numer naszego pisma. Od kwietnia 1980 r. "Droga" stała się pismem Konfederacji Polski Niepodległej. Tak jak cały KPN, "Droga" jest ciągle zwalczana przez Służbę Bezpieczeństwa. Ostatnio wymierzono nam cios szczególnie dotkliwy - w dniu 23 września br. został uwięziony redaktor naczelny "Drogi" i przewodniczący KPN Leszek M o c z u l s k i. Ten numer pisma powstał bez Jego udziału, ale z myślą o Nim. Sprawie Moczulskiego poświęciliśmy większość materiałów pomieszczonych w tym numerze. Chcemy wyjaśnić Czytelnikom powody dla których Moczulski został uwięziony. Publikujemy też część ataków na KPN i aresztowanego.

Konfederacja Polski Niepodległej, najmłodsza i jak dotąd jedyna partia polityczna zwalczająca panujący reżim, działa w niezwykle trudnych warunkach. Mimo represji i wielu niepowodzeń KPN rozwija się i umacnia swoją pozycję. Zdołaliśmy stworzyć organizację obejmującą swym zasięgiem cały kraj. Powstały biura KPN w licznych krajach świata. Wytworzyliśmy podstawowe struktury kierownicze i załóżek kadry. Przeprowadziliśmy wielkie akcje ogólnopolskie /np. obchody katyńskie, wybory do tzw. Sejmu PRL/. Wzrosły poważnie nasze szereg. Zdajemy sobie sprawę z naszych braków. Jednym z nich jest niestety słaby rozwój działalności wydawniczej. Mimo trudności, przeszkód i ataków ludzi nam wrogich KPN rozwija się. Program niepodległościowy podniesiony przez Konfederację zyskuje coraz więcej zwolenników. Wolna i Niepodległa Polska stała się uświadomioną potrzebą Polaków.

## Rezolucja o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu

/fragment/

/.../Dzisiaj, w 60 rocznicę układu polsko-ukraińskiego z 21 kwietnia 1920 roku, oraz wyzwolenia Kijowa - Rada Polityczna stwierdza:

- Rzeczpospolita Polska nie może się zgodzić na podległość

ść Ukrainy jakimkolwiek państwu rosyjskiemu, nie preten-  
duje również do jakiegokolwiek własnego wpływu na obsza-  
rze Ukrainy. W interesie Polski leży bezwzględnie utworze-  
nie i umocnienie całkowicie niepodległego państwa ukraiń-  
skiego, obejmującego wszystkie ziemie zamieszkałe przez  
Ukraińców, położonego między wolną Polską, a wolną Rosją.  
- Uznajemy w narodzie ukraińskim jedynego i prawowitego go-  
spodarza swojej Ojczyzny i stwierdzamy jego wyłączne pra-  
wo do decydowania o ustroju społecznym i politycznym oraz  
związkach międzynarodowych swojego państwa.

- Upływ czasu i tragiczne wydarzenia ostatnich 40 lat prz-  
esądziły o rozgraniczeniu narodu polskiego i ukraińskiego  
co musi być wzięte pod uwagę przy kształtowaniu wzajem-  
nych stosunków w przyszłości. Dramat ostatnich kilkudzie-  
sięciu lat najlepiej uwidacznia obecna sytuacja miasta Lw-  
owo, do którego niegdyś miały równe prawa Polska i Ukrai-  
na, a które obecnie, w wyniku świadomej polityki koloniza-  
cyjnej rządu moskiewskiego, po usunięciu ludności polsk-  
iej i znacznej części ukraińskiej, stało się miastem zalu-  
dnionym w większości przez Rosjan.

- Podstawą przyszłej współpracy polsko-ukraińskiej powin-  
no być uznanie i poszanowanie jednakowych praw Ukraińców  
w Polsce i Polaków na Ukrainie, wzajemne otwarcie na wpły-  
wy kulturalne i zapewnienie obu narodom swobodnego przek-  
raczania granicy między Polską a Ukrainą w warunkach demo-  
kratycznego bytu obu państw.

Dzisiaj, podobnie jak przed 60 laty, rysują się coraz real-  
niejsze możliwości odzyskania niepodległego bytu zarów-  
no przez Polskę, jak i przez Ukrainę. Zależy to od działa-  
nia narodu polskiego i narodu ukraińskiego we własnych kr-  
ajach i na obczyźnie, od przewyciężenia dawnych sporów i  
uprzedzeń, od zgodnego działania w imię realizacji wspól-  
nego wielkiego celu.

Rada Polityczna KPN

Jelenia Góra, 15 maja 1980r.

## FEDERALIZM-

W historiografii polskiej - wyłożył  
szy pisarstwo uprawiane wprawdzie po pol-  
sku, ale jakoby przez niechętnych Polsce  
cudzoziemców - Piłsudski żyje jako naj-  
większy polski praktyk niepodległości.

Jako mąż stanu i wódz spełniający  
się w działaniu, nie teoretyzowaniu.  
może i skuszenie, ale przywódca tej miary -  
zawsze pozostawia po sobie ślad w dziedzi-  
nie idei.

W dorobku polskiej myśli politycznej  
XX wieku pierwsze miejsce zajęła idea fe-

deralizmu, zaś jej twórcą był Piłsudski.  
Fundamenty idei tkwiły oczywiście w tra-  
dycji Jagiellońskiej, ale jej kształt  
wiodł się z nabrzmiałych u schyłku pier-  
wszej wojny światowej hasła samostano-  
wienia narodów.

W świadomości Polaków z lat 1914 -  
18 żyła wizja Polski przedrozbiorowej.  
W zasadzie był to element świadomości  
zbiorowej przeciwstawny idei federaliz-  
mu. Natomiast działania polityków pols-  
kich biegły torem odmiennym, niż pod-

świadomość społeczna, ale minimalizm celów prezentowany w praktyce przez wszystkich "realistów" /tak pro- jak i antyniemieckich/ - również nie sprzyjał ideom federalizmi. Realizm polityków ograniczał przyszłą Polskę do okrojonej Kongresówki, niekiedy poszerzonej o Wilno, niekiedy o Kraków. Każda wizja geograficzna przyszłego państwa zawsze jednak łączyła się z koniecznością nieuniknionych strat. Nieuniknionych dla polityków, a dla społeczeństwa?

Spółeczeństwo dopiero z biegiem wojennych lat zyskało w swej masie nadzieję na niepodległość. Były to nadzieje nieśmiałe, z trudem wybiegające poza wyobrażenie takiego, czy owego "Mebenataadtu", nie mające nic wspólnego z istniejącym niejako obok, biernym, za to głębokim przekonaniem, że Lwów i Wilno są miastami równie polskimi, jak Kraków i Warszawa, zaś Mińsk i Kijów - miastami wciąż napół polskimi, podobnie jak tylko napół polskim była wówczas n.p. ziemiozna Bydgoszcz.

I rzeczywiście: Lwów i Wilno miały większy procent ludności polskiej niż Warszawa, w Mińsku wszystko co aktywne, kulturalne - było polskie, w Kijowie bardzo wiele - ale z tego nic nie wynika-

I wojny światowej, jedynie polityka Piłsudskiego obejmowała całość zaboru rosyjskiego i austriackiego, i to w duchu zgodnym ze "znakami czasu". Wyraźni wiodła się ze zrodzonego po klęsce 1863 roku skrzyżowania dążności do rewindykacji narodowych z dążeniem do rewindykacji społecznych. Z chwilą, gdy w zgodzie z tezą Piłsudskiego z lutego 1914 roku - Niemcy pokonały Rosję, zaś Francja i Anglosasi pokonali Niemców - program działania Naczelnika Państwa wypełnił się całkowicie idea federalizmu.

Równocześnie dawni minimalistyczni realisci również wykuli program powrotu Polski na wschód, ale oparty na przeciwstawnych przesłankach, bo zakładający inkorporację wszystkiego, co z dziecstwa przedrozbiorowego da się do Polski inkorporować.

## II.

W październiku i listopadzie 1918 roku Polska wybuchła najpierw w Cieszynie, potem w Krakowie, Lublinie i nareszcie Warszawie, a także w odosobnionym Lwowie. Wokół formującego się państwa niemal wszędzie byli Niemcy. Niewzruszenie trzymali zabór pruski na Śląsku, w Wielkopolsce, Pomorzu, nikt ich nie ruszył z Prus Wschodnich, okupu-

# -pokłosie idei Józefa Piłsudskiego

to wobec faktu, że między linią Curzona, a przedrozbiorową granicą Polacy, z całym swym olbrzymim wkładem w kulturę tych ziem, w sumie znaleźli się jednak w mniejszości. W epoce trendu do samostanowienia, z wyjątkiem samego Lwowa i ścisłej Wileńszczyzny /tam przerwaga polska była oczywista/ - rzeczywistość etniczna musiała "grać" przeciw Polakom.

Wśród sztandarowych Polaków doby

wali Podlasie, Litwę Kowieńską, Wileńszczyznę, Białoruś, Polesie, Wołyń, sięgali okupacją w głąb Rosji. Powstająca Polska była przez nich otoczona, ale i odgradzona od konfrontacji z bolszewikami. W Małopolsce Wschodniej, od momentu rozsypania się Austrii trwała wojna miejscowych Polaków z powstającą Ukrainą Zachodnią dyktatora Petrusiewicza, której nie zapobiegły wysyłane z Krakowa misje ugodowe posła Hausmanna z ramienia PPS, ani

kapitana Kustronia z ramienia POW. W tym czasie Ukraina Nadnieprzańska, dość mocno zaantagonizowana z zachodnią /odmienność wzrostu w warunkach zaboru rosyjskiego i austriackiego/, podjęła próbę samodzielnego bytu, pokojowo przejmując władzę w Kijowie z r. k. ustępujących okupantów niemieckich.

Lenin, wiadomo, zaskretował niepodległość Polski, oznaczającą prawo "swobodnego" wyboru ustroju sowieckiego. W miarę powolnego swakuowania się Niemców przez Prusy wschodnie z terenów okupowanych na wschodzie, bolszewicy poczuli realizować swój wielki pochód na zachód. Był on poprzez Warszawę wymierzony w Berlin, celem "podania ręki" rewolucji niemieckiej. Polacy w miarę ustępowania Niemców poczuli zajmować Łuków, Białą, Białystok... Gdy przegrana niemiecka w lutym 1919 roku stopniała do końca - doszko do pierwszych starć z pręgami bolszewikami. Wcześniej już w Wilnie, ale także w Mińsku, Słoniemiu, wkrótce w Grodnie podjęły walkę z bolszewikami organizacje samoobrony, zaś na zachodnim Wołyniu sprzed polskiego frontu zniknęli nadnieprzańscy Petlurowcy, pojawili się bolszewicy. Ten ostatni fakt wynikał stąd, że Rosja bolszewicka uznała 10 marca 1918 niepodległość Ukrainy, złamała swe zobowiązanie i 10 listopada 1918 r. rozpoczęła ofensywę przeciw Ukrainie.

Mechanicznie a nieuchronnie rozpoczęła wojna polsko-bolszewicka prowadzona była przez dowódców i żołnierzy w nędzy, trudzie oraz pełnym przekonaniu, że odrzucając wroga, bronią od śmiertelnego niebezpieczeństwa, krzepią i umacniają państwową niepodległość. Wojną tę widzieli, niektórzy polskojęzyczni historycy wysławiają jako pańskie zabawy w siennek wiozowskiach zagonożyków. W rzeczywistości była to najkrwawsza polska wojna XX wieku - i jak dotąd jedyna wojna wygrana od czasu Sowieckiego. Zwycięstwo zostało odpłacone stratami /licząc jedynie poległych w polu / o jedną trzecią większymi,

niż poniesione w polsko-niemieckiej wojnie 1939 r., dwunastokrotnie większymi, niż straty LWP w latach 1943-45.

Początkowo była to łatwa wojna: polską

determinację obronną Rosjanie zwalczali armią równie słabo wyposażoną, ponadto nastawioną na grabież i zniszczenie, więc pierzochająca przy każdym silniejszym odporze. Leninowski sen o "podaniu ręki" rewolucji niemieckiej legł w gruzach na tych miastach, przy pierwszych polskich strzałach. Nie pomogły polsko-języczne wydawnictwa propagandowe /np. "Młot i Sierp" kolportowany z zajęcia przez Rosjan Mińska, apelujący o poparcie "polskich mas robotniczo-chłopskich Litwy i Białorusi"/. Ludność ziem mieszanych etnicznie nie poparła sowieckiej inwazji. W wyniku zwycięstw na frontach żółtych i czerwonych polski mechanizm posuwał się naprzód, bo wojna nie znosiła pustki. Do szedł do Berezyny. Oczywiście, że wojnę można było wówczas lub w następnych miesiącach łatwo zakończyć, mając co do tego rację komunistyczni historiografowie. Piłsudski jej nie zakończył, a jedynie - zahamował polską ofensywę. Zahamował z jednej jedynej przyczyny: nie chciał oddać w rosyjskiej wojnie domowej zwycięstwa białym, bowiem uważał białą Rosję za co najmniej równie groźną, jak czerwoną, /ze świecą trzeba było wówczas po stronie białych szukać trendów demokratycznych, gotowych uznać zasadę samostanowienia narodów przez Rosję podbitych/. Piłsudski ofensywę przyhamował w krytycznym dla sowietów momencie, ale pokoju nie zawarł. Dlaczego? Do usarunkował pokój z sowiecami uznanie przez Rosję niepodległości Ukrainy. Był to jedyny warunek, którego bolszewicy, nawet z nożem na gardle, nie byli skłonni przyjąć.

W Polsce, w momencie zbliżania się wojsk polskich do północno-wschodnich odcinków dawnej, przedrozbiorowej granicy, nabrzmiała wewnętrzna walka o los tych ziem. Lewica niepodległościowa, to znaczy głównie PPS i ruch ludowy, stała twardo na gruncie samostanowienia tych ziem, naogół postulując sferderowanie nowych tworów państwowych z Polską. Mówiąc inaczej - popierała polski marsz na wschód, pod warunkiem, że ma on uwolnić ziemie dawnego W. Księstwa Litewskiego od uykatury sowiecko-rosyjskiej, celem

W lutym 1980 r. Konfederacja Polski Niepodległej ogłosiła Platformę Wyborczą KPN zawierającą program reform możliwych do przeprowadzenia w warunkach PRL.

### III. P o l i t y k a w e w n ę t r z n a, sprawy oświaty i kultury

1. Należy w pełni przywrócić praworządność. Działalność władz i organów administracji państwowej, terenowej, samorządowej i gospodarczej może odbywać się wyłącznie w granicach wyraźnie określonych przez ustawy i podlegać kontroli prawnej i społecznej. Stosowanie przepisów niezgodnych z postanowieniami ustaw, ograniczających je, bądź wydanych bez ustawowego umocowania czy też niezgodnie z ich duchem i intencją ustawodawcy, powinno być natychmiast i przykładowo karane.
2. Służność każdego przypadku pozbawienia lub ograniczenia wolności obywatela bez wyroku sądowego - powinna być zbadana przez sąd w jawnym postępowaniu procesowym.
3. Obywatel powinien mieć możliwość zaskarżenia przed sądem każdej decyzji i działania władz i organów administracji, jeśli naruszają jego uzasadniony interes.
4. W całej rozciągłości powinna być stosowana zasada, że obywatelowi wolno jest czynić wszystko, czego w sposób wyraźny nie zabrania ustawa.
5. Natychmiast należy zlikwidować wszelkie relikty okresu stalinowskiego, takie jak Służba Bezpieczeństwa - bezpośredni kontynuator UB, urzędy kontroli prasy, publikacji i widowisk oraz radiostacje zagłuszające. Powinny zostać unieważnione wszystkie przepisy administracyjne i zabronione praktyki ograniczające wolność i swobodę poruszania się, swobodnego wyboru miejsc zamieszkania przez obywateli, w tym również wyjazdów za granicę - czasowo i na stałe.
6. Wszystkie istniejące organa samorządu terytorialnego, środowiskowego, gospodarczego oraz spółdzielnie i spółdzielnie pracy powinny z udziałem wszystkich uprawnionych bądź członków do końca demokrytycznego wyboru swych władz - pod rygorem natychmiastowego rozwiązania. Władze administracyjne powinny zapewnić wszelkie ułatwienia dla powstawania nowych samorządów, spółdzielni oraz związków, zrzeszeń i stowarzyszeń społecznych.
7. Należy zreformować system oświaty w taki sposób, aby nauka w obowiązkowej szkole powszechnej trwała przez lat dwanaście, z czego przez lat dziewięć w szkole podstawowej ogólnokształcącej, a przez następne lat trzy w szkole średniej ogólnokształcącej lub zawodowej. O nauce w szkole średniej powinny decydować wyłącznie aspiracje, zainteresowania i zdolności ucznia. Zadaniem szkoły powszechnej ma być przede wszystkim rozwijanie osobowości ucznia.
8. Uczniowie szkół powszechnych mogą pobierać lekcje religii za zgodą swych rodziców. Od decyzji większości rodziców zależy, czy nauka religii powinna odbywać się w szkole, w ramach normalnych zajęć, czy też poza szkołą.
9. Wszystkim chętnym maturzystom należy umożliwić pobieranie nauki w szkołach wyższych. Wymaga to reformy szkolnictwa wyższego.
10. Należy zlikwidować faktyczny państwowy monopol wydawniczy oraz monopol posiadania zakładów poligraficznych. Trzeba podjąć natychmiastowe kroki zmierzające do szybkiego - przynajmniej dostatecznego wzrostu ilości wydawanych książek i ich nakładów.
11. Konieczna jest całkowita reforma systemu produkcji filmów, działalności teatrów oraz innych zespołowych form twórczości, aby uniezależnić je pod względem ideowym i artystycznym od władz państwowych i przekazać dyspozycje nad nimi samym twórcom.

/.../

DROGA - 6

stworzenia warunków swobody wyboru losu przez ludność. Tyle, że było to poparcie nieco deklaratywne, wprowadzone do programów partyjnych "z przyzwyczajenia", dalekie od wojennego entuzjazmu. Polska leżała w wojennej ruinie, parała się z własnymi problemami. Gdyby za rosyjskimi propozycjami pokojowymi z 1919 roku istotnie pojawiły się gesty pojednawcze, gdyby uoiłnł krwawy terror na podbitych ziemiach, zamilkła dywersja wewnątrz Polski, gdyby nieliczni pierwi kapepowcy nie kwestionowali idei państwowości polskiej - być może hasło pokoju już w owym momencie, zrobotocy w Polsce decydującą karierę również w szeregach lewicy, przygaszając determinację walki o "naszą i waszą wolność".

Prawica polska, łącząc z Narodową Demokracją, w sytuacji, gdy Wilno, Mińsk i Lwów wróciły w polskie ręce, była znacznie bardziej zdecydowana na zawarcie prędkiego pokoju. Miała powody: dalsze postępy terytorialne miały narzucić strukturę federalną ogromnemu państwu. Aktualny stan posiadania /Dźwina-Bereżyna-Zbrucz/ według ówczesnych pojęć konserwatywnych - wcale jeszcze nie miał. Prawica w swej masie /dokładnie połowa polskich mas wyborczych/ była wrogiem federalizmu, reprezentowała program nie ograniczonego powrotu Polski na wschód, ale za to powro tu integralnego, na podstawie prostej inkorporacji tych ziem do Polski. Pragnęła więc szybkiego pokoju, bez dalszego zagłębiania się w przed-rozbiorowym dziedzictwie.

Obok względów czysto wojskowych - /pokój z przeciwnikiem nad którym nie odniesiono ostatecznego zwycięstwa, z odepchniętym jedynie przeciwnikiem, i to tak wiarogomnym jak Rosja/, Piłsudski również ze względów ideologicznych zdecydował dalszą wojnę. W ciągu 1919 roku zyskał niedobre doświadczenie w urzeczywistnieniu idei federalizmu - /zdecydowaną wrogość Litwy Kowieńskiej, oraz entuzjazm Wileńszczyzny, ale entuzjazm dla inkorporacji do Polski, a nie federacji/ - ale to ostatecznie był nie przesądzony jeszcze drobiszg w porówna

niu z decydującym znaczeniem ukraińskiego olbrzyma. Piłsudskiego wizja Europy zakładała Rosję odepchniętą daleko na wschód, obezwładnioną na setki lat przez pozbawienie jej podbojów Piotra Wielkiego i Zatarzyny, rozciągających się od Nadbałtyku po Kaukaz. Obejmowała Polskę odgradzoną od Rosji wieńcem przyjaznych państw, stworzonych przez wyzwolone narody, ostatecznie mniejsza o to, czy związanych lub niezwiązanych z Polską więzami formalnymi. Byłyby one siłą rzeczy związane wspólnym interesem, siłą r rzeczy gwarantującym milionom miejscowych Polaków /na Li twie i Ukrainie / godziwe warunki współżycia. Jeśli więzy nie ograniczyłyby się do międzypaństwowych stosunków przyjacielskich, a osiągnęły szczybel formalnej federacji - wówczas Piłsudski gotów był sfederowanej z Polską Litwo-Białorusi scedować Wilno, zaś z Nadnieprzańską Ukrainą podzielić się Małopolską Wschodnią.

Ta właśnie jego gotowość do rozliczenia warunkowanych ustępstw, dotyczących jednak najściślejszego dziedzictwa polskiego, wamogła do granic najwyższej pasji wrogość prawicy do Piłsudskiego. Na odcinku walki politycznej o cele polskiej obecności na wschodzie, prawicowe hasła inkorporacyjne wsparła przytłacza jąca większość polskiej ludności na Kresach Wschodnich. Zjawisko to najwyraźniej wystąpiło na Wileńszczyźnie, było zresztą jedną z istotnych przesłanek wrogości Litwy Kowieńskiej dla programu sfederowania się z Polską. Nawet w kręgach lewicy niepodległościowej spotykała się z niezrozumieniem daleko posunięta abnegacja Belwederu co do doraźnych celów terytorialnych Polski na Kresach. W ścisłym obozie belwedeńskim funkcjonowało zaledwie paru ludzi zdolnych sobie przy swoich perspektywę wyeliminowania imperializmu rosyjskiego z Europy, kosztem ofiar Polski na rzecz federalizmu.

W takich warunkach, w chwili gdy Rosji bolszewickiej przestał już realnie zagrażać biały Denikin /w Warszawie wciąż widzący stolicę Przywiślańskiego Kraju/, w kwietniu 1920 roku Waczelnik



podjął ofensywę na Ukrainie, mając w kieszeni między państwowy traktat sojusznicy polsko-ukraiński. Do najperfidniejszych fałszerstw propagandy peerelowskiej należy przedstawianie "wyprawy kijowskiej" jako polskiej akcji zaborczej, podjętej w imię interesów wielkoobszarniczych. W rzeczywistości była to najpełniejsza z prób realizacji programu federalistycznego, podjęta przy znacznym znieglizowaniu doraźnych polskich interesów, przy całkowitej wstrzemięźliwości w narzucaniu Ukraini więzów formalno-prawnych. Wyprawy kijowskiej na pewno nie można porównać do radzieckich akcji "udzielania pomocy" Węgrom w 1956 r., Czechom w 1968 r. czy Afganistanowi w 1979 roku! Ukraina w dobie rewolucyjnego osłabienia Rosji zdołała się już pozbyć Rosjan, w bólach wykluwały się już formy jej niezależnego bytu, gdy z czerwonej Moskwy i z białej Odessy, raz po raz ruszały poczęty przeciw niej zbrojne agresje. Żadno z ówczesnych wólców Rosji nie było zdolne znieść niepodległości tej ziemi, zagrabionej w XVII wieku. Polska, oczywiście ze ruszyla we własnym dalekosiężnym interesie, ale również w interesie Ukrainy i na wezwanie jej rządu. Szybza od polskiej, okazała się sowiecka "wyprawa kijowska". Nie przyjąwszy polskich warunków pokojowych właśnie z powodu Ukrainy, bolszewicy ruszyli na Kijów i wzięli go 16 grudnia 1919 roku. Wtedy nabraly wigoru misje ukraińskie, zjeżdżające z za Zbrucza do Warszawy i pomimo trudności wiodecych się głównie z odrębnego istnienia dwóch państw ukraińskich /Zachodniego - wypartego przez Polaków z ziem zaboru austriackiego, oraz Nadnieprzańskiego na ziemiach ukraińskich imperium rosyjskiego/ - uzyskały polsko-ukraiński traktat sojusznicy, podpisany 21 kwietnia 1920 roku w Warszawie. Na marginesie: tak Witos, jak i Rataj do końca życia byli przekonani, że gdyby federacja Warszawy z Kijowem doszła do skutku i utrzymała się wówczas Piłsudski, przeciwstawiając się niemal stu procentom polskiej opinii

publicznej, spowodowałyby włączenie Ukrainy Zachodniej, pomastriackiej /czyli Małopolski Wschodniej/ do sfederowanej z Polską Ukrainy Nadnieprzańskiej. "Rząd i Mosjsko", organ obozu belwederskiego, nie dwuznacznie sugerował, że zasady słynnej Odezwy Wileńskiej Komendanta mogą się również odnosić do Małopolski Wschodniej. Wykładnia Odezwy Wileńskiej, proklamującej samostanowienie ludności byłego Księstwa Litewskiego, szła w kierunku propagowania trzykantonowego tworu państwowego /kanton kowieński-litewski, wileński-polski, miński-białoruski, z sejmikami w Kownie, Wilnie i Mińsku, sejmem w Wilnie/ razem jako całość sfederowanej z Polską.

Przeciwnie wyprawie rosyjskiej, która opanowała Kijów, ruszyła polska wyprawa. Wiadomo, pełna początkowego powodzenia /Kijów zajęto dla Petlury 7 maja 1920 r./, w lipcu spotkała się z drugim, pierwszym przeciwuderzeniem sowieckim, gdzie inaziej, mianowicie na froncie północnym, białoruskim, które nie ograniczają zasięgu do żadnych ziem "mieszanych" parlo na zachód. Obrona własnej niepodległości uociszyła na chwilę wewnętrzne polskie rozmarcia, wykrzesala ze wszystkich klas społeczeństwa polskiego dostateczną determinację, aby opierając się na niej Naczelnik odniósł decydujące, zaskakujące Europę, picurumujące zwycięstwo 17 sierpnia 1920 pod Warszawą. Nie wystarczyło natomiast społeczeństwu ani determinacji, ani zrozumienia myśli politycznej, politykom nie wystarczyło perspektywicznego spojrzenia, aby po militarnym zwycięstwie wygrać również pokój. Drugie, październikowe zwycięstwo Piłsudskiego nad Niemnem dosłownie zdruzgotało całą istniejącą wówczas Armię Czerwoną. "...Nie było właściwie już z kim się bić. Jeżeliby nasze 3 i 6 armie w ślad za kawalerią ruszyły naprzód dla opanowania prawej przebiegającej Ukrainy!... Nikt nie mógł ustąpić na miejscu, każdemu było spieszno zaknąć po raz drugi proporce nad brzoziem unieru..."/Gen. T. Machalski/. Owszem, wojako

cyko zdolne do dalszej ofensywy. Ukraińcy Petlura dochowali sojuszniczej wierności, Petlura jeszcze w lipcu, w dniach najcięższego krytycy przed zwycięstwem, w liście do Piłsudskiego, gorliwie namawiał do dalszej wspólnej walki, bardzo wnikliwie oceniając słabość zaplecza rosyjskiego taramu. Tak, Petlura dochował wierności, polskie Radownice wcale nie były juste - tak twierdzili zwolennicy natychmiastowego pokoju. Ale... ale społeczeństwo sprzeciwiło prawicy, pragnęło in korporacji do Polski tego, co już wróciło w nasze ręce. Ale społeczeństwo było zmęczone, przerażone wspomnieniami niedawnej grozy, gdy bolszewicy stanęli na przedpolu Torunia, Warszawy, Lwowa... Łoże i tak Piłsudski nie ugiąłby się przed zdecydowaniem niekorzystną dla idei federalistycznych sytuacją wewnętrzną, gdyby nie czynnik dodatkowy - właśnie w październiku, u progu zwycięstwa nad czerwonymi stanął w Rosji Wrangel, kolejna wcielenie białej Rosji. Dalsza ofensywa polska mogła przynieść cel całkowite przez Piłsudskiego nie zamierzony, to znaczy odbudowę białego imperium rosyjskiego. Po warszawskich rozmowach z Sawinkowem, szefem białej emigracji rosyjskiej, Naczelnik umocnił się w swym przekonaniu że w wypadku restytucji białej Rosji, państwo rosyjskie niczego nie tracąc z zaborczości, szybciej okrzepnie niż Rosja czerwona. Nie podjął dramatycznej rozgrywki wewnętrznej o dalsze prowadzenie wojny, zatem ster rokowań pokojowych w Rydze spoczął w rękach delegacji sejmowej, zdecydowanej osiągnąć natychmiastowy pokój. Uzyskano go, ku zdumieniu Rosjan, za przeproszącą łatwą możliwość ograniczenia polską granicą Mińska i - znacznie trudniejszą - Kijowa, a zatem przesądził o inkorporacyjnym charakterze obecności Polski na skrawku dawnych ziem kresowych.

Niemniej relikty fundamentalnych planów federacyjnych Piłsudskiego wystąpiły w polityce polskiej również po

podpisaniu traktatu ryskiego, wieńczącego zwycięską wojnę wcale nie zwycięskim pokojem. Dają się odczytać w dziejach Miłkowszczyzny oraz w polityce w stosunku do Litwy Kowieńskiej /opóźnienie inkorporacji Wilna aż do 1922 roku/, występują w meandrach polskiej, wewnętrznej polityki mniejszościowej w stosunku do Ukraińców galicyjskich w Małopolsce Wschodniej, proukraińskie projekty ustawodawstwa pierwszych pomajowych ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, Sujkowskiego i Młodzianowskiego, których natychmiast obaliko votum sejmowej nieufności, albo na Wołyniu /polityka wojewody Józewskiego/.

Po pokoju ryskim - tym łatwiej, że so wisty soale nie zrezygnowały z dywersji w Polsce - Polska wyraźnie popierała działania "prometejskie" - to znaczy plany rozsadzenia ZERR "wzduż szwów narodowościowych" /określenie wicemarszałka T. Schätzla/, koncepcje emigracji narodów podbitych przez ZERR. Po 1932 r., to znaczy po zawarciu traktatu o nieagresji z ZERR, działalnością tą Polska była już znacznie dyskretniej zainteresowana.

Lata drugiej wojny światowej przyniosły co prawda morze krwi rozlanej przez Ukraińców w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, ale przyniosły również ogrom dowiadczeń wszystkim narodom scieranym na proch przez imperializm niemiecki i rosyjski. Z doświadczeń tych muszą zostać wyzniesione wnioski, sformułowane już i okrzepie, gdy nadejdzie chwila dziejowej sprawiedliwości, czyli chwila wyzwolenia całego międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Dobre i złe tradycje obecności Polski na wschodzie oddalają się w czasie, odchodzą z areny pokolenia nimi żyjące, ale pozostają nowe szanse i treści starego programu, ukutego przez jednego z największych ludzi, jakich Polska wydała. Od października 1956 roku popularność imienia polskiego zdaje się znowu wzrastać, tak w Wilnie, jak w Kijowie.

## Kalendarium

Rok 1906. Z artykułu J. Piłsudskiego w listopadowym numerze "Walki", organie

PPS na Litwie: "...nie chodzi nam o zlanie się organizacji socjalistycznej na

Litwie z organizacją socjalistyczną w Polsce, lecz o wytworzenie partii socjalistycznej na całej przestrzeni Litwy historycznej, do której te partie poszczególnych narodowości przystąpiłyby na zasadach równości całkowitej /.../ Jesteśmy zaś przekonani, że z chwilą gdy takie połączenie nastąpi, przyjdzie kolej i na zawarcie ścisłego sojuszu z PPS w Królestwie /.../ Naturalnie, ani połączenie organizacji socjalistycznych na Litwie, ani sojusz ich z PPS w Królestwie nie przesądza bynajmniej formy przyszłego ustroju państwowego na obszarze ziemi, objętym przez te organizacje. Czy rozpadnie się ona na trzy lub dwie całkiem odrębne, niezależne republiki, czy połączą się one w jakiś związek federacyjny mniej lub więcej ścisły - to jest kwestia przyszłości, którą prawdopodobnie rozstrzygnie wolny i świadomy swych praw lud pracujący Polski, Litwy i Rusi.

18 marzec 1918 roku - Rosja bolszewicka traktatem brzeskim uznała niepodległość Ukrainy, rządzonej przez hetmana Skoropadskiego, mającego poparcie niemieckie.

Maj 1918 roku - samowyzwolenie się Kaukazu: 11 maja proklamacja Republiki Północnego Kaukazu, 26 maja deklaracja niepodległości Republiki Gruzji, 28 maja proklamacja republiki Azerbajdżanu i Armenii. Początek walk republik kaukaskich o utrzymanie niepodległości, prowadzonych - w zależności od sytuacji militarnej w rosyjskiej wojnie domowej - bądź z czerwoną, bądź z białą Rosją.

1 listopada 1918 roku - w związku z rozpadnięciem się Austrii, próba opanowania Lwowa przez Ukraińców Galicyjskich, wybuch walk w mieście. /We Lwowie stosunek ilościowy ludności polskiej do ukraińskiej 3:1, w całej Małopolsce 2:5./

10 listopada 1918 - pisemna opinia Jako wlewa-Epsteina, przedstawiciela komunistów ukraińskich przy dowództwie rosyjskiego, bolszewickiego Frontu Południowego: "...pomyślnie, że robotnicy oraz wieślu włościan, szczególnie na Czernichowszczyźnie - są po naszej stronie, bez rzucenia znacznych sił Armii Czerwonej nie można liczyć nie tylko, na powo-

dzenie ruchu rewolucyjnego na Ukrainie, ale nawet na jego zapoczątkowanie". Tego samego dnia sformułowana została dyrektywa Sownarkoma dla N.A. Antonowa-Owsiejenki do rozpoczęcia ofensywy na Ukrainę.

11 listopada 1918 roku - koniec I wojny światowej /zawieszenie broni/. Rozbrojenie Niemców w Warszawie, władza w Polsce w rękach J. Piłsudskiego.

16 listopada 1918 roku - instrukcja J. Piłsudskiego dla gen. Roji w Krakowie, organizującego pomoc dla Lwowa, walczącego wyłącznie własnymi siłami: "...Wiadomości otrzymane /w Warszawie/ są bardzo sprzeczne, stąd wynika /wasz/ obowiązek częstego informowania. Poglądy polityczne na sprawę są również sprzeczne - stąd wynika nieokreśloność politycznej instrukcji, którą dać mogę. Brami ona, że my nie przesadzamy wcale jaki ostatnie się ułoży rozgraniczenie pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić, aby nas wyrzynano i rabowano".

Listopad-grudzień 1918 roku - początek ewakuacji okupacyjnych wojsk niemieckich z terenów oddzielających Polskę od bolszewików. Powolna ewakuacja kierowana była z Wołynia i Białorusi przez Wileńszczyznę, Litwę właściwą lub Podlasie ku Prusom Wschodnim.

8 grudnia 1918 roku - generał Władysław Weytko, dowódca samoobrony w Mińsku /przedtem w Wilnie/ został oficjalnie zatwierdzony w szeregi Wojska Polskiego.

12 grudnia 1918 roku - bolszewicy zajmują Mińsk Litewski, parę dni wcześniej opuszczony przez Niemców. Samoobrona Mińska została przez nich zlikwidowana lub wyparta częściowo na zachód.

14 grudnia 1918 roku - w Kijowie Główny Ataman Petlura przejmuje władzę po rezygnującym Hetmanie Skoropadskim.

31 grudnia 1918 roku - samoobrona wileńska opanowała miasto w chwili wyjazdu Niemców. Litewska Taryba /odpowiednik polskiej Rady Stanu z lat 1916-1917/ opuściła Wilno wraz z Niemcami. /w Wilnie stosunek ilościowy ludności polskiej do litewskiej 60 : 1, do wszystkich mniejszości łącznie 60 : 40, w całej Wileńszczyźnie 68 Polaków na 12

Żydów, 9 Białorusinów, 7 Litwinów, 4-  
innych/.

10 stycznia 1919 roku - oświadczenie się polskiej organizacji w Kijowie "Polska Centrala Demokratyczna" za niepodległość Ukrainy przy zagwarantowaniu praw wielomilionowej mniejszości polskiej. Tego samego dnia ogłoszenie w Kijowie i Stanisławowie /niezrealizowanej/ unii Ukrainy Zachodniej /po-austriackiej/ i Nadnieprzańskiej /po-rosyjskiej/.

23 stycznia 1919 roku - memoriał Antonowa-Owsiejki wystosowany z Charkowa do Moskwy: "...sprawa jak najszybszego poddania /preboszczenia/ Ukrainy władzy sowieckiej, posiada niezwykle istotne znaczenie dla istnienia Rosyjskiej Republiki. Głodna północ musi uzyskać oparcie w urodzajnym południu. Należy zaprzestać zabawy w chowanego /Pora perestat igrat w priatki/. Nikogo się przez to nie zwiedzie...Konieczne jest wprowadzenie na Ukrainę kilku dywizji z centralnej Rosji.Utrwali to so wiecką władzę na Ukrainie, zaś dokończone formowania tych dywizji w okolicach bogatych w zjwność nastąpi szybko".

6 lutego 1919 - oddziały czerwone zajęły Kijów.Początek wędrówki rządu ukraińskiego. Misja polska z postem Kutylowskim przeniosła się do Odessy.

18 lutego 1919 - pierwsze zetknięcie się bolszewików,postępujących na zachód w miarę wycofywania się Niemców z wojskami polskimi pod Maniewiczami k.Łucka.Pierwsze strzały wojny polsko-rosyjskiej.

Druga połowa lutego 1919 - początek organizacji 1, a następnie 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej w Zambrowie, na bazie szeregów oddziałów samoobrony, wypartych z Kresów. Przykładowy skład ochotników: w 1 pułku piechoty wileńskiej 1 Dywizji Lit.-Białoruskiej znalazło się - 688 ochotników z samoobrony wileńskiej, 1009 dalszych ochotników urodzonych w Wilnie i powiecie wileńskim, 752 urodzonych na innych obszarach Kresów Wschodnich, 158 z byłej Kongre-

sówki, 57 z Rosji właściwej, 15 z zaboru pruskiego, 9 z bezaboru austriackiego.

14 marca 1919 - rząd Ukrainy zajmuje "bastion ostatniego oporu" w Krzemieniu.

8 kwietnia 1919 roku - z listu J. Piłsudskiego do Leona Wasilewskiego: "...przypuszczam, że w najbliższym czasie będę mógł otworzyć trochę drzwi do polityki związanej z Litwą i Białorusią. Znasz moje pod względem poglądy, polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą dopóki nie mam możliwości mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą./.../ Nie mając nadziei, aby sprawa z Litwinami /t.zn. z Kownem/ bezpośrednio w krótkim czasie dała pożądane rezultaty, sądzę, że rozwiązanie dla nas leży przede wszystkim w pozyskaniu dla idei Łotyszów.Chciałbym być mówić o tym możliwie często z Paderewskim, który jest wsławnym federalistą, ale czkowiakiem /.../ poddającym się wpływom i bardzo się obawiam, że różne niesnoty imperialistyczne mogą sprowadzić go z ciernistej ścieżki, prowadzącej do rajów federalistycznego. Dobrzeby więc było, gdybyś go swymi rozmowami podtrzymywał w nocie..."

19 kwietnia 1919 roku - zagon kawalerii Beliny-Prażmowskiego, wsparty niewielką piechotą, której dojazd do miasta zorganizowali kolejarze wileńscy, w trzydniowej walce z bolszewikami zajął Wilno.

22 kwietnia 1919 - J. Piłsudski ogłasza odezwę w Wilnie do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego: "Kraj wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką - przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej ocoo wzory postępowania krępujące wolę często łamiące życie. Ten stan ciągłej niewoli, dobrał mi sznary osobście jako urodzonemu na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianą mi zaplanował swoboda i prawo wolnego niczym nie skrupowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. Wojsko

Polakie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności - wojsko to niesie wam wszystkim wolność i swobodę. Choć dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych, tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski. Dlatego, pomimo że na waszej ziemi grzmiały jeszcze działy i krew się leje - nie wprowadzam zarządu wojskowego lecz cywilny, do którego powoływani będą ludzie miejscowych, synów tej ziemi..."

25 maja 1919 roku - układ premiera Padarewskiego z premierem Ukrainy Nadnieprzańskiej B. Kurdynowskim, będący rodzajem "balonu próbnego" na temat reakcji opinii polskiej, ukraińskiej i zagranicznej na ewentualny sojusz polsko-ukraiński.

16 czerwca 1919 roku - zawarcie formalnego rozejmu wojskowego między Polską a Ukrainą, /walki okresowo toczyły się na Wołyniu Zachodnim, skąd wiosną zniknęli przed frontem polskiego Ukraińcy, wyparci przez bolszewików/ Natomiast problemem dla strony ukraińskiej w rokowaniach z Polską była kwestia Ukrainy Zachodniej, której wojska Polaka przypierała już do granicznego Zbrucza. Zawierając rozejm rząd ukraiński Ukrainy Kijowskiej zneglizował protektory Ukrainy Zachodniej Petruszewicza.

17 lipca 1919 - resztki wojsk zachodnio-ukraińskich schroniły się u boku Petlury. /Przeszły następnie na stronę białej armii rosyjskiej Denikina walczącego z Petlurą, bo nie uznającego niepodległości Ukrainy/.

10 sierpnia 1919 roku - w trakcie odwrotu bolszewików ustępujących przed białą armią rosyjską Denikina, Kijów odzyskali Ukraińcy, skąd po paru dniach wyparli Denikina, maszerujący z południa na Moskwę.

Połowa sierpnia 1919 - propolskie powstanie przygotowywane na Litwie właściwej, wykryte zostało przez władze kowieńskie. Zapełny impas w warszawsko-kowieńskich rokowaniach.

1 września 1919 roku - układ o zawieszeniu broni polsko-ukraińskim /przedłużenie rozejmu z 16 czerwca/.

19 września 1919 roku - J. Piłsudski przyjął w Mińsku Litewskim 42 delegacje narodowości i wyznań zamieszkujących ziemie mińską. Z przemówienia Naczelnika: "...Polska idzie wszędzie z hasłem swobody. Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim/.../. Ziemi tej nie gwałtem narzucamy nie będziecie. Będziecie moi państwo, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście naprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć, jak państwo wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy po raz pierwszy na tej ziemi, człowiek swobodnie wypowiadać się będzie /.../. Proszę Panów, będę dumny z Polski, będę dumny ze swoich żołnierzy, będę wreszcie dumny z siebie samego, jeśli będę mógł tej nieszczęsnej ziemi dać najcenniejszy dar Boży - dar swobody."

21 września 1919 roku - z listu J. Piłsudskiego do Jerzego Osmałowskiego, Komisarza Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich: "...obietcywałem, że z chwilą, gdy się poruszą odpowiednie sprawy na skrzydłach i staną mocno na nogach, to znaczy Ukraina i Bałtyk /t.j. Nadbałtyka/, to przez to samo stworzy się podstawa dla odpowiedniego postawienia sprawy białoruskiej. Wtedy będzie czas na wszelkiego rodzaju polityczne wystąpienia. Do tego zaś czasu musi być gotowa odskocznia, choćby w postaci małego Piemontu /białoruskiego/ do odbudowy".

6 listopada 1919 roku - początek tajnych rozmów polsko-sowieckich /Boerner-Marohlewski/ w Mikaszewiczach na Wołyniu. Pertraktacje pokojowe zostały ostatecznie rozbite odrzuceniem przez Rosjan polskiego warunku nie atakowania Ukrainy Petlurowskiej. Oświadczenie Piłsudskiego "nie zgodzi się na to, aby Petlurę bito i przeto zaczepionego będzie bronić siłą".

2 grudnia 1919 roku - deklaracja ministra spraw zagranicznych Ukrainy Andrzeja Lewickiego, złożona w Warszawie, mówiąca

iąca, że granica z Polską winna przebiegać Zbruczem i rozdzielić Wołyń, zaś status polityczny Galicji Wschodniej ustalili Polacy w porozumieniu z zachodnimi Ukraińcami.

6 grudnia 1919 - zamarcie rozmów pokojowych polsko-sowieckich w Mikaszewicach.

16 grudnia 1919 - bolszewicy ponownie zajęli Kijów, w ramach kontrofensywy prowadzonej za ustępującym spod Moskwy Denikinem. Początek "zimowego pochodu" pułkowskiej armii Pawlenki spod Kijowa na zachód./Od początku grudnia Polacy przyjmowali na granicy wycofujące się oddziały wojsk ukraińskich, transportując je do Brześcia, celem reorganizacji.

20 stycznia 1920 - J. Piłsudski przyjął w Warszawie Sawinkowa, przywódcę białej emigracji rosyjskiej. Odmowa Sawinkowa udziału w zjednoczeniu wysiłków narodów dawnego imperium carskiego w walce z bolszewikami, na podstawie uznania ich prawa do samostanowienia.

28 stycznia 1920 - oficjalna sowiecka propozycja rozpoczęcia rokowań pokojowych z Polską, połączona z deklaracją nie przekraczania przez Armię Czerwoną obecnej linii frontu /obejmującego po stronie polskiej Mińsk, linię biegnącą Berezyną, przecinającą Polesie i Wołyń, do znajdującego się w polskich rękach Kamieńca Podolskiego, ale Ukrainę pozostawiającą po rosyjskiej stronie/.

29 stycznia 1920 - Polska de iure uznała republikę Gruzji.

7 lutego 1920 - uznanie przez Polskę republik południowo kaukaskich.

27 marca 1920 - polska propozycja rozpoczęcia konferencji pokojowej z bolszewikami w Borysowie, w odpowiedzi na sowiecką propozycję z 28 stycznia. Wymiana not dotyczących miejsca rokowań trwała do 7 kwietnia.

21 kwietnia 1920 roku - podpisanie w Warszawie między państwowego traktatu sojuszniczego między Polską a Ukrainą, mocą którego granica między obu państwami została wyznaczona na Zbruczu oraz linią przecinającą Wołyń. Załączono również równość praw narodowych i

kulturalnych Polaków na Ukrainie i Ukraińców w Polsce, integralną częścią traktatu uznano towarzyszącą mu konwencję wojskową.

24 kwietnia 1920 roku - podpisano w Warszawie konwencję wojskową polsko-ukraińską głoszącą wojska polskie i ukraińskie - wojskami sojuszniczymi, które na obszarze prawobrzeżnej Ukrainy Nadnieprzańskiej działać będą pod naczelnym dowództwem polskim. Na uwolnionym od wroga terytorium administrację zorganizuje rząd ukraiński. Polska zobowiązała się dostarczyć wyposażenie dla trzech dywizji ukraińskich, Ukraina wyzywił wojsko polskie na swoim terytorium. Wycofanie armii polskiej z Ukrainy miało nastąpić w momencie uznania za wskazany przez którąkolwiek ze stron.

25 kwietnia 1920 - początek ofensywy polskiej na Ukrainie.

26 kwietnia 1920 - odezwa J. Piłsudskiego wystosowana z Żytomierza: "Do wszystkich mieszkańców Ukrainy! Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na mój rozkaz ruszyły naprzód, wstępując głęboko w ziemię Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów przez naród ukraiński zamieszkałych - obcych najeźdźców, przeciw którym lud ukraiński powstał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska Polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukrainy powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne ochronić kraj ten przed nowym najeźdźcą, a wolny naród sam o swych losach stanowić będzie mocen - żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polski, spełniając swój szlachetny zadanie walki o wolność ludów"...

Tego samego dnia Polacy pochodzący z Kijowa - St. Stempowski i H. Józewski powołani zostali przez Petlurę, pierwszy na stanowisko ministra drugi - wiceministra

w rządzie ukraińskim, jako reprezentant polskiej mniejszości./Józewski to przyszedł, polski wojewoda wołyński/.

Maj 1920 - misja dyplomatyczna Tytusa Filipowicza w republikach kaukaskich.

7 maja 1920 - wojska polskie zajęły Kijów.

19 maja 1920 - Cafer Seyd Ahmet, przewodniczący Konstytuanty Tatarów Krymskich, zwrócił się do Ligi Narodów z memorandumem, domagającym się na zasadzie 20. artykułu Paktu Ligi Narodów, powierzenia im mandatu nad Krymem.

19 czerwca 1920 - wojska polskie opuszczyły Kijów pod wpływem okrażającego manewru armii konnej Budionnego.

4 lipca 1920 roku - początek wielkiej ofensywy sowieckiej na froncie białoruskim.

14 lipca 1920 - utrata Wilna zdobytego przez bolszewików.

25 lipca 1920 - Petruszewicz, były dyktator Ukrainy Zachodniej, utworzył we Wiedniu Ukraińską Radę Narodową i Ukraińską Wojskową Organizację /UWO/, macierzystą dla ugrupowania Konowalca, działającego w Małopolsce Wschodniej o profilu antypolskim.

12 sierpnia 1920 - Francja uznała rząd gen. Wrangla jako jedyny rząd rosyjski.

15 sierpnia 1920 - uderzenie Piłsudskiego z nad Wieprza, czyli początek zwycięskiej, decydującej dla przebiegu wojny z sowietami - bitwy warszawskiej.

2 września 1920 roku - uderzenie wojsk Litwy Kowieńskiej na Suwałki.

20 września 1920 - rozpoczęcie przez Piłsudskiego ostatniej, zwycięskiej bitwy nad Niemnem, która doprowadziła do zupełnego rozbitcia resztek Armii Czerwonej, uratowanych z pogromu pod Warszawą.

Odrzucenie przez Piłsudskiego koncepcji gen. Rozwadowskiego, zakładającej okrażenie przeciwnika prawym skrzydłem i zepchnięcie go na tereny Litwy Kowieńskiej. Decyzja okrażenia lewym skrzydłem, z powodów politycznych: w przekonaniu Piłsudskiego działania proponowane przez Rozwa-

dowskiego musiałyby doprowadzić do wojskowego zajęcia Kowieńszczyzny przez armię polską, dającą pożywkę polskim zwolennikom inkorporacji całej Litwy do Polski i utrudniającą plany dobrowolnej federacji.

8 października 1920 roku - nakazany przez Piłsudskiego "bunt" generała Żeligowskiego, który na czele 1 dywizji Litewsko-Białoruskiej ruszył z Lidy na Wilno, z którego bolszewicy już się wycofali. Odpowiedź Żeligowskiego dla ściągniętej przez Litwinów kowieńskich alianckiej Misji Wojskowej: "ci żołnierzy nie idą na Wilno, ci żołnierze wracają do domu".

9 październik 1920 - bezkrwawe zajęcie Wilna przez Żeligowskiego, proklamowane przezeń nowego tworu państwowego pod nazwą Litwy Środkowej. Z odezwy Żeligowskiego: "...według woli swej, według istoty potrzeb ludności określimy los naszej ziemi, postanowimy sami, jaki będzie nasz stosunek do Polski i Litwy Kowieńskiej/.../. Za zadanie sobie stawiamy zwołanie przedstawicieli Kraju w Wolnie, którzy w imieniu całej ludności objawią swoją niczym nie skrepowaną wolę".

Powołanie przez Żeligowskiego Tymczasowego Komitetu Rządzącego z Ameysztowiczem na czele.

21 października 1920 roku - rozjem polsko-bolszewicki /ogłoszenie opóźnione, aby dać możliwość armii ukraińskiej zajęcia przyczółka opartego o granicę na Zbruczu/.

11 listopada 1920 roku - resztki armii ukraińskiej wycofały się z Zbrucza i zostały w Polsce internowane. Prawo azylu uzyskało 14 członków rządu i 65 członków parlamentu ukraińskiego, 1680 urzędników państwa ukraińskiego i około 20 tysięcy rodzin. 3530 oficerów i 11.500 szeregowców zostało internowanych w dobrych warunkach, głównie w Szczypiornie, dawnym niemieckim obozie dla internowanych po kryzysie przysięgowym legionów polskich. Rząd ukraiński grupuje się w Tarnowie, gdzie przebywał do 1923 roku.

28 listopada 1920 - zawarcie rozejmu wojskowego między Litwą Środkową a

Litwą Kowieńską.

29 listopada 1920 - zarządzanie władz Litwy środkowej rozpoczynające przygotowania do wyborów powszechnych w tym kraju, /spisy ludności/.

Grudzień 1920 - instrukcja polskiego Min. Spraw Zagranicznych rozsyłana do placówek zagranicznych w związku ze spodziewanym traktatem pokojowym z Rosją bolszewicką, przekreślającą nadzieję na niepodległą Ukrainę. "... z przedstawicielami rządu Petlury podtrzymujemy stosunki przyjazne /.../ uznaliśmy zasadą niepodległości Ukrainy i rezerwujemy sobie w przyszłości dalsze współdziałanie, rozpoczęte przez walkę ramię przy ramieniu w ciągu roku ostatniego"...

18 marca 1921 - podpisanie traktatu pokojowego polsko-bolszewickiego w Rydze, kończącego zwycięską wojnę, ale przekreślającego polskie, wielkie plany federalcyjne. Tego samego dnia: rząd Gruzji wyparty przez bolszewików, udaje się na emigrację.

15 maja 1921 roku wizyta Naczelnika Piłsudskiego w obozie dla internowanych Ukraińców w Szczypiornie. Po serdecznym przyjęciu i podziękowaniach za stworzone internowanym warunki zupełnej swobody, Piłsudski odpowiedział wielokrotnie cytowanym zdaniem "ja was przepraszam panowie, ja was przepraszam", nawiązując do traktatu sojuszniczego z kwietnią ubiegłego roku.

16 listopada 1921 - sejm polski 171 głosami lewicy i centrum przeciw 158 głosom prawicy zdecydował przekazać Litwie Środkowej powiatów lidzkiego i brzeskiego.

1 grudnia 1921 - prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej opublikował ordynację wyborczą do sejmiku wileńskiego: wybory pięcioprzymiotnikowe, komisje wyborcze oparte o miejsce wy sparam sądowniczy, dla ważności listy wyborczej wystarcza pięćdziesiąt podpisów wyborców, porządku strzeże w miejscach wycofanej policji - straż porządkowa, obywatelska. Tego samego dnia gen.

Zeligowski opuścił terytorium Litwy Środkowej.

8 stycznia 1922 - wybory do sejmiku wileńskiego. Wszystkie partie polskie oraz Białoruski Związek Krajowy propagowały udział w wyborach, organizacje litewskie i Narodowy Komitet Białoruski propagował bojkot wyborów. Udział w wyborach wzięło 64,4% wyborców, przy czym z pośród elektoratu polskiego głosowało 81%, z białoruskiego 41%, żydowskiego 15%, litewskiego 8%. Korespondenci prasy alianckiej i neutralnej pisali: paryskie Temps z 9 stycznia "Wilno 7 stycznia. Spokój panuje wszędzie zapewni, rząd prowizoryczny zapewnił zupełną swobodę głosowania. Dziś już można z pewnością oświadczyć, że mieszkańcy miasta będą głosować za Polską..." Petit Journal z 10 stycznia: "Czy Litwini istnieją w tym kraju? W każdym razie ja ich nie widziałem..." z 12 stycznia: "Wyniki wyborów przeszły wszelkie oczekiwania. Głosowało 70%, co wobec wstrzymania się części Żydów i kobiet wykazuje, że głosowała niemal cała ludność zdolna do jakiegokolwiek koncepcji politycznej. Olbrzymia większość oświadczyła się za Polską pomimo 150-letniego prześladowania i wysiłków rosyjskich". New York Herald z 10 stycznia: "Rezultaty wyborów w Wilnie, mieście 15 deputowanych za wcieleniem do Polski, 3 za federacją, żadnego za połączeniem z Litwą. Małe miasta wileńskiego terytorium są za wcieleniem, rezultaty wsi jeszcze nie wiadome, lecz na pewno nie za Litwą. Osobiste wrażenie, że Wilno jest kompletnie polskim miastem", /dziennik zajmował uprzednio stanowisko pro-litewskie/. Echo de Paris z 10 stycznia: "Wielką przeszkodą w pomyslnym odbywaniu plebiscytu jest srogość zimy, gdyż często włościanie muszą jechać przeszło 10 km po drogach zaspanych śniegiem by głosować. Do ostatniej chwili kampańnię wyborczą była bardzo ożywiona dzięki całkowitej swobodzie pozostawionej wszelkim propagandom. Wszystko odbyło się bez najmniejszego zaburzenia".



Londonyjski Times /zdecydowanie antypolskie/, 14 stycznia: "Wybory sprzyjają Polsce /.../ Przeszło 60% wyborców głosowało, a wobec trudności głosowania i pory roku oraz faktu, że kobiety, które nie mogły pozostawić osamotnionych gospodarstw, były zapisane na listy wyborcze, głosowanie przeszło oczekiwania". Journal de Geneve z 13 stycznia "...włączając mimo największych trudności parlamentarnych okręgi Lidy i Braśławia do terytorium wyborczego, Polska posunęła do ostatnich granic swą wierność dla zasady samostanowienia..."

Z list Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego wybranych zostało 40 posłów z list Rad Ludowych wybrano 29 posłów, z list Polskiego Stronnictwa Ludowego - 12, bloku demokratycznego-okręgów Li da i Wasyliszkii - 9 posłów, PSL Odrodzenie - 7 posłów, lista lokalna w Braśławiu 6 posłów, PPS-2 posłów, Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy - 1 poseł. W sumie 75 posłów było rzecznikami bezpośredniego wcielenia Wileńszczyzny do Polski, 14 rzecznikami wcielenia przy zachowaniu pewnej autonomii, tylko 17 rzecznikami sfederowania Litwy /narusze środkowej/ z Polską.

20 lutego 1922 - sejm wileński uchwalił wcielenie Wileńszczyzny do Polski

17 marca 1922 - podpisanie w Warszawie układu polsko-łotewsko-estońsko-fińskiego, będącego wynikiem polskich starań o zawiązanie /niezrealizowanej/ federacji państw bałtyckich.

Rok 1922 - pierwsze zaliczenia w szeregi armii polskiej gruzińskich oficerów kontraktowych, uczestników wojny o niepodległość Gruzji.

Rok 1923 - Petlura przenosi się z Tarnowa do Paryża.

Rok 1924 - ostateczna likwidacja obozu internowanych Ukraińców w Szczypówce.

Rok 1926 - zawiązanie organizacji "Prometeusz" w Paryżu /platforma współdziałania narodów ujarzmiionych przez Rosję/.

12 maja 1926 - przewrót majowy w Polsce.

25 maja 1926 - zabójstwo Petlury w Paryżu. Do dziś jest sprawą niejasną z oczyjnego polecenia udział zabił go, Samuel Schwarzbard. W Warszawie odbyła się akademii żałobna z udziałem ministra Ulrycha i generalicji polskiej.

24 sierpnia 1926 - list następcy Petlury, prezydenta Ukr. Republiki Ludowej /URL/ Andrzeja Liwickiego do Marszałka Piłsudskiego. Prof. Roman Smal Stocki mianowany głównym rzecznikiem URL przy władzach polskich. Polska finansuje instytucje i działalność emigracyjnego rządu URL.

27 czerwca 1927 - konferencja w polskim Sztabie Generalnym z ministrem spraw wojsk. URL generałem Salskim. Pomoc polska dla wszelkich działań ukraińskich podnoszących gotowość URL do odegrania czynnej roli w razie wewnętrznego załamania się ZSRR.

Rok 1928 - w Warszawie powstała filia paryskiego Prometeusza.

Luty 1929 r. - we Wiedniu OUN została przekształcona w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów /OUN/, zwalczającą URL i nastawioną na działalność antypolską w Małopolsce Wschodniej.

Styczeń 1930 r. - w Warszawie, z inicjatywy polskiej, odbyły się rozmowy przedstawicieli URL z przedstawicielami Tatarów Krymskich, na temat aktualnego współdziałania i przyszłego statusu Krymu.

Rok 1931 - trzeci odłam Ukraińców, propolscy "hetmańscy" Skoropadkiego założyli filię swej zagranicznej organizacji we Lwowie.

29 sierpnia 1931 - zamordowany został przez OUN Tadeusz Hołówko, polski polityk działający na polu zbliżenia polsko-ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej.

15 czerwca 1934 - zamordowany został przez OUN minister Bronisław Pieracki. Cel: torpedowanie zbliżenia polsko-ukraińskiego.

14 lipca 1934 - w Brukseli ogłoszony został akt Konfederacji Republik Kaukaskich. /Sukces wieloletnich wysiłków polskich o skomasowanie działań wielom

rodowej emigracji narodów kaukaskich podbitych przez Rosję/.

23 maja 1938 r. - po śmierci Konowalca szefostwo OUN objął Andrej Melnyk przy protestach frakcji Bandery.

1 września 1939 r. - agresja niemiecka na Polskę.

17 września 1939 r. - agresja radziecka na Polskę.

28 września 1939 r. - w Moskwie podpisany został dodatkowy protokół Stalina - Ribbentrop / w czasie drugiej wizyty Ribbentropa w ZSRR/, mocą którego zmie-

niona została linia rozbioru Polski według ustaleń sierpniowych granica miała bieć Narwią, Wisłą i Sanem, obecnie zmieniono ją na linię Narew-Bug-San. Wzajemnie za odstąpienia Niemcom Lubelszczyznę, Niemcy zgodzili się na objęcie Litwy Kowieńskiej "radziecką strefą wpływów".

9 października 1939 r. - przekazanie Wilna przez ZSRR Litwie, przy równoczesnym wyłączeniu wprowadzenia garnizonów rosyjskich na Litwę Kowieńską. Powiedzenie kursujące w Kownie: "Wilno nasze, Litwa Rosji".

30 listopada 1939 - agresja rosyjska na Finlandię.

12 marca 1940 - wołanie fińskich okręgów Nyborga oraz Petsamo do ZSRR.

Czerwiec 1940 - agresja radziecka na Łotwę, oraz ostateczne, wojskowe opuszczenie Litwy. Ultimatum żądające od Rumunii odstąpienia ZSRR Besarabii i Bukowiny, przyjęte przez Rumunię.

Lipiec 1940 - agresja radziecka na Estonię.

Sierpień 1940 - formalne wołania: 3 sierpnia Litwa, 5 sierpnia-Łotwa, 6 sierpnia-Eстония ogłoszone republiki radzieckimi w składzie ZSRR, na podstawie "jednomyslniej" decyzji ich narodów.

22 stycznia 1942 - w Londynie podpisany został przez premiera gen. Sikorskiego i prezydenta Benesa Układ o Federacji Rzeczypospolitej Polski z Republiką Czechosłowacką. Przewidywał stopniowe, po wyzwoleniu obu krajów, wprowadzenie wspólnego dowództwa wojskowego, polityki granicznej, wspólnej waluty, zniesienia granicy celnej.

Rok 1945 - wołanie Rusi Zakarpackiej /część Czechosłowacji/ do ZSRR. Jak na razie był to ostatni przejaw imperializmu rosyjskiego w drodze prostej aneksji. Odtąd Związek Radziecki jedynie "udziela pomocy" krajom ze swej strefy wpływów, a i innym także - konsekwentnie budując przesłanki do jednoczenia się podbijanych narodów w walce o ich wolność.

Mieczysław Zułowski

## L. Moczulski

# Po sukcesie strajkowym

Dokładnie w dwa miesiące po tym, jak poznałem głos, ale domysliłem się, że 1 lipca rozpoczęły strajk zakłady POIMO to mówi Leszek Wałęsa, a strajk zakon-

W Torwie, 31 sierpnia w Stoczni Odrą- oszył się sukcesem.  
skieje zawarte zostało porozumienie między władzami PRL, a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. Siedziałem w tym czasie w celi więzienia mokotowskiego i z oddali usłyszałem radiową transmisję śpiewanego nieskładnymi głosami Marzka Dąbrowskiego, a potem ktoś przemawiał. Nie rozumiałem słów, ani nie roz-

premier PRL Jagielski oświadczył, że w rozstrzygnięciu strajko-ym nie było nacisków, ani pokłonnych - so powtórsyk go nia Jacek Kuroń, rzecznik KSS "KOR" - lecz podobne opinie możemy spokojnie między bajki włożyć. Totalitarna władza komunistycznej partii, od 36 lat z radzieckiego mandatu rządząca Polaką - poniosła wielką klęskę ....

W broszurze "Walka strajkowa w PRL", wydana z początkiem sierpnia równocześnie w Gdańsku, Szczecinie, Katowicach, i Lublinie - szerzej omawiam przyzyny które spowodowały wybuch spontanicznej fali strajków. Program ustabilizowania gospodarki PRL gosztem społeczeństwa, opracowany przez ekipę Babiucha, a ściślejszej mówiąc, w pierwszy krok do jego realizacji - podniesienie cen wyrobów mięsnych - stało się kroplą przelewającą czarę. Można powiedzieć, że w pewnym sensie rację miał Jaroszewicz - zwolennik koncepcji "nic nie czynienia", powstrzymanie się o jakichkolwiek działaniach. Babiuch i jego ludzie, byli rzecznikami zdecydowanej ekcji, argumentując - nie bez racji - że wstrzymanie się od inicjatywy przez władzę, prowadzi nie tyle do przeczekania kryzysu, ile do takiego jego zaszansowania, że zaczną rozpadać się podstawowe struktury systemu. I Babiuch zaczął działać. W ten sposób sześciomiesięczny premier sam naruszył niepewną równowagę, w jakiej od kilku lat znajdowała się Polska.

Oto pierwszy wielki sukces spowodowany przez strajki: PZPR pozostawa bez programu działania. Program Babiucha był jedynym możliwym, jaki szukał rozwiązania kryzysu ekonomicznego bez reformy politycznej. Stabilizacja gospodarki osiągnięta przez wzrost eksportu, spadek importu, powstrzymanie wzrostu zadłużenia na Zachodzie /Babiuch powiedział w telewizji, że długi są już tak niebezpiecznie wielkie, że konieczne jest przestać pożyczać /W Warszawie zmniejszenie parcia na rynek wewnętrzny przez drastyczne podnoszenie cen -

wszystko to jest obecnie nie do realizacji. Kierownictwo PZPR zmuszone zostało do czegoś wręcz przeciwnego: do poszerzenia rynku wewnętrznego, ograniczenia eksportu i wzrostu importu, zaciągania nowych wielo miliardowych pożyczek kredytów konsumpcyjnych. Nie jest to program wyjścia z kryzysu, lecz bezwolne pogodzenie się z powodującą falą, przy pełnej świadomości, że pędzi ona wprost do wodospadu.

Upłynie parę miesięcy, nim komuniści akonstruują jakiś nowy plan działania. Nawrót do stabilizacyjnej koncepcji Babiucha wydaje się niemożliwy. Co więc pozostaje? Albo nowa próba biernego przeczekania wydarzeń i liczenia, że nareszcie kiedyś będzie musiało przestać się pogarszać - albo próba wyjścia z kryzysu przez jakieś rozwiązanie polityczne.

Narazie sytuacja gospodarcza jest nieporównywalnie gorsza, niż w czerwcu. Wpłynęły na to w mniejszym stopniu wydarzenia strajkowe i straty w rolnictwie, spowodowane ustawicznymi deszczami /kamiast pod koniec lipca - zniwa nie są jeszcze zakończona w początkach września! /Zasadniczym czynnikiem stał się natomiast zanik bezpośredniego zarządzania operacyjnego gospodarką narodową. Od dwu miesięcy nikt nie kieruje procesami produkcji, do całego aparatu zarządzania zajmował się tylko powstrzymywaniem, ograniczaniem i negocjowaniem zakończenia strajków. Potrzeba jeszcze drugie tyle, nim kierownictwo gospodarcze będzie w stanie podjąć normalną działalność. Przy totalitarnym systemie centralistycznym taki zanik operacyjnego kierowania jest sam w sobie katastrofą, a cały aparat zarządzający, rozsypuje się. Konieczność uwzględnienia wywołanych przez strajkujących rewindykacji socjalnych, polepszenia zaopatrzenia rynku, zwiększenia importu i zadłużenia - stawia sytuację PRL w położeniu bez wyjścia. Choć tym tego skutkiem jest fakt, że zależność gospodarki PRL od Zachodu gwałtownie powiększyła się. Wstrzymanie przez USA i

Europę Zachodnią pomocy dla PRL doprowadziłoby praktycznie do natychmiastowego całkowitego zamknięcia się gospodarki PRL albo...do wkroczenia komunistycznych władz na drogę poważnych reform politycznych.

Nawet jednak przy rosnącej pomocy z zewnątrz ten moment rozpoczęcia reform politycznych może być tylko odwołany do czasu.

Drugi skutek strajków ma większe znaczenie. Oto społeczeństwo polskie przekonało się, że wystarczy tylko determinacja i łączenie się ludzi w samorządne struktury, aby władze PRL zostały zmuszone do natychmiastowego ustępstwa. Ponad trzy miliony ludzi było zdeterminowanych, aby podjąć akcję strajkową. Oni wiedzą najlepiej, o ile okazało się to łatwiejsze, niż można było przypuszczać. Trzydzieści pięć milionów zobaczyło, że aby móc - trzeba najpierw chcieć. Panuje w społeczeństwie przekonanie o tzw. powszechnej niemożności - podsypane sresztą wytrwale przez komunistyczną propagandę, stany bierności i apatii nie zostały wprawdzie jeszcze przełamane /gdyby tak było, mielibyśmy już niepodległą Rzeczypospolitą/ ALE W POWAŻNYM STOPNIU NARUSZONE. Rzeczywistość ze smutkiem budzi zastraszonych.

Nie ma chyba człowieka w Polsce, który nie zauważyłby, że zwycięstwo strajkowe osiągnięto bez żadnych ofiar. Ten brak ofiar nie jest zresztą zasługą władz PRL /które zwłaszcza w dniach 20-21 sierpnia szły w kierunku, aby znieść strajki siłą/, lecz budzącą strach komunistów + determinacją narodu.

Zwycięstwo jest tym, czego Polakom brakowało i to od wielu, wielu lat. Najbardziej rozkładające jest bowiem poczucie bezsilności, niewiara w skuteczność jakiegokolwiek działania, strach przed czynem. Jeszcze wiosną tego roku wyraźna większość społeczeństwa poszła biernie do urn wyborczych, wrzucając kartki wyborcze PZP - nie dlatego, że chciano tak głosować, lecz z niewiary, że protest wyborczy, skreślenie, czy secesja + mogą cokolwiek zmienić.

Wprawdzie były już oznaki nowej sytuacji

a te \_\_\_\_\_/kartek z napisem KPN są tego dowodem. Ale narastające zjawisko nie było jeszcze czytelne społecznie. Zwycięstwo strajkowe barziej skutecznie niż cokolwiek innego przekazało poczucie bezsilności. Dobre trzy miliony ludzi - ci, którzy strajkowali - zyskało poczucie zwycięstwa, a więc zdołało świadomość własnej siły + i skalę tych potężnych mocy, które ciągle jeszcze nieruchomo tkwią w całym narodzie. Skutków tych zmian w świadomości społecznej, które obecnie zarysowują się coraz wyraźniej, nikt nie może nie docenić. Dopiero perspektywicznie, w jakimś przyszłości - ukażą one swe rzeczywiste znaczenie.

Przełamywaniu bierności towarzyszyło poczucie konieczności samoorganizowania się. Jak daleko odeszliśmy od sytuacji 1976 r., gdy strajkujący robotnicy /co później pochwalili KSS "KOR"/ wstrzymywali się przed zorganizowaniem jakiegokolwiek komitetów, nawet od ustalenia delegatów do rozmów z władzą - aby ustrzec się represji. Represje były i tak - a brak organizacji nie pozwolił przeprowadzić należytych strajków, roztopionych w żywiołowych, nieskoordynowanych poczynaniach dziesiątków tysięcy ludzi. "Samoorganizacja jest najważniejsza" - powtarzaliśmy nie przerywając od lat, samoorganizacją wysuwałem na naczelne miejsce w moim broszurze sprzed roku "Rewolucja bez rewolucji", do samoorganizacji nawoływały wszystkie oświadczenia i spele Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN przez cały czas strajków - od 1 lipca. Teraz miliony ludzi, z których wielu wcześniej nie słyszało nawet o istnieniu KPN, czy całej demokratycznej opozycji - przekonano się, że samoorganizacja jest zagadnieniem kluczowym. Przekonani oni zostali nie argumentami logicznymi, czy promiennymi artykułami - lecz siłą faktów, w których uczestniczyli i które tworzyli. Strajki, rozpoczynające się z doraźnymi żadaniami ekonomicznymi: podwyżki płac, powstrzymania wzrostu cen, + skoncentrowały się ostatecznie w całym kra

ju na jednym wielkim postulacie: powołaniu wolnych związków zawodowych, niezależnych od władz samoorganizujących pracujących. Komuniści o dobry tydzień przedłużyli czas strajków, nie godząc się na utworzenie WZZ. Trudno się im dźwignąć. Główną przyczyną przewagi narzuconego nam systemu komunistycznego nad społeczeństwem jest od 36 lat ciągle to samo: zorganizowana władza ma do czynienia ze samotnym społeczeństwem: kto buntował się, stawał samotny przeciwko całemu aparatowi państwowemu. Tak, jak działająca od ostatnich lat jawna opozycja demokratyczna stała się pierwszą falą tworzenia nielegalnych i kadrowych struktur organizacyjnych - to tworzenie Wolnych Związków Zawodowych oznacza nową, masową samoorganizację pracowników, i to przy formalnej aprobacie władzy. Następny krok będzie jeszcze bardziej znaczący.

Rządcy PRL mają dotkliwé poczucie klęski. Występuje ono nie tylko w Biurze Politycznym KS PZPR, lecz we wszystkich ogniwach komunistycznej władzy, koczując się strachliwie rozglądając, po cichu uciekając z chwiałego się domu, a niektórzy - jest ich coraz więcej - przechodzą na drugą stronę barykady. I to nie tylko ci, którzy różnymi zrzędzeniami losu znaleźli się za granicą/ w Szwecji łatwiej niż w Polsce opowiedzieć się za demokracją/, lecz coraz częściej osoby w kraju, do niedawna tak stanowczo opowiadające się za reżimem, a co najmniej za zasadami leninowskiego socjalizmu i wieczystej przyjaźni z Krajem Rad.

To samo poczucie klęski, które jednym odbiera chęć walki, w innych budzi odruch samozachowawczy. Wyraża się on zresztą nieraz w dość specyficzny sposób. Przed dwoma tygodniami wrzucano mnie do podziemnej nory, brudnej i śmierdzącej, gdzie milicja zwozi z miasta pijanych chuliganów i pomniejszych kryminalistów. Oficjalnie nazywa się to celi numer 2 aresztu Komendy Dzielnicowej Mokotów. Gdy oczy przyzwyc

zażyły się już do piwnicznego półmroku, zauważyłem na ścianie wyrysowaną kolejkę hasła. U samej góry był napis: KPN zwycięży!, a pod nim sporymi literami tylko skrót: KOR. Jeszcze niżej, drobnutko ktoś napisał "PZPR w loży". W jakimś pijanym partyjniaku, zgarniętym z rynsztoka przez MO, odezwało się widać PZPR-owskie sumienie.

Niestety, PZPR ciągle jeszcze ma nieporównanie większe możliwości, niż pisanie ukradkiem hasła na ścianie aresztu. Cała władza, skruszała i niepewna, ale władza totalitarna - jest w ich rękach. I komuniści potrafią z tego skorzystać. Zmuszeni do ustępstw strajkami, nie zamierzają dotrzymać słów. Uczynią wszystko, aby paraliżować formowanie Wolnych Związków Zawodowych, a co najmniej napchać tam swoich agentów. Na wszelkie sposoby będą wytygiwać się z podjętych zobowiązań. Czynili będą tylko to, do czego zostaną zmuszeni - i tak długo, jak długo będą zmuszeni. Ten sprzeciw PZPR jest kolejnym czynnikiem prowadzącym do jej klęski. Komuniści sami bowiem rozpalają błądliwy konflikt między nimi, a społeczeństwem. Obecnie, tuż po strajkach, w pokornej części społeczeństwa panuje poczucie niedosytu: mogliśmy więcej wywalczyć. Jutro, czy pojutrze u wszystkich wytworzy się zrozumienie, że władza nie wywiązuje się z podjętych zobowiązań, bo pragnie narodzić i rozwinąć sporu między rządzącymi, a rządzonymi prowadzi zaś w prostej linii do zwycięstwa narodu.

Prawda, na ten, zdawałoby się prosty proces pada pomysł: cieni: radzieckie czołgi. Stała groźba interwencji radzieckiej - coś, o czym nikt myślarz politycznie nie może zapominać.

No tak - zagrożenie przez radziecką interwencję od lat trzyma Polskę w uległości i jest główną przyczyną, że komuniści mogą rządzić naszym krajem. Co więcej, - sam strach przed tą interwencją, umiejętnie podsycany przez Resjan trzyma Polaków w ryzach. Trzeba jednak rozróżniać spraszenie interwencją re-

dziecką od rzeczywistej groźby interwencji.

Przez ostatnie tygodnie w Polsce, a także w zachodniej prasie krążyły niepokojące pogłoski. To było tylko straszenie. Rosjanie nie dokonują interwencji zbrojnej, jeśli nie jest ona niezbędna. Zamiast wysłać czołgi, aby uspokoiły strajkujących stoczniowców w Gdańsku, wystarczy Breżniew zadzwonił do Gierka i kazać mu złamać strajk siłą. Nawet bez tego polecenia Kierownictwo PZPR rozważyło podjęcie brutalnej akcji policyjnej. ZOMO w rękach władz PZPR jest przecież dobre sto tysięcy skoszarowanych formacji policyjnych ZOMO i oddziałów tzw. wojsk wewnętrznych - nie licząc normalnej armii i milicji. To wystarczyłoby, aby zalać opór krwią. Czy jednak zmusiłoby strajkujących do pracy? Opancerzone oddzia-

ły ZOMO Gierka są tu również bezsilne, jak byłyby czołgi radzieckie....

Uzisiaj nie grozi radziecka interwencja. Tylko w dwóch wypadkach Rosjanie go towi byłiby zdecydować się na nią. Po pierwsze - wówczas, gdyby kierownictwo PZPR wypowiedziało Moskwie poskuszenie. Tego jednak ZSRR nie obawia się - i słusznie. Po drugie - gdyby władze w Polsce zaczęły przejmować ugrupowania niepodległościowe, z KPN na czele ...

Dzisiaj jest to nierealne, nastąpić mogło dopiero za kilka lat.

Wtedy jednak naród polski będzie bardziej zdeterminowany i lepiej zorganizowany, niż dziś. Katonizm radziecka gotowość do interwencji - zmniejszą się. I w tym jest nasza szansa.

Szansa narodowej walki wyzwoleniowej, której epizodem tylko były ostatnie dwa strajkowe miesiące.

Leszek Moczulski

## STRAJKI W POLSCE W OCENIE PRASY ZAGRANICZNEJ (Próba analizy politycznej)

Motto: Jeśli chcemy, aby jutro było nasze - powinniśmy przestać się bać.

/L. Moczulski/

Uwagi i opinie niżej podane opieram na gruntownym zapoznaniu się z publikacjami zamieszczonymi przez korespondentów prasy zachodniej/x/akredytowanych w Warszawie oraz ich spostrzeżeń i uwag, jakie przekazywali dziennikarzom krajowym z prasy niezależnej oraz partyjnej w czasie strajku stoczniowców polskich na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r.

Sz szczególnie jednak pragnę zwrócić uwagę na swoje pojęcie i ocenę tych strajków przez prasę zachodnią, aby na podstawie własnych refleksji dziennikarskich dotyczących tych spraw wykazać konkluzyjnie, jak trudno jest dziennikarzom zachodnim zrozumieć przyczyny strajków na Wybrzeżu, a także ich przebieg oraz przewidzieć reperkusje, jakie niewą-

/x/ Le Monde, Le Figaro, International Herald Tribune, The Economist, Financial Time, Washington Post, Time, Der Spiegel, Frankfurter Allgemeine Zeitung, Unita i inne.

# STRAJKI...

tpliwie będą miały dla Polski i Polaków po ich zakończeniu.

Z wielką satysfakcją należy odnotować fakt, że cała prasa zachodnia bardzo przychylnie odnosiła się do samego zjawiska strajków w Polsce, jako nowego ewenementu w bloku państw komunistycznych. Wielu dziennikarzy dziwiło się, że jest to możliwe w Polsce, jako kraju o reżimie totalitarnym i, że przebiegają one tak zadziwiająco rozumnie. Wyrażali oni swój niekłamaný podziw dla organizatorów strajków, których zupełnie nie znali z wyjątkiem kilku lub kilkunastu. Zdumienie ich budziła solidarność stoczniowców, ich upór, mądrość oraz godność.

Podkreślali zdecydowanie oraz konsekwencję z jaką stoczniowcy stawiali swoje żądania oraz domagali się ich realizacji przez władze PRL. Zwracali uwagę na realność zdecydowanej większości postulatów robotniczych, a także na przyczyny strajków, które w końcowej fazie zaczęły obejmować całą Polskę.

Wiele miejsca poświęcali analizom sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju.

Z prasy zagranicznej przebijała również troska o to, aby strajki na Wybrzeżu nie przerodziły się w konfrontację sił pomiędzy strajkującymi robotnikami, a władzami PRL, która zawsze traci głowę w sytuacjach gdy robotnicy zdecydowanie mówią im - NIE! /Polacy tak dobrze i dokładnie pamiętają masakry robotników polskich w latach 1956 i 1970/.

Zwracano również uwagę na możliwości interwencji sowieckiej w Polsce oraz jej reperkusje dla Polski, a również dla Europy i świata itd.

Można więc zauważyć, że wachlarz problemów poruszanych w prasie zagranicznej odnośnie strajków sierpniowych w Polsce był bardzo rozległy i obejmował praktycznie całość tematów w tym zakresie. Prasa zachodnia informowała wyczerpująco i bardzo dokładnie społeczeństwa tych krajów o wszystkich aspektach strajków w Polsce, komentując je zgodnie z zasadami wolności opinii i druku w krajach zachodnich. Ich opinie jednak nie zawsze można uznać za zgodne z naszymi odczuciami. Oto niektóre z moich własnych refleksji na ten temat.

Czytając artykuły dziennikarzy zachodnich można zauważyć, że główną przyczynę strajków sierpniowych w Polsce widzieli oni w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Sprawa wygląda chyba trochę inaczej. Nie negując zupełnie tych zjawisk należy jednak zwrócić uwagę, że pi e r w s z ą przyczyną strajków w Polsce stał się k r y z y s w ł a d z y p o l i t y c z n e j w PRL, natomiast czynniki ekonomiczne były tylko esponentem tego kryzysu. Dziennikarze zachodni nie rozumieją dokładnie faktu obcości systemu władzy jaki został narzucony Narodowi Polskiemu przez komunistyczną monopartię. Nie rozumieją, że od samego początku istnienia PRL władze nie są wybierane przez społeczeństwo, a wybory w tym kraju - to tylko wielka fikcja, jakże kosztowna finansowo, służąca wyłącznie celom propagandowym partii.

Ta sytuacja ma fatalne skutki polityczno-społeczne zarówno dla samych władz jak i dla społeczeństwa, a mianowicie: każda władza nie pochodząca z wolnych wyborów społeczeństwa nie potrzebuje, nie może i nie liczy się z tym społeczeństwem. NIE MA, BOWIEM, JEGO MANDATU I NIE JEST PRZEZ NIE KONTROLOWANA.

# STRAJKI...

Niewybieralność władz doprowadziła do ich arogancji oraz całkowitego lekceważenia Narodu i jego żywych interesów, a brak kontroli władz przez społeczeństwo stał się przyczyną wytworzenia się przepaści pomiędzy całym społeczeństwem polskim, a władzami. Przepaść ta pogłębiła się jeszcze bardziej przez niemitowany wzrost korupcji wśród prominentów reżimu /ostatni komunikat Prokuratury Generalnej należy uznać wyjątkowo za "kłaśtrowanie" sprawy/. Dziwne to, że takie działania następują w PRL zawsze przy zmianie kolejnej ekipy partyjno-rządowej. Już dzisiaj można być pewnym, że przy zmianie nowego I Sekretarza oraz premiera dowiemy się o nowych nadużyciach. Ciekawy problem socjologii władzy PRL, ciekawy, a może nawet bardzo ciekawy?/. Społeczeństwo w Polsce nie jest ślepe - jak to sądzą niektórzy "przywódcy" - ale widzi dokładnie wszystko, rozumie znacznie więcej niż to sądzą rządzący, notuje wszystko i zaczyna pytać.

Takim pierwszym, wstępnym pytaniem społecznym były strajki sierpniowe. Pytania następne mogą być znacznie trudniejsze dla władz.

Lekceważenie oraz pogarda społeczeństwa przez władze objawiała się także lekceważeniem oraz niedotrzymaniem przez rządzących w PRL umów i zobowiązań międzynarodowych, do których społeczeństwo polskie przykłada zawsze tak wielką wagę. Dotyczy to głównie dokumentów ONZ-towskich, jak np. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, która nie jest przestrzegana w Polsce pomimo zobowiązań międzynarodowych Rządu PRL. Na ten kompromitujący władze PRL fakt zwracają ustawicznie uwagę członkowie opozycji demokratycznej w kraju, ale władze permanentnie ignoruje te uwagi.

Poza tym niedostrzeżenie przez władze konstruktywnego znaczenia opozycji demokratycznej w Polsce, ignorowanie bardzo licznych i mądrych inicjatyw obywatelskich, a przede wszystkim niedopuszczanie Kościoła Katolickiego w kraju do jego pełnej działalności apostołskiej z jednoczesnym wzrostem zakłamania we wszystkich środkach masowego przekazu wraz z absurdalnym wzrostem cenzury - doprowadziły do całkowitej izolacji władz od społeczeństwa. Cenzura ponosi całkowitą odpowiedzialność przed społeczeństwem za nie informowanie go, między innymi, o nadużyciach władzy, o kradzieżach na szczeblach kierowniczych itp.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy ignorancję oraz indolencję władz w kierowaniu gospodarką narodową, co objawia się w systematycznej pauperyzacji społeczeństwa i katastrofalnym zadłużeniem państwa za granicą - wówczas otrzymujemy pełen obraz czynników, które wyzwoliły ostatecznie w społeczeństwie polskim, ten tak bardzo charakterystyczny Polakom instynkt narodowej samoobrony.

Dziennikarze zagraniczni nie dostrzegli jeszcze jednego ważnego faktu; sierpniowe strajki na Wybrzeżu, aczkolwiek kosztowne /ok. 30 mld zł/ stały się rozwiązaniem optymalnym zarówno dla społeczeństwa polskiego, jak i dla władz. Należy jednak zaznaczyć wyraźnie, że to rozwiązanie zostało dokonane przez dumne ale tak bardzo umęczone, pogardzane i lekceważone społeczeństwo polskie. Władze wykazały tylko pew-



# STRAJKI...

na dozę rozsądku. Nie należy ludzić się, że wyciągną one głębokie i niezwykle konieczne obecnie wnioski polityczne. Nie należy również wierzyć, że karuzelowe zmiany personalne na szczytach partyjno-państwowych są zapowiedzią jakichś sensownych zmian. Polacy pamiętają doskonale, co im obiecywano w Październiku 1956 r. i co z tych obietnic wynikło /rzeź robotników w grudniu 1970 r./, co im przyrzekano w grudniu 1970 r. i co mamy obecnie /początki poważnych braków żywności, miliardowe zadłużenia, rozkład rolnictwa, zamykanie się budownictwa mieszkaniowego i ... nowe obietniczki cacanki, itp./.

Należy również liczyć się z niedotrzymaniem obietnic danych społeczeństwu podczas strajków, albo ich minimalizowaniem. Nic to nowego, ani nic dziwnego! Dogmatyczne zasady marksizmu leninizmu, które są podstawą polityki każdej partii komunistycznej typu sowieckiego uniemożliwiają inne postępowanie. Tak być musi - według tych zasad i tak NIE BĘDZIE W POLSCE!! DOŚĆ ABSURDÓW IDEOLOGICZNYCH! DOŚĆ KLAMSTW! DOŚĆ OKRADANIA I OKŁAMYWANIA SPOŁECZEŃSTWA!

PZPR musi uświadomić sobie wreszcie prosty fakt, że społeczeństwo polskie nie chce znaleźć się na krawędzi katastrofy narodowej na skutek nieodpowiedzialnej polityki społeczno-gospodarczej partii komunistycznej, a więc nie da się nabrać na nowe obietnice, że żąda głębokich reform strukturalnych we wszystkich dziedzinach życia kraju, że widzi w PZPR przodującą siłę, ale w destrukcyjnych działaniach społecznych. Tak dalej być nie może! I z tego należy zdać sobie sprawę. Tego wymaga narodowa racja stanu. Partyjna racja stanu nie ma żadnego znaczenia dla społeczeństwa polskiego.

Pozornie tylko można sądzić, że powyższe sformułowania różnych problemów są za ostre, a ich autor nie dostrzega "nowych" zmian w Partii, które umożliwią jej odzyskanie zaufania społeczeństwa.

Po pierwsze: PZPR, podobnie jak jej poprzedniczka PPR, nigdy nie miała zaufania społeczeństwa polskiego. Nie można więc odzyskiwać czegoś, czego nigdy nie posiadało się. Jawny terror PPR, połączony z okrutnymi zbrodniami nad Narodem Polskim w cynicznie nagwanym przez ideologów partyjnych "okresie błędów i wypaczeń" udowodnił jednoznacznie Polakom czym była ta partia, kogo reprezentowała i komu służyła. PZPR zaś jako wierna kontynuatorka doktryny politycznej PPR robi to samo, na ogół bardziej finezyjnie, ale brutalnie także.

Przecież to PZPR jest w pełni odpowiedzialna za zbrodnie dokonane na robotnikach polskich w 1956 r./Poznań/ oraz za masakrę stoczniowców Wybrzeża w 1970 r. Czy za te najstraszliwsze zbrodnie jakie popełniono na robotnikach w Polsce "socjalistycznej" poniósł ktokolwiek karę? Czy społeczeństwo dowiedziało się jednoznacznie kto dawał rozkazy strzelanie do robotników Wybrzeża? Ilu ich zginęło? Kto strzelał? Imieniem/ NIE! Były to zawsze "błędy i wypaczenia", pociągające karuzelę zmian /ale tylko zmian/ personalnych, uhonorowane odejścia na emeryturę, albo na ambasadorski fotel.

CAŁY SOCJALIZM NIE JEST WART ŻYCIA CHOCIAŻBY JEDNEGO ROBOTNIKA. ON MA SŁUŻYĆ ŻYCIU, JEGO POPRAWIE, A NIE ZBRODNI I UNICESTWIENIU KOGOKOLWIEK !!!

# Strajki w Polsce w

Po drugie: Już po zakończeniu strajków na Wybrzeżu i podpisaniu porozumień ze strajkującymi rozpoczęto realizację postulatów strajkujących. Jak to wygląda w praktyce/przykłady/?

1° Msza Święta w radiu: Nie jest transmitowana w programie pierwszym PR. Przecież zasięg tego programu jest najszerszy społecznie i najlepiej funkcjonuje w Polskim Radiu. Władze powinny zdać sobie sprawę, że dla słuchaczy radiowych dowiedzieli się o tym radosnym wydarzeniu, tzn. o radiowej transmisji Mszy Św. było oczywiste, że transmisja ta obejmuje wszystkie programy PR, a nie tylko program II i UKF. W społeczeństwie zrodziła się natychmiast opinia, że obecna sytuacja z transmisją radiowej Mszy Św. daje wspaniałe efekty propagandowe PZPR i jest kpiną w stosunku do zobowiązań ~~XXXX~~ strajkującym oraz sprytnym oszustwem katolików polskich. Ten stan rzeczy powinien być jak najszybciej zmieniony.

Katolicy w Polsce oczekują tym razem zdecydowanej interwencji Hierarchii Kościelnej u władz PRL. Ta sprawa musi ulec zmianie.

## Najpierw ukradli nam wolność...

Cała Polska, a sprawa trafiła już do prasy zagranicznej, mówi o aferze Macieja Szczepeńskiego. Wszzechmocny - do niedawna - prezes Komitetu Radia i Telewizji okazał się aferzystą, który zagarnął miliardowy majątek. Dysponował willami, pałacami, samochodami, samolotami, jachtami i kontem bankowym z milionami dolarów. Obrzydliwiec i złodziej z KC PZPR /również "poseł" na Sejm/ czuł się bezkarnym dzięki opiece Gierka. Był też lubiany przez innych członków Politbiura, bo organizował im libacje z panienkami i filmami pornograficznymi.

Szczepeński nie był wyjątkiem. Leszno jest małym miastem wojewódzkim na terenie Wielkopolski. Mieszkają tam ludzie spokojni i pracowici. Rolnicy leszczyńscy przodują w kraju. Miasto jest schludne i czyste. Aż nagle coś dziwnego zaczęło się dziać w leszczyńskich urzędach. Najpierw gruchnęła wieść, że wo-

jewoda Stanisław Radosz został usunięty. Po pewnym czasie pojawił się on jednak ponownie w urzędzie. Najlepsi szeregowi członkowie PZPR zaczęli się już nawet oburzać, że plotkarze oczerniają przedstawiciela władzy. Ale już wkrótce okazało się, że Radosza rzeczywiście posadzono. Jednocześnie został zmieniony sekretarz KW Stanisław Kulesza. Wtajemniczeni opowiadali, jak to 11 czerwca br. Zdzisław Żandarowski z Politbiura zwołał sekretariat KW w Lesznie i poinformował zebranych, że przyjęto "prośbę" Kuleszy o zwolnienie go z funkcji. Po pewnym czasie poczta pantoflowa doniosła, że były wojewoda Radosz usiłował popełnić samobójstwo w celi więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Jednocześnie z Urzędu Wojewódzkiego zaczęli zniknąć dyrektorzy różnych wydziałów /planowania, komunikacji itp./.

Co się stało? Osobą w Lesznie bardzo wpływową był przez

# ocenie zagranicy

2<sup>o</sup> Wolne Związki Zawodowe: Obecna sytuacja w tym zakresie została zaprezentowana na I Zjeździe przedstawicieli tych Związków w Gdańsku. Nie jest to sytuacja normalna. W większości przypadków władze świadomie i celowo utrudniają organizację wolnych Związków Zawodowych, a wypowiedzi prominentów prasy partyjnej za granicą przepowiadają ich naturalne znikanie na skutek fuzji z kontrolowanymi przez PZPR związkami zawodowymi już w niedalekiej przyszłości. Miejmy nadzieję, że to nie stanie się.

Zdecydowali o tym stocznioowcy Wybrzeża. Popiera je całe społeczeństwo w kraju, a najlepsze mózgi setek intelektualistów pracują nad ich prawidłową organizacją.

Należy jednak liczyć się z dalszymi utrudnieniami formalnymi i nie ustępować z żadnej pozycji już wywalczonej. Jest to najważniejsze zadanie na dziś dla nowoorganizowanych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych.

Kazimierz Kuźba

Możliwości interwencji radzieckiej w okresie strajków w Polsce przedstawię w II części artykułu pt. "Interwencje komunistycznej Rosji w obcych krajach".

/K.K./

lata niejaki Andrzej Kiselka. Był on właścicielem licznych szklarni i pełnił godność Łowczego Wojewódzkiego. Dzięki temu Kiselka był zaprzyjaźniony z wojewódzkimi notablami z PZPR, milicji i prokuratury. Przyjaźń z wojewodą zdawała się gwarantować całkowite bezpieczeństwo. Niestety, Kiselka ohoiał zbyt wiele. Załatwił sobie nielegalnie przedstawicielstwo jednej z firm ogrodniczych Holandii. Sprowadzał nasiona, a następnie za dolary sprzedawał je innym ogrodnikom. Rozmiary tych operacji zwróciły uwagę odpowiedniego pionu dochodzeniowego w Warszawie. Władze PRL lubią dolary, ale nie lubią owaniaków, którzy próbują z nimi konkurować na tym polu. W rezultacie Kiselka został aresztowany i zaczął sypać różnych protektorów. Na nieszczęście Radosz był członkiem ZSL, a więc nie miał takiej ochrony, jak PZPR-owiec. Do tego cała afery wypłynęła na jaw, kiedy rządy

objął Babiuch. Ten przypomniał sobie, że sekretarza z Leszna, Kuleszę wymieniano wśród zwolenników Grabskiego z Konina. Były to świetne okazje, aby go usunąć. Podobny los spotkał wcześniej Kuziaka z Kalisza, a później Kowalskiego z Piły.

Kiselka był pełnomocnikiem Radosza / i nie tylko jego / w załatwianiu różnych spraw. A wojewoda dbał o swoje interesy.

Brał łapówki za przydziały samochodów, kazał odkładać i przeceniać poszukiwane towary. Przydzielał milionowe kredyty, umarzał je i dzielił się takim "zyskiem". Kazał wybudować sobie dom, do którego gaz doprowadzono kosztem budowy wiaduktu, a wyposażenie domu pokrył Urząd Wojewódzki. Wraz z Kiselką "inwestował" w budowę pensjonatu z restauracją na Polańczyku w Bieszczadach. Ta budowa korzystała z protektoratu Łowczego PRL Zygmunta Berlinga. Nic więc dziwnego, że kontrola finansowa

# Najpierw ukradli nam wolność...

wykazała brak 25 mln. zł. w kasie Urzędu Wojewódzkiego.

Ani miejscowa milicja, ani prokuratura nie dostrzegła tego. Jej szefowie ochotnie polowali pod kierownictwem Kiselki i bankietowali wraz z wojewodą. Leszczyński "myśliwi" z partyjnego areopagu dzięki dyrektorowi WPRW otrzymywali "na lewo" amunicję. Mogli więc strzelać do zwierzyny nie rozliczając się z naboju w kole Łowickim. Dzielczyzna wisząca na balkonach komendantów MO dowodziła, że tych myśliwych okresy ochronne dla zwierzyny nie obowiązywały. W tej sytuacji nikt nie dziwił, że odpowiednie przedsiębiorstwa zostały zmuszone do "wygospodarowania" środków na nielegalną budowę "Domu Łowickiego" na terenie parku Tysiąclecia. Niej jest to jedyna budowa tego typu w Lesznie. W ten sam sposób "gospodarzy" buduje się halę sportową i nowy gmach komitetu wojewódzkiego PZPR z bankrem przeciwatomowym dla 15 osób /?!. Towarzysze z PZPR korzystali w pełni ze swojej władzy nad małym Leszkiem. Prezesi spółdzielni leszczyńskich zostali skłonieni do odprowadzania specjalnego haraczu dla KW PZPR na bankiety. Bardzo dobrze były widziane kosztowne prezenty imieninowe, składane notabłom /np. sekretarz Ćwik dostał fuzję za 150 tys. zł./.. Dzięki temu KW rósł w siłę, a ludzie z sekretariatu żyli dostatniej. Kiedy w ub. roku złodzieje okradli mieszkanie II sekretarza KW Janasa /jest on jednocześnie przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej/ znaleźli w nim sztabę złota wartości 3 mln. zł. Janas nie przyznał się, że złoto było jego własnością. Ostatnio krąży

w Lesznie pogłoska, iż w czasie rewizji w domu sekretarza propagandy KW, Bakowej znaleziono kosztowności na 3,5 mln. zł. O innych złodziejstwach napisano nawet w "Trybunie Ludu" /nr.126/. Z artykułiku tp. "Nieuczciwe praktyki pracowników GS" dowiedzieliśmy się, że w tej instytucji skradzione 1,1 mln. zł.

Mimo "rezygnacji" Kuleszy i Radosza - szajka nadal rządzi Leszkiem, Ani Bakowa, ani Janas nie stracili stanowisk. Ostatnio KW zatwierdził /nomenklaturę/ nowego dyrektora Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, którego trzy dni później aresztowali inspektorzy KG MO..

Przedstawione wyżej fakty nie są jedynymi przykładami demoralizacji prezentowanej przez "kierowniczą siłę". Alarmującą jest sytuacja w Kuratorium Oświaty i Wychowania. Kurator Edward Szymanski jest znany z tego, że porzucił rodzinę i związał się z młodą dziewczyną, która urodziła mu dziecko. Jego zastępca Henryk Febiś także zostawił rodzinę. Łepwilk, zwolniony ze stanowiska dyrektora szkoły w Poznaniu, w Lesznie szybko awansował z nauczyciela na wicekuratora. Zatrudniając uczniów, zaczął wybudować dom. W Kuratorium pracuje inspektor Tadeusz Galiński odznaczający się nadmiernymi skłonnościami do chłopaków. Jest on pełnomocnikiem d/s. przyznawania dyplomów mistrzowskich. Dzięki temu ma luksusowo wykończony dom. O moralności tego "grona pedagogicznego" świadczyła uroczystość zakończenia roku szkolnego, urządzona w Boszkowie. Zakończyła się ona pijalstwem i orgią.

Przykłady przekupstwa, kradzieży, pijalstwa i różnych łajdactw - można by mnożyć. A Lesz-



Jest rzeczą jasną, co stanowi istotne spoivo tej napaści na KPN, prowadzonej z różnych stron. Jest nią wierność dla tzw. zasad jałtańskich, na mocy których Polska znalazła się w radzieckiej sferze wpływów, a komunistyczny rząd PRL uzyskał międzynarodową sankcję.

Bez względu na obecne i przyszłe ataki, Konfederacja Polski Niepodległej prowadzić będzie działania, pozwalające w przyszłości odzyskać suweren-

ność państwową Rzeczypospolitej i prawo do samostanowienia narodu polskiego. W tych działaniach przyswieszciam nam zawsze słowa Ojca Świętego Jana Pawła II "Nie ma sprawiedliwej Europy bez wolnej Polski".

Jesteśmy przekonani, że wszyscy ci, którzy opowiadają się dziś za tzw. zasadami jałtańskimi z małoduszności i strachu, prędzej, czy później dołączą do nas, aby wspólnie budować Niepodległą.

Kierownictwo Akcji  
Bieżącej

Leszek Moczulski Warszawa, 20 wrze  
ul. Jarecka 3/4a śnia 1980 r.  
00-378 Warszawa  
tel. 26-26-39

Do  
Redakcji LE FIGARO

W dn. 19 września br. ukazujące się w PRL Dzienniki /m.in. Trybuna Ludu, Słowo Powszechne/ opublikowały informacje Polskiej Agencji Prasowej z Paryża, omawiającą korespondencję red. Bernarda Margueritte, zamieszczoną w Le Figaro. Informacja ta zawiera m.in. lapsus: "Moczulski nie waha się twierdzić w te lewizji zachodniemieckiej, że wspólnie z Wałęsą, od dawna przygotowywał wydarzenia w Gdańsku". Otóż we wspomnianym wywiadzie nieo takiego nie powiedziałem - o czy zresztą łatwo mogli się przekonać również i polscy telewidzowie gdyż tegoż 19 września wieczorem mój wywiad dla telewizji RFN retransmitowała TV PRL. Prawdą jest, że od dawna rozwijałem i popularyzowałem koncepcję przeprowadzenia masowych strajków w taki sposób, jaki następnie zastosowano latem 1980 /np. w artykule "Rewolucja bez rewolucji", zamieszczonym w niezależnym czasopiśmie DROGA, nr. 7 z czerwca 1979 r./.

Prawdą też jest, że członkowie Konfederacji Polski Niepodległej uczestniczyli w strajkach w różnych miejscowościach. Nieprawdą jest jednak jak pisze p. Margueritte, jakoby we wspomnianym wywiadzie informowałem o współorganizowaniu strajku gdańskiego razem z p. Lechem Wałęsą. Jestem zresztą przekonany, czem niejednokrotnie dawałem

DROGA - 29

wyraz, iż sugerowanie, że organizatorem strajków oraz niezależnych związków zawodowych są polityczne ugrupowania opozycyjne jest oczywiście szkodliwe.

Uwagi p. Margueritte na temat mego poglądu co do udzielania kredytów PRL, oparte są również na nieścisłych i jednostronnych doniesieniach. Aby w tej ważnej sprawie uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, załączam tekst ostatniego oświadczenia Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN w tej kwestii. Nie należy chyba podkreślać, że mój osobisty pogląd jest identyczny.

Wypada zaznaczyć, że p. Margueritte informacje na temat mego wywiadu dla TV RFN zaczerpnął ze źródeł trzecich, które niesumienne wprowadziły go w błąd, oraz że zaniedbał sprawdzenia treści mego wywiadu w miejscu kompetentnym, tj. w biurze KPN lub u mnie osobiście - co wymagało przeprowadzenia tylko krótkiej rozmowy telefonicznej.

Łączę wyrazy poważania

Załącznik: Komunikat KAB KPN

Do wiadomości:

1. Korespondent LE FIGARO w Warszawie, p. Bernard Margueritte
2. Biura Informacyjne KPN - do wykorzystania
3. Polska Agencja Prasowa - do wykorzystania
4. Agence France Presse w Warszawie - do wykorzystania
5. Międzyzakładowa Komisja Robotnicza Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Gdańsku

KONFEDERACJA

POLSKI

NIEPODLEGŁEJ

Kierownictwo Akcji

Bieżącej

K o m u n i k a t

Kwestie pomocy gospodarczej, udzielanej PRL przez kraje zachodnie rozwinięte - zwłaszcza USA, Kanadę i państwa EWG - była parokrotnie tematem oficjalnych wystąpień KPN, po raz ostatni w lipcu 1980. Pogląd KPN w tej mierze nie uległ zmianie, ale nowa sytuacja polityczna w kraju, wytworzona w następstwie strajkowego zwycięstwa robotników, wymaga aby przypomnieć nasze stanowisko.

Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN, działając na mocy wcześniejszych uchwał Rady Politycznej KPN w tej sprawie, stwierdza, co następuje:

- Mimo głębokiego kryzysu, jaki ogarnął PRL - Polska jest krajem dostatecznie bogatym, aby sama mogła odbudować swą gospodarkę. Jeśli w obecnych warunkach jest to jeszcze niemożliwe, to tylko dlatego, że działają wskazane niżej ujemne czynniki:

- a. W zmieniającym się natężeniu trwa od 36 lat bezpośrednia i pośrednia eksploatacja Polski przez Związek Radziecki - w następstwie czego tracimy pokaźną część dochodu narodowego.
- b. Narzucony Polsce system ekonomiczny, doktrynersko przestrzegający sprzecznych z wymogami życia i gospodarki zasad, lecz utrzymywany ponieważ zapewnia komunistycznym rządcom PRL większą władzę nad społeczeństwem - dezorganizuje rozwój gospodarczy, ogranicza aktywność społeczną, zmniejsza efektywność gospodarowania i prowadzi do permanentnego kryzysu strukturalnego oraz pauperyzacji społeczeństwa.
- c. Olbrzymie obciążenie dla gospodarki stanowią wyjątkowo wysokie koszty utrzymania państwowo-partyjno-wojskowych - wojskowych aparatów przymusu, utrzymujących społeczeństwo w posłuszeństwie wobec narzuconej mu władzy. Aparaty te obejmują ponad 10% wszystkich zatrudnionych w Polsce; ta wielka masa ludzi bezproduktywnych, utrudnia

jącej pracę inną, pochłania rosnącą, systematycznie część dochodu narodowego.

d. Szeroko rozgałęziony system przywilejów dla liczonej w setkach tysięcy osób elity partyjno-państwowej, sankcjonujący nadużycia, korupcję, zagarnianie mienia publicznego, samowolę, nepotyzm i faktyczną bezkarność wobec prawa.

Eliminacja tych czterech głównych obciążeń ekonomiki polskiej umożliwi stosunkowo szybko wydobycie się z kryzysu gospodarczego - nawet bez pomocy z zagranicy.

- 2. Na przestrzeni ostatnich niespełna dziesięciu lat rządów PRL zaolewniali długi zagraniczne na łączną sumę ponad 20 miliardów dolarów. Część z tych kredytów została zużyta na cele rozbudowy ZSRR /np. kredyty uzyskane w RFN posłużyły do zakupu rur dla gazuociągu orenburskiego/, a część na umocnienie dyktatury PZPR /np. w latach 1970 - 1975 budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powiększono trzykrotnie/. W następstwie gospodarka polska pograżyła się w głębokim kryzysie, a warunki bytowania ludności pogorszyły się. Główną częścią pomocy gospodarczej kraje zachodnie udzieliły po 1975 r. - co pozwoliło władzom PRL przez kilka lat sztucznie stabilizować sytuację, odkładając nieuniknione reformy gospodarcze i polityczne. Udzielane PRL kredyty, zamiast przyczynić się do uzdrowienia gospodarki PRL, wpędzały ją w coraz większy kryzys. Obecnie, gdy obsługa długów zagranicznych pochłania więcej niż połowę wartości eksportu PRL, szanse na wydobycie z kryzysu są znacznie mniejsze, niż były w 1975 r. Dalsze kontynuowanie przez kraje zachodnie tak pojętej pomocy gospodarczej, zamiast przyczynić się do rzeczywistego ulżenia doli społeczeństwa polskiego oraz rekonstrukcji gospodarki - spowoduje tylko dalsze pogorszenie się sytuacji. W szczególności, działanie takie spowoduje poważne zwiększenie zadłużenia konsumpcyjnego oraz umożliwi władzom PRL dalsze odkładanie konsekwentnych i szeroko zakrojonych

reform gospodarczych i politycznych. Bez tych reform jakkolwiek istotny postęp w Polsce wydaje się niemożliwy.

3. Jakkolwiek długofalowym dążeniem

Konfederacji Polski Niepodległej jest usunięcie totalitarnej dyktatury PZPR i uwolnienie Polski od radzieckiej dominacji, zdajemy sobie sprawę, że nie nastąpi to w najbliższym czasie. Dlatego zagadnienia kredytów zachodnich nie należy rozpatrywać w kontekście utrzymania lub utracenia władzy przez PZPR, dążenia do natychmiastowego zeżłobienia systemu komunistycznego, czy też w myśl koncepcji "im gorzej - tym lepiej". Przeciwnie, w obecnej sytuacji Polski kwestię pomocy gospodarczej z Zachodu należy rozpatrywać w kontekście utrzymywania się władzy PZPR, biorąc pod uwagę interes narodu polskiego oraz możliwości demokratyzacyjne PRL.

Sprawą zasadniczą jest, że udzielanie kredytów konsumpcyjnych do wyłącznej dyspozycji władz PRL, wzmacnia system dyktatury PRL, a powodując odkładanie lub opóźnianie konsekwentnych reform gospodarczych i politycznych, oraz rzeczywistej demokratyzacji - niesie w sobie zarodek ewentualnej przyszłej wielkiej eksplozji społecznej, która może przekształcić się w tragedię nie tylko Polski, ale i całej Europy.

4. Pomoc gospodarcza, jeśli ma być

Polsce udzielana, powinna przybrać taki charakter, aby nie służyć umocnieniu komunistycznej dyktatury, a tym samym nie powiększać możliwości władz PRL odkładania na później i ograniczania niezbędnych reform. Dlatego kontynuowanie pomocy powinno następować pod pewną formą kontroli społecznej, niezależnej od władz PRL i dyktatorsko rządzącej PZPR oraz być uzależnione od przebiegu nieprzerwanego procesu demokratyzacji PRL. Jedynie wówczas pomoc gospodarcza Zachodu rzeczywiście służyć będzie narodowi polskiemu oraz działać stabilizująco, eliminując groźbę wielkiej eksplozji społecznej.

5. Wyjaśnienia wymaga sprawa spłaty istniejącego już i powiększającego się zadłużenia. Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że część tych kredytów udzielona została świadomie, iż nastąpi ich transfer do ZSRR lub zostaną zużyte do umocnienia komunistycznej dyktatury policyjnej nad Polską. Czynniki kredytodawcze powinny liczyć się z tym, że naród polski, po odzyskaniu prawa samostanowienia o swoim losie - co kiedyś przecież nastąpi - może odmówić płacenia tych wierzytelności, jako udzielonych w jawnie złej wierze ze szkoda dla Polski i Polaków.

Kierownictwo Akcji  
Bieżącej  
KPN

## DER SPIEGEL

### "Sowieci powinni ustąpić"

Pełny tekst wywiadu udzielonego tygodnikowi "Der Spiegel" przez Leszka Moczulskiego /nr 38 z 15.09.1980./.

Der Spiegel - Panie Moczulski, stoi Pan na czele organizacji opozycyjnej?

Leszek Moczulski - My nie stanowimy organizacji, lecz uważamy się za partię polityczną.

DS - Dobrze, partię opozycyjną o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej. Jaki jest cel tej partii?



## wywiad z MOCZULSKIM

LM - Celem naszym jest Niepodległa i Suwerenna Polska, wyzwolona spod radzieckiej zależności oraz totalnej dyktatury PZPR.

DS - W jaki sposób można, Pana zdaniem, położyć kres owej dominacji radzieckiej?

LM - Niepodległą Rzeczpospolita Polska może się zwać jedynie wtedy, gdy pobyt jakichkolwiek obcych wojsk na jej terenie będzie niemożliwy bez jasnej i wyraźnej zgody suwerennego Państwa Polskiego.

DS - Czy domaga się Pan również wystąpienia Polski z Układu Warszawskiego?

LM - Naszym żądaniem na dalszą metę jest, aby Polska miała zupełną swobodę w wyborze swych sojuszy. Co do najbliższej przyszłości nie żyjemy jednak żadnymi złudzeniami, że Polska w dalszym ciągu pozostawać będzie w Układzie Warszawskim. Chodzi nam jedynie o to, aby jej uczestnictwo w tym Układzie obawarowane było pewnymi warunkami...

DS - Jakimi?

LM - Przede wszystkim Układ Warszawski musiałby być w takim wypadku układem obronnym...

DS - Czy nie jest on takim?

LM - Tu nie chodzi o deklaracje słowne! Chodzi po prostu o to, aby jakakolwiek interwencja zbrojna tego np. rodzaju, co inwazja na Czechosłowację, lub napaść na Afganistan, pociągała za sobą w sposób konieczny wystąpienia Polski z Układu. Co się zaś tyczy wycofania wojsk radzieckich z Polski, to domagamy się aby przeprowadzone ono zostało do ostatniego batalionu, choć może się odbywać etapami...

DS - Czy wierzy Pan poważnie, by Związek Radziecki był gotów przystać na takie żądania? W roku 1956 z żądaniem takim wystąpił węgierski premier Nagy po wycofaniu się Węgier z Układu Warszawskiego. Doprowadziło to do natychmiastowej inwazji czołgów radzieckich i do rozlewu krwi. Czy nie obawia się Pan podobnej tragedii i dla Pańskiego kraju, a przez to i dla całej Europy?

LM - Jako historyk zdaję sobie dokładnie sprawę, jak bałamutne są w tym przypadku wszelkie analogie. Mówi Pan o okresie, kiedy to ZSRR był potężnym mocarstwem, nie znającym jeszcze tych wszystkich kłopotów, które nagromadziły się w ciągu minionych 20 lat.

DS - Czyba nie chce Pan przez to powiedzieć, że w ciągu tego czasu ZSRR przekształcił się w mocarstwo średniej wielkości?

LM - ZSRR jest dziś wplątany w konflikt afgański; wisi też nad nim groźba porozumienia się pomiędzy USA a Chinami; ponadto pogorszyły się znacznie jego stosunki z Japonią. Doznał też wstrząsów wewnętrznych w postaci fali strajków w Togliatti; nie może więc tak, jak za czasów Chruszczowa, wytaczać karabiny na szynowe przeciw strajkującym, gdyż coraz bardziej obawia się ich gniewu!

DS - Czy wierzy Pan naprawdę, że ZSRR będzie zimnym i obojętnym wzrokiem spoglądał na polskie dążenia niepodległościowe?

LM - Sytuacji politycznej świata roku 1980 nie da się w żadnym wypadku porównać z 1956 r. Dla dzisiejszego młodego pokolenia Polaków Budapeszt 1956 leży dokładnie tak samo daleko, jak dla mojej generacji leżał rok 1849 kiedy to gen. Paskiewicz przybył na Węgry.

DS - Powróćmy jednak do spraw Polski 1980. Porozumienie pomiędzy rządem a Komitetem Strajkowym Wybrzeża zaakceptowane zostało także przez największe z ugrupowań opozycyjnych w Polsce - przez KOR. Jakie jest stanowisko KPN w tej sprawie?

LM - Gdy niedawno siedzieliśmy wraz z A. Michnikiem w areszcie, wyraziłem mu swe wielkie uznanie dla postawy działaczy KOR w czasie strajków. Co się jednak tyczy wspomnianych przez Pana porozumień, to czytałem Pan zapewne oświadczenie nowego szefa partii, Kani. Domaga się on tam, aby także te nowe Związki Zawodowe miały charakter socjalistyczny i aby uznawały kierowniczą rolę PZPR.

DS - Sformułowania takie znalazły się także w tekście Porozumień. Wydaje się rzeczą osobistą, że bez tych sformułowań jakiegokolwiek porozumienie byłoby niemożliwe, fala zaś strajków przekształciłaby się wtedy w ciągu niewielu dni w strajk powszechny, który mógłby się zakończyć katastrofą.

LM - Nie podzielałem Pańskiej opinii! KPN od początku był za strajkiem generalnym.

DS - A czy pełne pogroźki komentarze "Prawdy" i TASS-a nie wpłynęły hamująco na Pańskie decyzje?

LM - Z wojskową interwencją ZSRR można się było poważnie liczyć jedynie w wypadku, gdyby polskie kierownictwo próbowało uwolnić się od Moskwy...

DS - Czy zdaniem Pana, jest to obecnie najważniejszym żądaniem?

LM - Żądałbym tego dla Polski, ale nie od obecnego kierownictwa Polski, które można określić jako "zaledwie" kierownictwo i "zaledwie" polskie.

DS - Jednakże innego kierownictwa w tej przynajmniej chwili w Polsce nie ma...

LM - ...Gdyby jednak to kierownictwo chciało się uwolnić w ciągu jednej nocy spod moskiewskiej kurateli, albo gdyby niezależne siły polskie doprowadziły do przejęcia władzy w kraju - to być może należałoby się liczyć z interwencją radziecką. Ale tylko wtedy! Tymczasem proszę zauważyć, że ciągle powoływanie się na groźbę interwencji radzieckiej od 36 lat stanowi główny atut dla rządzących naszym krajem!

DS - Czy wierzy Pan, że straszna wizja strajkujących robotników mogłaby wymusić na władzy, ba nie domagała się uznania kierowniczej roli PZPR?

LM - Obawiam się, że powstające w tych warunkach Niezależne Samorządne Związki Zawodowe nie będą ani niezależne, ani samorządne, ani wolne...

DS - Czy pragnąłby Pan, by wolne Związki Zawodowe stanowiły jedną z rządzących partii, rywalizującą z siłą polityczną, która stanowiła dotąd monopol komunistów?

LM - KPN jest rzeczywistością za tym, aby w kraju powstawały nowe partie polityczne, które doprowadziłyby ostatecznie do przełamania komunistycznego monopolu. Stoimy od pewnego czasu w obliczu alternatywy: - albo dyktatura PZPR, działająca w interesie Moskwy, albo samostanowienie Narodu - NA KOLANACH ŻYĆ NIE BEDIEMY!

DS - Jest to parafraza znanego powiedzenia Dolores Ibarury - szefa komunistycznej partii Hiszpanii, która stała się posłusznym narzędziem Stalina: "Lepiej walczyć umrzeć, niż żyć na kolanach..."

LM - My walczyć /zbrojnie/ nie chcemy, choć wiemy także, że nie wolno nam stać w miejscu - gdyż tym bardziej nie chcemy zginąć jako naród powalony na kolana!

## Polityka odczarowuje KPN

9 WRZEŚNIA telewizja zachodnio-berlińska nadała rozmowę z Leszkiem Moczkiem, przewodniczącym Komitetu Polski Niepodległej - strony opozycyjnej utworzonej pod koniec lat siedemdziesiątych z inicjatywą wzięcia Polski swobodnie

rosyjskiego panowania" oraz sfikcyjnej dyktatury "samostanowienia" jak to L. Moczka tłumaczył w odpowiedzi na pytanie o znaczenie o celach organizacji. "Wolne związki zawodowe są dla nas pierwszym etapem

aby organizować "wyzwolenie" Polski. Konec w walce z komunistycznym reżimem...". Moczka wie, jak do czasu propagandowych używać swobodnych taków historycznych. "Jako sposób

# Polityka odczarowuje KPN

zdarzenia obiektywnie i za jego cudec uczyni własnym, osobistym zwycięstwem. Jda pomaganiem władzy. Władza z nas. Konfederacja, siła w pierwszorzędnej linii strajkowej" (...) W rzeczywistości strajkujących kompletnie nie obchodzi ani KPN, ani osoba Leszka Moczulskiego. Dla nich ważne są sprawy, to, jak pomoce krajowi i tu to, kto gdzie stoi. Oni pragną tylko, żeby im nie przeszkadzał.

Wzrostowi politykowi przyszedł dokonywać błyskawicznego przystosowania programu w zależności od sytuacji. Jeszcze do niedawna Moczulski potępiał jakiejkolwiek reformy wewnątrz systemu: „Odrzucamy program ewolucji, ponieważ nie chcemy przekształcać istniejących władz przy zachowaniu zasadniczej ich struktury — iez dążymy do zburzenia tej struktury. Dlatego postępujemy działaniem rewolucyjnym”. Ale już dziś KPN uznaje niezależne związki zawodowe, zaakceptowane

tremistów prawicowych i lewackich; im gorzej — tym lepiej.

Ktoś powie: nieodpowiedzialny człowiek. Nie ma co zwracać sobie głowy, dyskutować... Nie zgadzam się. W kilku miastach w Polsce ma on co najmniej kilkuset wysłuchów; ludzi, co myślą podobnie, znajdzie się więcej. Potrafi zarumieć spory tłum, przy okazji religijnej lub rocznicowej, na wiecu w centrum Warszawy i wywołać jego odzew przy pomocy hasła: Wolność, Niepodległość, Naród, Ojczyzna, Honor, Hańba, Precz — to wszystko znakomicie skanduje się, gdy temperatura rośnie. Pastora Jonesa z Gminy też wielu uważało za niezłomnego wariata.

Leszek Moczulski jest niewątpliwie człowiekiem o mocnych nerwach, stalowej woli, przekonanym o swej charyzmie przywódcy, oświeconym nienawiścią i poczuciem Misji Dzielowej. „Jeśli chcemy, aby ja-

Uważam przemierzanie doktryny i postaci Leszka Moczulskiego w dotychczasowej praktyce naszego życia publicznego za błąd polityczny. Potrzebna jest rzeczowa polemika z głoszonymi przez niego poglądami. Ich istnienie jest bowiem faktem. I takim politycznym, choćby marginalnym.

Jeżeli Moczulski funkcjonuje w zachodnich środkach przekazu, a pomijany jest całkowicie milczeniem w kraju — wytwarza się niepotrzebna próżnia informacyjna, w którą wleśkają się domysły, plotki, magia zakazanego owocu. Zmieszanie wokół niego — to tylko zaobcowane zakłamanie rzeczywistości, w złudnym przekonaniu, że rzeczywistością jest wręczamie to, o czym się głośno mówi i pisze. Kulturotwórcy to studzenie i dlatego omalże zapomnieliśmy, jak należy dyskutować. Nie mając przez dłuższy czas platformy do tego rodzaju dyskusji politycznej nie byliśmy zmuszani do codziennej kontrolicji własnych poglądów z rufelnie lub choćby cześciowo przeciwnymi. Także wielu ludzi z kręgów opozycji, myślę i o tych, którzy uważają się za opozycjonistów, a których poglądy w różnych sprawach są zbliżone, nie mówi, ale przemawia i wymaga bezkrytycznej aprobaty. Kto ma inne zdanie — ten spłonię strajka, reżimowicie, w najbliższym wypadku „wariat, który doskonale wie, gdzie leżą koniury”.

Moczulski niewątpliwie istnieje. To co głosi jest niebezpieczne — jako program, czy koncepcja, bo nie przez zasięg Konfederacji ani osobę pierwszego konfederaty. Niezależnie od czarownictwa oficjalnych ekstremistów. Czemu nie odczarować Moczulskiego?

## POLITYKA 3

NR 38 (1229)

30.IX.1980 R.

# odczarowany Moczulski

## POLITYKA

NR 40 (1231)

4.X.1980 R.

PROKURATURA WOJEWÓDZKA w Warszawie wszczęła śledztwo przeciwko Robertowi Leszkowi Moczulskiemu o przestępstwo z art. 373 paragraf 1 kk w związku z art. 373 paragraf 1 kk. Moczulskiemu strzucha się, że w udzielonym zachodniemieckiemu tygodniku „Der Spiegel” wypowiedział opublikowany 15 września br. postulat godności niezależnych organów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Moczulski został tymczasowo aresztowany.

# KONFEDERATA TOTALNY

## MARTA WESOLOWSKA

„Wszak przez reżim” — za swoją własność, ba, za „pierwszy etap organizowania wszystkich Polek” w walce z tymże „komunistycznym reżimem”.

„Obalenie władzy PZPR przestaje nasze możliwości? Przerusa, ale te możliwości wzrosną” — pisze w jednej ze swych prac. — „Nie bójmy się tego mówić. Wstydzimy się posornego realizmu niewolnika, który nie tylko kłęk, ale i oczy odwraca na widok pana, gdyż boi się, że ten dojrzy polną się w nich nienawiść”. Motyw nienawiści często przewija się w pismach Konfederatów. Tak często, że niewolnikowi reżimu, jak

fa, clarki po plecach chodzą. Jeżeli Moczulski cytuje M. F. Rakowskiego („głównym przeciwnikiem politycznym PZPR jest każdy, kto pragnie na nowo otworzyć dyskusję nad stosunkami z ZSRR”) albo S. Bratkowskiego („tylko nasza partia może wyprowadzić kraj z obecnego, głębokiego kryzysu”) — to po to, żeby im nawymyślać: „... w tym rzucanym na kolana społeczeństwie jest jeszcze wielu takich, których horyzont obejmuje tyle, ile można zobaczyć bijąc czołem o ziemię”. Nienawiść i pogarda należy się także opozycji laickiej, ponieważ „... jej postulaty ekonomiczne zmierzają do tego, by kierowany przez PZPR system stał się bardziej efektywny”. Groza: oto opozycyjna lewica laicka kolaboruje z PZPR! Z PZPR kolaboruje także Zachód, udzielając Polsce pomocy ekonomicznej. — „USA daje teraz kredyt w wysokości prawie 700 mln dol., RFN — w wysokości 1,2 mld marek” — stwierdza w wywiadzie z Moczulskim zachodniobierliński dziennikarz. „Ta pomoc przyda się reżimowi w Polsce, jest to pomoc dla reżimu komunistycznego, dla dyktatury” — wyjaśnia Moczulski. Jest to klasyczna koncepcja eks-

tro było nasze — powinniśmy przestąpić się bac” — pisał ostatnio.

Mieszkańcy od kilku lat w Warszawie dyplomata powiedział mi, że ludzie pokroju Moczulskiego doskonale mieszczą się w krajobrazie politycznym Włoch czy RFN. — Boję się jednak — dodał — że w tym miejscu Europy głoszenie tak niebezpiecznych poglądów może być ryzykowne.

Rzeczywiście, w programie Moczulskiego trudno doszukać się myśli konstruktywnych. To, co proponuje, jest przerażającą wizją totalnej destrukcji, totalnego chaosu, totalnej udreki. Wszysko to owija w kolorowe paplerki pięknych, wzruszających słów. „Nie wolno nam z góry wykluczyć sytuacji, w której różne formy walki zbrojnej — łącznie z powstaniem powstaniem — mogą

okazać się najskuteczniejszą i najpotrzebniejszą metodą działania”. Przed mapą w swojej wyobraźni wódz KPN prowadzi już kolejną symulowaną walkę, operując masami ludności tego kraju. Każda spłiska — tysiące ludzi. Twarzy nie widać. Moczulski nie pyta nikogo o chęć życia w stanie permanentnej niepewności, groźby konfrontacji, wreszcie o chęć wzięcia udziału w jakiegokolwiek formie walki zbrojnej. Moczulski wie, że ludność to polubi. On zakłada, że jego wymyślony „naród” składa się z jemu podobnych 35 milionów „ludzi-narodków” marzących o wypełnieniu Dzielowej Misji. A czy w ogóle jest w PRL, rokowi, co goiów byłoby zachować w nowym, przez siebie stworzonym świecie? Owszem: „Wiele z PRL... powinno zostać zniszczone przez przyszłą Rzeczpospolitą. Przykładowo nie będziemy reprzytyzowali Nowej Huty, ani nie rozbiemy Teatru Wielkiego”.

W tym samym numerze „Splezja” zamajujemy wywiad z Leszkiem Moczulskim. Wywiad poprzedzony jest następującą notą biograficzną:

„Nacjonalista, lat 58, prawnik, historyk i publicysta, mieszka w Warszawie. Od początku tego roku dwadzieścia cztery razy aresztowany przez policję, jednak nigdy nie skazany, został w związku z arcydziełem na mocy porozumienia robotników w Gdańsku z

delegacją rządową. Moczulski ocenia „teże swych zwolenników na kilka tysięcy”.

Nota biograficzna „Splezja” jest niepełna. Warto dodać, że Moczulski należał do szkolówki dziennikarzy tygodnika „Polica”.

NEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA

TRYBUNA

KWARTALNIK POLITYCZNY  
Political Quarterly

Nr 35/91

LONDYN

1980

Podczas niedawnego pobytu w Londynie p. Jan Lipski, jeden z czołowych działaczy KSS „KOR”, podzielił się z Trybuną następującymi uwagami na temat działalności opozycji w kraju.

— Jak można scharakteryzować poszczególne środowiska opozycyjne?

magiczne diagnozy. Konfederację Polski Niepodległej — proszę wypaczyć — nie traktuję zbyt poważnie: frazeologia nie zastąpi działania a bluff nie daje długofalowych sukcesów. Wiemy, że większość „grup”, które stanowią Konfederację istnieje tylko w wyobraźni twórcy KPN.

która związana z gen. Moczarem prowadziła w 1968 r. wstępną antysemityczną nagonkę, ale mającą precedensu w historii PRL. Moczulski był ponadto związany z wydawnictwem MON i Ministerstwa Obrony Narodowej. Warto przypomnieć dwie pozycje książkowe, które ukazały się nakładem MON-u: „Polityka w stalinowym helmie” (1965) i „Dyplomaty” (1971). Używając jego terminu — pierwszą pozycję określić można jako „nuremberską”, natomiast druga jest swego rodzaju ostrzeżeniem przed krajami kapitalistycznymi, które stanowią zagrożenie dla suwerenności naszego kraju”.

Moczulski stoi obecnie na czele organizacji pn. „Konfederacja Polski Niepodległej” (KPN). Organem KPN-u jest czasopiśmi „Droga”; na czele ugrupowania znajdują się dawni działacze „PAX-u” (Bolesław Piasecki zastąpił kiedyś „Konfederację Narodu”...), dawni endecy i nacjonalści różnego autorarancenta. KPN, który wyłonił się z prawego skrzydła Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCO), nie jest ugrupowaniem lewicowym: liczbę członków i sympatyków oblicza się na ok. 300 osób. Działalność KPN-a prawie wyłącznie ogranicza się do organizowania demonstracji w miejscach pamięci narodowej.

Andrzej J. Chilecki

Konfederacja

pik JULIAN SOKOŁ



D pewnego czasu do wiadomości publicznej docierają informacje o pojawieniu się w Polsce kolejnej, zorganizowanej grupy antysocjalistycznej, występującej pod nazwą „Konfederacja Polski Niepodległej”. Na jej temat krąży różne domysły, opinie i niedomówienia. Coż to jest za organizacja? Przyjrzyjmy się jej bliżej. Zajrzyjmy do jej programu.

Generalnie można powiedzieć, że „Konfederacja Polski Niepodległej” jest najmłodszą stałym organizacyjnym wytworem w kraju. Jej powstanie nie było dziełem przypadku.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych istniały w Polsce dwie kilkunastuosobowe grupy antysocjalistyczne (KSS-KOR oraz ROPCIO), a także kilka ich przybudówek o niewielkiej liczbie członków. Już od początku swojego

istnienia grupy te usiłowały stworzyć jakąś szerszą bazę społeczną dla swojej działalności. Ale próby pozyskania wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji, młodzieży studenckiej chybiały celu. Na przełomie lat 1978/79 w działalności tych grup nastąpiła wyraźna stagnacja. Stan ten wywołał ostre niezadowolenie w zagranicznych ośrodkach dyspozycyjnych, finansujących i sterujących działaniem zorganizowanych elementów antysocjalistycznych w Polsce. Dala temu wyraz zarówno „Paryska Kultura” jak i „Radio Wolna Europa” konstatujące, że „sytuacja w ruchu opozycyjnym w Polsce jest niestety, i że należy poszukiwać nowych form tej działalności”.

Ważnością to podchwycił najwybitniej Leszek Moczulski, organizator ROPCIO, kreujący się na wodza i głównego teoretyku przeciwników socjalizmu i władzy ludowej. W sierpniu 1979 roku, Moczulski przystąpił do rozpowszechniania wśród antysocjalistycznego aktywu opracowanego przez siebie tekstu pt. „Rewolucja bez rewolucji”. W tekście tym Moczulski zawarł szereg kon-

cepcji działania elementów antysocjalistycznych, generalne cele oraz metody ich urzeczywistnienia. Poza kolportażem swojego opracowania Moczulski zorganizował kilkudniowy „obóz szkoleniowy” w okolicach Seredza nad Zalesiem Zdrzemskim, z udziałem około 10 osób. W trakcie dyskusji postawiono utworzenie nowej „grupy politycznej, historycznej o bardziej francuskiej nazwie i wyrażonej zawartym programie, której powstanie musi być warunkiem wywrótową działalność w kraju”.

W dniu 1 września 1979 roku, Moczulski ogłosił powstanie „Konfederacji Polski Niepodległej”. Zarówno nazwa tej grupy jak i dzień jej utworzenia były typowymi chwytami psychologicznymi. Były skądś wymiarem celowego procesu manipulacji, obliczonej na stworzenie wrażenia, że istnieje nowe, wyświeczone, formy organizacyjne i metody działania wrogich elementów. Bowiem nazwa „Konfederacja Polski Niepodległej” brzmi bardziej reprezentacyjnie i jest bardziej

chwytliwa od jakiegoś „SKS-KOR” czy „ROPCIO”. Zawiera też w sobie określoną sugestię polityczną, mającą swój punkt odniesienia do daty 1 września — początku walki zbrojnej narodu polskiego w obronie swojej niepodległości. O zamiarze osiągnięcia takiego właśnie efektu psychologicznego świadczy też fakt, iż w dniu ogłoszenia powstania „KPN” obradował w Londynie kilkudziesięciosobowy „Zjazd Solidarności z Walczącym Krajem”, zorganizowany pod patronatem kilku sanacyjnych dygnitarzy z kręgów reakcyjnej, politycznej emigracji polskiej w W. Brytanii. Charakterystyczne, że treść „Deklaracji” ogłoszonej przez ten zjazd, stanowi wierną kopię podstawowych tez opracowania Moczulskiego „Revolucja bez rewolucji” wzbogaconych postulatem przystąpienia Polski — po obaleniu w niej socjalizmu — do NATO, czego Moczulski z taktycznych względów nie mógł tak jednoznacznie wyrazić w swoim opracowaniu. Godzi się podkreślić, że obszerne informacje o „Konfederacji” i jej koncepcjach zostały odpowiednio wcześniej przesłane do „Radia Wolnej Europy”, Londynu oraz stolicy innych państw zachodnich, w których mieszczą się dywersyjne ośrodki antypolskie. Ośrodki te włączyły się natychmiast do propagandowego, finansowego, materialowego i technologicznego wspierania działania „Konfederacji”.

Moczulski z uporządkowanym i leżącym w rękach podkreśla, że „Konfederacja” ma charakter

**Z**AWARTĄ w opracowaniu „Revolucja bez rewolucji” koncepcję programu „Konfederacji”. Moczulski rozpoczyna od wypadków przeciwko systemowi społeczno-politycznemu Państwa Ludowej, przeciwko partii oraz niewralicznym ogólnym naszemu państwa. W jego ujęciu Polska socjalistyczna nie legitymuje się jakimkolwiek dorobkiem w okresie minionego 30-letnia. Całkowicie ignoruje stworzenie w tym czasie nowoczesnego i silnego potencjału przemysłowo-technicznego, pomija milczeniem ogromny wysiłek narodu nad odbudową kraju ze zniszczeń wojennych, nie dostrzega awansu naszego społeczeństwa w dziedzinie oświaty i kultury. W sposób wręcz imperialistyczny atakuje partię i władzę ludową, odmawiając im narodowego charakteru. Usiłuje przez to dywersyfikować społeczeństwo, siłą zamęć i obniżyć autorytet państwa socjalistycznego. Wedle Moczulskiego jedyną zasługą partii dla Polski Ludowej sprowadza się do „dbałości o estetyczny wygląd miast i poprawy warunków społecznych w zakładach pracy”.

Oczywiście, że ocena taka nie przekreśliła naszych rzeczywistych osiągnięć, pomniejsza je jednak i bagatelizuje. Zrozumieć jest, że postęp gospodarczy i społeczny, jaki dokonał się w Polsce Ludowej nie przynosił bez wysiłku i niedomagań. Wierimy przecież, jak poważnie biedy w polityce gospodarczej i społecznej towarzyszyły mu i jak go ograniczały. Wiemy również, jakie były jego konsekwencje. Niemniej jednak, przy wszystkich niedach, jakie popełniliśmy,

**O**DREBNĄ sprawą w opracowaniu Moczulskiego jest jego stosunek do Związku Radzieckiego, braterskiego sojuszu i współpracy z Krajem Rad. To, co w tych kwestiach prezentuje, jest po prostu obłądną, patologiczną manią. Autor „Revolucji bez rewolucji” nie cofa się przed świadomym zakłamaniem i fałszowaniem bitych stosunków polsko-radzieckich, zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym. Głośno kłamie tezy o „ograniczonej suwerenności” naszego państwa, „radzieckiej dominacji” i rzekomo niekorzystnej współpracy gospodarczej i wymianie handlowej. Moczulski dyplomatycznie pomija milczeniem fakt, że to właśnie Związek Radziecki jest naszym głównym dostawcą surowców niezbędnych dla funkcjonowania naszej gospodarki. Ze Związku Radzieckiego sprowadzamy przecież bawełnę, ropę naftową, rudy żelaza, rudy metali szlachetnych i inne surowce na zasadzie obowiązującej wymiany towarowej, a część wyrobów z tych surowców sprowadzamy również do tzw. drugiej strefy płatniczej. Związek Radziecki jest naszym pierwszym partnerem w wymianie towarowej z zagranicą. Należy stwierdzić, że współpraca gospodarcza ze Związkiem Radzieckim jest ważnym czynnikiem społeczno-ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

W opracowanym przez Moczulskiego programie „Konfederacji” nie ma żadnych konstruktywnych elementów. Jest natomiast zarysowana wizja totalnego zniszczenia, anarchii i nieobliczalnego awanturnictwa. Moczulski chce zlikwidować socjalistyczny system społeczno-polityczny Polski Ludowej — „strącać — jak to określa — jej strukturę”. Likwidacji ma ulec społeczna własność środków produkcji na rzecz „wolnej gry sił”. Coś nicco Moczulski chciałby zachować w swojej gestii, przykładowo — mówi — nie bedziemy reprivatyzowali Nowej Huty, Teatru Powszechnego, Teatru Wielkiego, Rowlingana i bezwzględnie zlikwidowane mają być wszystkie obecne elementy i organy socjalistycznej naddbudowy naszej ludowej ojczyzny. Moczulski odpowiada rozprawianiu się w różnych formach z członkami partii i aktywnym społeczeństwem w całym kraju. Na miejsce Polski socjalistycznej chciałby on stworzyć tzw. „Trzecią Rzeczpospolitą”, w drodze 5-etapowej „pełzającej rewolucji”, w której — jak podkreśla — „różne formy walki zbrojnej” i „tętno z powstaniem powstaniem”

# politycznej prowokacji

partii politycznej” i skupia — jak to zaznaczył w wywiadzie dla telewizji zachodniobermińskiej — „kilkę tysięcy członków”. W rzeczywistości nie jest to żadna partia polityczna, lecz typowa antysocjalistyczna grupa do której wchodzi 33 osoby. Skupia ona najbardziej zakłamanych przeciwników Polski Ludowej — będących w większości członkami także innych grup i grupek antysocjalistycznych. „Konfederacja” jest grupa o charakterze szowinistyczno-nacjonalistycznym, posuniętym do granic ekstremizmu. Świadczy o tym dobitnie zarówno zarys koncepcji jej programu jak i awanturnicze polityczne formy jej działania, których m. in. przykładem próba zaprezentować L. Moczulski we wspomnianym już wywiadzie telewizyjnym, jak i wywiadzie dla hamburskiego tygodnika „Der Spiegel”.

zbrodniczą i wrogią wobec państwa i narodu. Wskazuje, że „Konfederacja” jest grupą, która nie spotykałymi dotąd w naszej historii. To nowa jakość naszej ojczyzny dostrzegają wszyscy obiektywni politycy i obserwatorzy, nawet na Zachodzie, dając wyraz swojemu zainteresowaniu — kontynuowaniem przez nas tej rozsądnej linii rozwoju. Nie chce tego widzieć jedynie Moczulski i jego podobni. Dalej nam zadowolają to, że nawet korespondent zachodni kuryera m. in. pisze na korzyść Polski Ludowej, zgodnie z naszą rzeczywistością, głosząc przez obywatela tego kraju, twórcę „KPN”, i jego program i działania określa wręcz jako „proletariacko-polityczną, jak to uczynił korespondent dziennika francuskiego „Le Figaro” H. Marguerite.

REDAGUJE KOLEGIUM: Adres Redakcji i  
centrum Wydawnictwa MON ul. 29-102A,  
składowa redakcji 29-21-57, 29-34-11 w. 439,  
informacji wojcikowej 337-47, 338-21 i w. 47,  
29-15-11, 331-70, 20-05-01, w. 597 i 580 Ruch  
redaktor 20-42-55 i 331-67, PREZENIARKA

**ZOLNIERZY  
WOLNOSCI**

mogą się okazać najbardziej skuteczną i najpotrzebniejszą metodą działania".

**M**OCZULSKI wie, że nie może (iżycie na poparcie swojej koncepcji w jakimkolwiek środowisku czy warunkach społecznej w Polsce. Dlatego zamierza reaktywować najbardziej wsteczne, reakcyjne elementy polityczne i za ich pomocą podjąć próbę urzektywistnienia swoich tamżaków. Elementy te to epigoni obozu piłsudczykowski, zuchotki i chadaczki, a więc pogrubowcy tych sił, których rządy doprowadziły do największej w naszym dziejach katastrofy narodowej i postawiły naród polski w obliczu groźby biologicznego unicestwienia. Tym właśnie odgrzebywanym pelikoniom wyznacza Moczulski główną rolę we wspomnianej "przejazdowej" rewolucji, a ściślej: powodziawczy, perzającej kontrrewolucji. Ich władza chce "uszcześliwić" społeczeństwo w "Trzeciej Rzeczypospolitej".

Koncepcje Moczulskiego i "KPN" mają jeszcze inny, niezwykle groźny w swojej wymowie aspekt. Godzą bowiem w bezpieczeństwo, w tery-

torialno-polityczny status quo w Europie, godzą w pokój. Moczulski chce wyrwać Polskę ze wspólnoty socjalistycznej, zerwać jej sznurki i otworzyć nasz kraj dla politycznej i militarnej penetracji NATO. Oznacza to zburzenie obecnego ustroju sił i grozi światu nieobliczalnymi konsekwencjami. Wiemy przecież dobrze, że jako naród i jako państwo możemy istnieć i rozwijać się tylko w ramach braterskiej wspólnoty socjalistycznej, w pokojowych stosunkach ze wszystkimi sąsiadami i całym światem. Braterskie, klasowe, ideologiczne, polityczne, ekonomiczne i kulturalne więzi ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej, braterstwo broni i współdziałanie obronne z Armią Radziecką i innymi armiami państw socjalistycznych są główną siłą sprawczą zapewnijającą każdemu człowiekowi, każdemu naszemu obywatelowi najważniejsze prawo — prawo do życia w pokoju. Są gwarancją naszego bezpieczeństwa, niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej naszej ojczyzny.

Nikt w Polsce nie ma odwagi prawa godzić w te święte dla każdego Polaka wartości.

Najwyższy czas, żeby wszyscy różnej maści wrogowie socjalizmu i władzy ludowej w Polsce wbiili sobie do głów, że czy im się to podoba czy nie, podoba, swojego miasteczka, na ziemi nie zmienimy, nie opuszczymy od socjalizmu, nie opuszczymy braterskich więzi z naszymi sojusznikami i nigdy nie damy się zepchnąć na margines. Jesteśmy i pozostaniemy dalej narodem rozsądnym, budującym swoje solidne socjalistyczne państwo. Nasza socjalistyczna ojczyzna, o-parta o wypróbowane sukcesy jest i pozostanie niezmiernie świadomym, wspólnym stabilizacją i pokojem w środkowej Europie.

**F**ILOZOFIA destrukcji i prowokacji politycznej Moczulskiego i "KPN" została jednoznacznie odrzucona przez tych, którzy szczerze i uczciwie, powodowani szlachetnymi intencjami, dają do naprawy wszystkich wypaczeń i błędów. Jakże zaistniały u nas w ostatnich latach. Klasa robotnicza z niezawodnym instynktem potrafiła odróżnić swoje cele od celów tej ekstremistycznej grupy, nie mającej nic wspólnego z interesem narodowym, z polską racją stanu.

## uwolnić L.MOCZULSKIEGO

Konfederacja  
Polski  
Niepodległej

Warszawa, 30 września 1980 r.

W OBRONIE LESZKA MOCZULSKIEGO

Polska budzi się do wolnego bytu. Coraz szersze warstwy Narodu sięgają po należne im prawa.

Leszek Moczulski podjął przed laty wysiłek budzenia Polaków do świadomej działalności politycznej. Bronił praw ludzi w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Czynił to na łamach redagowanych przez siebie pism, poprzez działania Konfederacji Polskiej Niepodległej — pierwszej niepodległościowej partii politycznej jawnie i legalnie działającej w PRL. Jest jednym z inicjatorów tworzenia szerokiej płaszczyzny porozumienia i współdziałania wszystkich ugrupowań niezależnych, dążących do zbudowania wolnego i demokratycznego państwa.

Leszek Moczulski został aresztowany w dniu 23 września br. na podstawie absurdalnego zarzutu "poniżenia godności naczelnych organów PRL". Poczuli się urażone władze odpowiedzialne za kryzys nękający kraj, za kolejki, brak żywności i mięs zkań, za stan graniczący z katastrofą. Moczulski poniżył "godność" władz, które nigdy nie były wybierane w wolnym akcie wyborczym. Ilu z przedstawicieli tej władzy, kreowanej przez PZPR za pomocą FJN okazało się już dziś pospolitymi złodziejami? Ilu z nich zasługuje na karę za liczne "błędy i wypaczenia" popełniane przez ostatnie 35 lat? Ci ludzie poczuli się urażeni wywiadem L.Moczulskiego.

Aresztowanie Moczulskiego jest kolejną próbą tłumienia wolnego słowa wyrażanego przez siły niezależne.

DOMAGAMY SIĘ:

- natychmiastowego uwolnienia przewodniczącego KPN L.Moczulskiego,
- zaprzestania represjonowania działaczy ugrupowań niezależnych.

DROGA - 37

Przypominamy: nasze żądania są zgodne z linią Porozumienia podpisanego przez władze PRL ze strajkującymi robotnikami. Aresztowanie L.Moczulskiego jest złamaniem tego porozumienia przez władze PRL.

#### J E D N O C Z E Ś N I E W Z Y W A M Y:

- wszystkich Polaków, którym sprawa wolności i niepodległości nie jest obca, aby zaprotestowali przeciwko aresztowaniu Leszka Moczulskiego,
- wszystkie ośrodki i ugrupowania polskie działające poza krajem do wzmoczenia akcji protestacyjnej w obronie L.Moczulskiego,
- wszystkie organizacje polonijne do podjęcia działań w obronie Moczulskiego wobec rządów ich krajów zamieszkania,
- pracowników Rozgłośni Polskiej "Radia Wolna Europa" do obiektywnego przekazywania informacji o losie Moczulskiego i działaniach z tą sprawą związanych, z jednoczesnym powstrzymaniem się od komentarzy kłamliwych i obraźliwych dla aresztowanego.

#### A P E L U J E M Y D O:

- Amnesty International o wzięcie w obronie więźnia politycznego Leszka Moczulskiego,
- Komisji Praw Człowieka ONZ o zainteresowanie się losem Leszka Moczulskiego,
- Parlamentu Europejskiego o przypomnienie władzom PRL o konsekwencjach wynikających z Aktu Końcowego KBWE,
- partii politycznych i opinii publicznej w krajach demokratycznych o pomoc w naszych wysiłkach o uwolnienie L.Moczulskiego.

Ideale wolności i niepodległości są i będą realizowane bez względu na represje stosowane wobec Leszka Moczulskiego i innych członków KPN. Ideały te i służące im działania Konfederacji są niezmiennie.

Oświadczamy, że nie będzie gwarancji pokoju światowego bez niepodległej Polski.

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ

## List Otwarty

do płk. JULIANA SOKOŁA, autora artykułu pt. "Konfederacja politycznej prowokacji" /Żołnierz Wolności, Gazeta Codzienna woj-

ska Polskiego Nr. 239/9217/, Warszawa, środa 15 październik 1980 r. - Wydzanie A, cena 1 zł. str.4/

Panie Pułkowniku!

Lektura Pańskiego artykułu nie nasuwa wielu refleksji, jak to się dzieje zwykle przy czytaniu poważnych opracowań publicystycznych. Jest to rezultat nieścisłości oraz ignorancji, które emanują z każdego wiersza opracowania ważnych spraw, których Pan nie zna, nie rozumie, usiłując pokryć te braki wiecowymi impresjami. Budzi to wiele współczucia u czytającego. Poza tym niezwykle łatwo można odczytać z treści artykułu typowo propagandowe, a nie logiczne merytoryczne podejście do omawianych zagadnień. Pan zastosował w swym opracowaniu możliwie jak najgorszą metodę prezentacji ważnych problemów, zapominając o tym, iż "Żołnierz Wolności" jest szczegółowo analizowany nie tylko przez żołnierzy i oficerów LWP ale także przez dziennikarzy zagranic-

nych, którzy w oparciu o tzw. dziennikarskie analizy mozaikowe wiele odkrywają w jego treści. Wiem, ile złego wyrządził Pan informacyjnej stronie "Ż".

Fakt ten złośliwie mnie do publicznego zaprezentowania syntetycznych uwag na temat wszystkich najistotniejszych słabości Pańskiego elaboratu. Oto mój wolny komentarz prasowy:

1. Pisze Pan: "W drugiej połowie lat siedemdziesiątych istniały w Polsce dwie kilkunastuosobowe grupy antysocjalistyczne /KSS-KOR oraz ROR-10/, a także kilka przybudówek o niewielkiej liczbie członków".

Moja uwaga: Sokoła, że Pan nie informuje Czytelników "Żw" o celach działania tych "antysocjalistycznych" grup i czaił się ich powstania. Zapomniał Pan także

podawanej nazwy, jakie każda z nich przyjął. Uczynię to ja w celu ścisłego poinformowania społecznego.

Zarówno Komitet Obrony Robotników /skrót: KOR/ jak i Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela /skrót: ROPC/O/ powstały z inicjatywy polskich inteligentów /dziennikarze, adwokaci, inżynierowie, lekarze, księża itp./ w celu obrony robotników w Polsce - aresztowanych, bitych, torturowanych/ czy słyszał Pan o tzw. ścieżkach zdrowia?/, mordowanych, pozbawianych środków do życia i nękanym przez MO i SB po kolejnej rewolcie klasy robotniczej w czerwcu 1976 r./Radom, Ursus/ Rewolta ta - jak chyba Panu wiadomo - była trzecim z kolei buntem robotników polskich przeciwko nieludzkiej tyranii tych, którzy cynicznie nazywają siebie "kierowniczą siłą klasy robotniczej". Przypomnę Panu przy okazji, że rewolta czerwcową 1976 r. w Poznaniu pociągnęła za sobą śmierć 38 osób /rannych 210 osób/. Są to dane oficjalne, bardzo zaniżone. One jednak przeszkadzają, Panie Pułkowniku! Wtedy zademonstrowano na ulicach Poznania, czym jest naprawdę "kierownicza siła klasy robotniczej w Polsce."

Jeżeli zaś chodzi o tzw. "tragiczne wypadki grudniowe" w miastach Wybrzeża, czyli jaśno i bez zakłamania - rzekł stoczniovców na rozkaz władców z PZPR - to pozwalam sobie zacytować Panu fragment przemówienia Edwarda Gierka na VIII Plenum KC PZPR /patrz: Trybun na Ludu, Nr. 39 z dnia 8 lutego 1971 r., poniedziałek, str. 3, kolumna II/.

- Na Wybrzeżu przybrały one tragiczny charakter. Zginęło w toku zajść oraz zmarło wskutek ran w szpitalach 45 osób. Rannych zostało łącznie 1165 osób, w tym 564 osoby cywilne, 531 funkcjonariuszy MO i Ormowców, 70 żołnierzy i oficerów WP -.

Czy Pana te dane /zaniżone bardzo tak-że/ nie zastanawiają? Czy Pan może akceptuje je w oparciu o marksistowską dialektykę partii? Dla mnie osobiście stwierdzenie Pana, czy też kogokolwiek innego, że ludzie, którzy przeciwstawiają się zbrodniom dokonywanym na własnych współobywatelach - należy nazywać

"elementami lub też grupami antysocjalistycznymi" jest absurdem i patologią polityczną. Gdzie tutaj legiś, Panie Pułkowniku? Czy Pan sądzi, że socjalizm w PRL ma polegać na periodycznym i bezkarnym mordowaniu robotników na oczach bezwolnych, zaszczytów, sterowanych mas?

Czy Pan sądzi, że socjalizm w tym kraju ma polegać na kłamstwach, które w działaniach partyjnych stają się elementami zniewalania ludzkiej godności i ludzkiego dumna Polaków? Czy Pan sądzi, że uroczyste zobowiązania władz PRL, podejmowane w ONZ odnośnie przestrzegania praw ludzkich w tym kraju - to tylko chwyt propagandowy wobec społeczności ogólnoludzkiej? Czy Pan nie wie o tym, z jakim cynizmem władze PRL lekceważą ciągle społeczeństwo polskie? Czy wreszcie Pan sądzi, że Naród Polski - to stado baranów, którym wszystko można wmówić, wszystkich oszukać, wszystko usprawiedliwić itp.? Nie, Panie Pułkowniku! Ten wyjątkowo inteligentny i mądry Naród zna sobie dokładnie sprawę z tego, co z nim robią oraz kto i dlaczego podejmuje określone działania. Polacy umieją bronić się! Zawsze wśród nich znajdują się jeńców, które porywają Naród w chwilach determinacji społecznej walki o trwanie w czasie, w walce o byt i egzystencję narodową. Powinien Pan wiedzieć, że tak jak KOR, który przyjął nazwę Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" /skrót: KSS-KOR/ po wymuszonej na władzach PRL amnestii dla robotników Ursusa i Radomia, tak samo ROPC/O, spełniają bardzo ważną rolę w społeczeństwie polskim. Okazują oni bezinteresowną pomoc wszystkim, którzy jej w danej chwili potrzebują. Ich działania są solą woku władz PRL. O tym wie my wszyscy w Polsce. Zna ten fakt także cały świat. Dezaprobatą działań tych ruchów społecznych oraz demagogia propagandy partyjnej z taką lubością stosowana przez władze nie ma jednak najmniejszego znaczenia dla społeczeństwa. Ono bowiem jest podmiotem obrony. Ma to jednak znaczenie dla opinii światowej oraz doinformowania Emigracji polskiej o stanie stosunków społecznych panujących w PRL. Na tle bowiem walki PZPR z wszelkimi u-



grupowaniami opozycji demokratycznej /a nie "antysocjalistycznej"/ w kraju widać wyraźnie, kto jest kto?

Pisze Pan, że Leszek Moczulski jest organizatorem ROPCiO. To nie jest prawda! Był on jednym z organizatorów tego ruchu, a to oznacza zupełnie coś innego. Gdzie Pan znalazł dokument /jakikolwiek, w którym w/w. "kreuje się na wodza i głównego teoretyka przeciwników socjalizmu i władzy ludowej?" Czy mógłby go Pan zacytować? Pan podaje fikcje, pułkuwniku!

2. Pisze Pan: "W dniu 1 września 1979 r. Moczulski ogłosił powstanie "Konfederacji Polski Niepodległej".

Moja uwaga: To nie jest prawda! W tym dniu red. Leszek Moczulski był w areszcie, a deklarację ideową oraz komunikat o powstaniu KPN-u odczytała przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie młoda kobieta wobec kilkutysięcznego tłumu. Byłem tam wówczas obecny. Sakoś, że Pan nie podał tych informacji w swoim artykule.

3. Pisze Pan: "...w dniu ogłoszenia powstania "KPN" obradował w Londynie kilkudziesięciu obywateli "Zjazdu Solidarności z Walczącym Krajem", zorganizowany pod patronatem kilku samodzielnymi dygnitarzy z kręgów reakcyjnej, politycznej emigracji polskiej w W. Brytanii..."

Moja uwaga: Panie Pułkowniku! Pan pisze językiem z lat 1944-1950. Mamy obecnie rok 1980. Warto to wiedzieć. Czas najwyższy zmienić ten styl! Tak po prostu dla logiki oraz dla wyeliminowania ironicznych uśmiechów rekrutów, którzy są inteligentni, odcytani i tak dobrze rozumieją dziwności stylistyczne nieinteligentnej propagandy. Zdają sobie również dobrze sprawę z faktu autentycznego patriotyzmu Emigracji Polskiej w Wielkiej Brytanii oraz w innych krajach i jej głębokiej miłości kraju ojczystego. Właśnie szczególnie Emigracja Polska w Anglii jest dla Polki i Polaków chlubą oraz dumą. Są w niej wspaniali dyplomaci starej daty, uczeni, artyści, inżynierowie, lekarze. Są także osierocone dzieci po rodzicach wymordowanych w ZSRR, a szczegól-

nie w masakrze oficerów polskich w Katyniu. Jest ich tak wielu; wypędzonych z Polakich Kresów Wschodnich, pozbawionych wszystkiego, co posiadali, okaleczonych przez niewolniczą pracę w łagrach i w kołchozach itp. Czy Pan o tym nie wie?

Dlaczego Pan pisze inwektywy polityczne pod jej adresem? Uważam, że Pańska uwaga dotycząca zbieralności "Deklaracji Zjazdu Solidarności z Walczącym Krajem" z podstawowymi tezami "Rewolucja bez rewolucji" - Leszka Moczulskiego jest dziwolągiem publicystycznym. Pan pisze bowiem o pracach, które nie są na ogół znane polskiemu Czytelnikowi. Nie może on tym samym porównać, gdyż przypadkiem Pan nie fantazjuje...

Piszący te uwagi zna detalicznie problem poruszane przez Pana i widzi nieprzeciętny talent, jaki tkwi w Panu do fantazyjnej dezinformacji Czytelników "ŻW". A to jest brzydka cacha publicysty wojskowego. To nie wypada, szczególnie oficerowi wyższego stopnia. Taki jest mój pogląd.

4. Pisze Pan: "Godzi się podkreślić, że obszernie informacje o "Konfederacji i jej koncepcjach zostały odpowiednio wcześniej przesłane do "Radia Wolnej Europy", Londynu oraz innych stolic państw zachodnich /o jakie stolicie Pań chodzi - pytanie moje/, w których mieszczą się dywersyjne ośrodki antypolskie. Ośrodki te /jakie, Panie Pułkowniku?/ wzbudziły się natychmiast do propagandowego finansowania, materiałowego i technologicznego wspierania działania "Konfederacji"."

Moja uwaga: To, co pisze Pan w tym akapicie - to typowe propagandowe pustoślowie z okresu "zimnej wojny". Warto wiedzieć, Panie Pułkowniku, że w Warszawie największe Agencje Prasowe mają swoich przedstawicieli, akredytowanych w PRL. Nie ma żadnych trudności dla kontaktów osobistych, telefonicznych lub towarzyskich z nimi. Często są to nasi wypróbowani Przyjaciele. Można z nimi rozmawiać o wszystkim i na wszystkie tematy. Można także uzyskać szczegółowe informacje na tematy polskiej widzianej z Waszyngtonu, Paryża, Rzymu, Londynu itd. a na-

wet Pekim. Informacje ich są wolne od zaiganej propagandy w PRL. Wydaje mi się, że KPN nie potrzebuje czynić żadnych zabiegów, aby przesłać jakiegokolwiek informacje gdzieś tam w świat. Dziennikarze wykazują wielkie zainteresowanie tą partią i informują prasę światową o wszystkim, co jej dotyczy. Nie można mieć do nich żadnych pretensji. Układ z Helsinek obowiązuje, Panie Pułkowniku. Polska jest jego sygnatariuszem. To znana sprawa.

Czy Pan może wskazać konkretne ośrodki, które pomagają KPN-owi finansowo, materiałowo /co Pan ma na myśli?/ i technologicznie /co Pan rozumie przez pomoc technologiczną w tym konkretnym przypadku?/ ?

O siebie dodam, że ta część wyżej podanej opinii Pana jest przezabawna. Pomogę Panu informacyjnie. Proszę uprzejmie zobaczyć się na odważy i zacząć czytać "straszego diabła" jakim jest "KULTURA" paryska/ lubię tego diabła okropnie, a i o tym systematycznie/.

Znajdzie tam Pan wykaz prywatnych osób, które przekazują datki na pomoc dla KPN. Jest to pomoc bardziej niż skromna. Przekona się Pan. Wolna Europa zaś nie darzy KPN-u sympatią. Partia ta bowiem reprezentuje zupełnie inne poglądy polityczne jakie leżą "Wolnej Europie". Mogę Pana zapewnić, że w odczuciu wielu intelektualistów w kraju "Radio Wolna Europa" nie za wzię dobrze służy sprawom Polski. Jest to jednak sprawa jej Dyrekcji i wewnętrznej odpowiedzialności Redaktorów poszczególnych programów. Powinien Pan wiedzieć, że główna pomoc materialna dla KPN pochodzi od robotników, inteligencji, studentów, a nawet milicjantów i żołnierzy /tak! Tak, Panie Pułkowniku/.

5. Pisz Pan: "Moczulski z uporem godnym łepazaj sprawę podkreśla, że "Konfederacja" ma charakter "partii politycznej" i skupia jak to zaznaczył w wywiadzie dla telewizji zachodniobermberskiej - "kilka tysięcy członków". W rzeczywistości nie jest to żadna partia polityczna, lecz ty powa antysojalistyczna grupa, do której akces zgłosiły 33 osoby. Skupia ona najbardziej zdeklarowanych przeciwników Polski Ludowej."

Moja uwaga: Z treści definicji podaw

anej studentom politologii odnośnie partii politycznej wynika, że partia polityczna - to zespół ludzi, którzy w oparciu o ściśle określony program dążą do osiągnięcia stady na drodze zmian społecznych lub nikiiedy - zmian ustroju.

Bardzo istotną sprawą dla społeczeństwa, w którym określona partia polityczna sprawuje władzę jest klarowność jej ideologii, która musi być oparta na historii i kulturze itp. danego narodu, rzetelność i realizowalność wszelkich programów społecznych oraz skuteczne działanie dla społeczeństwa itp.

Partie polityczne, które nie spełniają tych wymogów stają się mafiami politycznymi,

a jeżeli dodatkowo ogłaszają się za jedyną siłę zdolną do kierowania danym narodem - to najczęściej stają się partiami totalnej dyktatury lub groźnego społecznie gangsterstwa politycznego. Przykładów nie trzeba szukać.

Z powyższej definicji oraz programu politycznego KPN, który został jednoznacznie przedstawiony przez red. Leszka Moczulskiego dziennikarzowi tygodnika DER SPIEGEL wynika jasno, że KPN jest partią polityczną. Red. Leszek Moczulski stwierdza dla SPIEGELA wyraźnie:

....-uwazamy siebie za partię polityczną. Naszym celem jest niepodległa i suwerenna Polska, wolna od sowieckiej kurateli oraz totalnej dyktatury PZPR. Wszystko jest tutaj tak wyraźnie i jednoznacznie. Dlatego, Pan tego nie rozumie, trudno doprawdy zrozumieć. Jeśli chodzi o akces do KPN tylko 33 osób - to kolejna dezinformacja z Pana strony. Jest bowiem ich obecnie kilka tysięcy, a liczba ta rośnie ustawicznie.

Wszyscy oni są zdeklarowanymi przeciwnikami korupcji władz PRL, złodziejstwa na szczeblach partyjnych, łamania praw obywatelskich i ludzkich w PRL, łamania praworządności, obecności wojsk sowieckich na terytorium Polski. Przeciwdziałają kłamstwom. Informują świat o wszelkich uciążliwych niegodziwościach stosowanych przeciwko Narodowi polskiemu. Wytwarzają interesujące społeczeństwo publikacje. Walczą o niepodległą i suwerenną Polskę itp, itd.

Pańska uwaga, że KPN jest to grupa o charakterze szowinistyczno-nacjonalistycz

nym posuniętych do granic ekstremizmu - jest kolejnym absurdem publicystycznym. Wynika z niej, że Pan zupełnie nie rozumie, co to jest szowinizm, nacjonalizm i ekstremizm. Używa Pan pojęć które są jednoznacznie zdefiniowane w nauce i powinny zawsze być poparte przykładami, gdy odnosimy je do konkretnej grupy ludzi w sensie negatywnym. Pan tego nie czyni. Dla czego? Tak nie można, Panie Pułkowniku. To robi paskudnie złe wrażenie na Czytelnikach "Żw". Dlaczego Pan nie podaje in extenso wywiadu red. L. Moczulskiego dla SPIEGLA /nie jest on długi, a tak treściwy/, albo chociaż nie cytuje pojedynczych wypowiedzi w/w. na pytania niemieckiego dziennikarza, przeprowadzającego wywiad? Czy Pan nie zna zasad dziennikarskiej sztuki atakowania polityków? Trzeba zapoznać się z tym. Dyletanctwo oraz ignorancja na tym polu staje się niebezpieczne publicystycznie. Sieją wiele zamętu informacyjnego i mogą stać się źródłem inicjującym nienawiść w stosunku do atakowanych osób lub grup społecznych. Czy o to Panu chodzi? Nie tędy droga do naprawienia Rzeczypospolitej! Nie tędy! I nie takimi obrzydliwymi metodami.

W dalszej części artykułu p. zachodzi Pan do zwykłego oczerniania red. L. Moczulskiego; ma Pan jemu za złe, m. in. innymi, że występuje przeciwko systemowi społeczno-politycznemu Polski Ludowej, przeciwko Partii itd. Panie Pułkowniku! Czy nie zna Pan historii powstania PRL? Czy Panu nie wiadomo jakie działania poczynił Stalin w stosunku do legalnych władz Rzeczypospolitej po dokryciu grobów w Katyniu i jakie zamiary żywił w stosunku do Polski? Czy Pan naprawdę nie zna sprawy, jakie są źródła władzy PRL i do jakiej tragedii doprowadziła Naród partia? Czy wreszcie uważa Pan, że krytyka jakiegokolwiek systemu społeczno-politycznego łagodnie, ostro lub nawet brutalnie - to przestępstwo? Czy sądzi Pan, że wystąpienie przeciwko partii, która jest w pełni odpowiedzialna za męczeńską śmierć tysięcy Polaków w latach 1944-1955, za deportacje dziesiątków tysięcy innych do obojczy kraju już po wojnie, za zbrodnie Feniana /1956 r./, miast Wybrzeża /1970 r./, Radomia i Ursusa /1976 r./, za doprowadzenie

gospodarki narodowej na skraj przepaści, za tragiczne zadłużenie Państwa, za prześladowanie Kościoła Katolickiego po wojnie, za rozpijanie i urzędowe demoralizowanie społeczeństwa a szczególnie młodzieży polskiej, za dewaluację polskiej nauki i kultury, za nieludzki wyzysk górników Śląska oraz pogardę okazowaną wszystkim, za g. ód, który zagraża krajowi - to także przestępstwo?

Mogę Pana zapewnić, że zarówno red. Moczulski, jak i wszyscy patrioci polscy wiedzą dokładnie, co zrobił cały Naród po wojnie, ale wiedzą jeszcze bardziej dokładnie i lepiej, czego nie mogli zrobić w wyniku narzucenia Jemu obcego systemu społeczno-politycznego i partii, która gnębi Go od 36 lat. Naród ten doprowadzony na krawędź kolejnej tragedii społecznej i gospodarczej w ostatnim dziesięcioleciu, rzucony na kolana, bity po twarzy - powiedział w sierpniu br. po raz ostatni: DOŚĆ! Zaczyna podnosić się z kolan narodowego upodlenia. Konfederacja Polski Niepodległej ma swój widomy i wiadomy udział w ostatnim przebudzeniu narodem. Ma ona wielkie szanse wypełnienia próżni, która istnieje w rzeczywistości polskiej od 22 lipca 1944 r. Wierzę osobiście, że wkrótce, czy później dokona tego cały Naród wspólnie ze wspaniałą Emigracją polityczną Polski, której obowiązkiem szczególnym jest informowanie wolnych narodów świata o rzeczywistej sytuacji w Polsce. KPN może odegrać w tych działaniach kluczową rolę.

6. Pisze Pani: "Daje nam /o kogo Panu chodzi?-moje pytanie/ satysfakcję to, że nawet korespondenci zachodni korygują in plus na korzyść Polski Ludowej, opinie o naszej rzeczywistości, głoszone przez obywatela tego kraju, twórcy "KPN", a jego program i działania określają wręcz jako prowokację polityczną, jak toczyni korespondent dziennika "LE FIGARO" B. Margueritte".

Moja uwaga: Szkoda, że Pan nie wyjaśnił w odczynie Czytelnikom "Żw", co to za dziennik "LE FIGARO". Otóż warto wiedzieć, że jest to jeden z dzienników prawniczych, wydawany w Paryżu, którego cechą charakterystyczną jest stała tenden-

cja do przesady oraz umiarkowanej ekstrawagacji w wypowiedziach niektórych dziennikarzy.

Poza tym jest w nim wiele ogłoszeń reklamowych, różnego rodzaju sensacyjek w obyczajowymi wątkami, ofert pracy /bardzo dobrze redagowana część dziennika/ itp. Szkoda, że Pan nie podał nazwiska chociaż jeszcze jednego innego dziennikarza zachwycającego się PRL i widzącego w działalności KPN "prowokacją polityczną". Biorąc tylko pod uwagę czasopisma francuskie, np. "Le Monde", "Le monde Diplomatique", "L'Express", "La croix" itp. - można znaleźć tam surowe słowa prawdy odnośnie problemów, które tak lekkomyślnie skwitował Pan B. Margueritte. Dziwię się bardzo, że ta wypowiedź zupełnie przeciętnego dziennikarza francuskiego obiegła całą prasę polską. Innych podobnych nie znam. Czy tutaj przypadkiem nie jest coś grane? Jestem nieufny! Trzeba jednak wiedzieć, Panie Pułkowniku, że sformułowanie Pana B. Margueritte'a zarzutu o "prowokacji politycznej" jakiej dopuszczają się red. L. Moczalski w swoich publikacjach ideowych zostało znacznie wcześniej sformułowane, przy innej okazji i przez innego Francuza. Był nim amb. Noel. On to w sierpniu 1939 r. na wieść o tym, że władze Rzeczypospolitej ogłosiły sekret o powszechnej mobilizacji wykonypował sobie, że takie działanie suwerennych władz Polski może być uznane przez niejakiego Adolfa Hitlera "prowokacją polityczną". Robił więc wszystko aby "tę prowokację polityczną" usunąć. Ouniósł sukces. Mobilizację powszechną wstrzymano na kilka dni. Wiemy wszyscy co z tego faktu wyniknęło dla kraju.

Przypomnienie tej historii czynię tylko dlatego, aby zwrócić uwagę, jak niebezpieczne, a zarazem sugestywne są wypowiedziami Francuzów w sprawach Polski. Z racji studiów odbytych w tym kraju znam ich trochę. Trzeba wiedzieć, że u wielu francuskich dziennikarzy wyrażenie "provocation politique", pojawia się tak często, jak w prasie polskiej pojęcia: grupa antysocjalistyczna, imperializm zachodni, światowa reakcja, ośrodek antypolski itp., czyli po prostu pojęcia, które nic nie oznaczają, są na ogół używane wszędzie tam, gdzie nic logicznego nie można powiedzieć.

Jest to najczęściej typowy bełkot propagandowy.

Pod koniec swego artykułu wsiadł Pan, Panie Pułkowniku na znanego konioka propagandy partyjnej, tzn. "braterstwa" ze Związkiem "ecki" i jego zagrożenie. Wprowadził tam Pan ty le zamieszanie, które tylko wyjaśnię nieco w najważniejszych punktach. Na szczegóły szkoda czasu i papieru.

7. Pisze Pan: "Autor "Rewolucja bez rewolucji" nie cofa się przed świadomym zakłamaniem i fałszowaniem istoty stosunków polsko-radzieckich, zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym. Głosi kłamliwie tezy o "ograniczonej suwerenności" naszego państwa, "radzieckiej dominacji" i rzekomo niekorzystnej współpracy gospodarczej i wymianie handlowej. ... Związek Radziecki jest naszym głównym dostawcą surowców, niezbędnych dla funkcjonowania naszej gospodarki"...

Moja uwaga: Zacznę od aspektów historycznych stosunków polsko-radzieckich. Są one wyjątkowo zagmatwane i rzucają baraż ujemne światło na postawę ZSRR wobec Polski.

Związek sowiecki głoszący i realizujący niebezpieczną dla całej ludzkości doktrynę rewolucji światowej nie cofa się przed niczym, co służy jej realizacji. Opierając się na ateistycznej koncepcji człowieka oraz teorii walki klas /hitleryzm stworzył walkę klas/ dąży do podboju świata na drodze wzbudzania nienawiści wśród narodów i państw. Swoją ekspansję świata zaczął od Polski Był rok 1920.

Owcześni przywódcy ZSRR wzywali żołnierzy Armii Czerwonej, aby "po trupie Polski szli do rewolucji na Zachodzie." Pragnęli z całą nienawiścią unicestwienia narodzonej Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli. Nie udało się wtedy! Rzeczypospolita ostała się, tracąc na Ołtarzu wolności tysiące swoich najlepszych synów.

Czy Pan był kiedyś na Cmentarzu Wojskowym w Radzyminie k. Warszawy? Czy pamięta Pan może na opuszczone, zbiorowe mogiły żołnierzy, którzy pauli w sierpniu 1920 r. pod Warszawą, zagradzając wianymi ciałami drogę do Stolicy okrutnym

najeźdźcom ze Wschodu? Czy zna Pan może pracę Tuchaczewskiego pt. "Pochód na Wisłę" lub inną publikację napisaną przez Siergiejewa pt. "Od Łwiny do Wisły"? Czy Pan słyszał o masakrze polskich żołnierzy pod Chorzelami, którzy zostali wymordowani przez uchodzących najeźdźców z Polski w tymże samym roku 1920? Czy Pan zastanawiał się po co oni tutaj przyszli? Kto ich tutaj prosił? Czy Pan uważa, że Naród polski zapomniał tę zbrodnię, która została powtórzona z całym cynizmem w roku 1939? Czy Pan, jako oficer analizował kiedykolwiek z żołnierzami LWP książeczkę Marszałka Józefa Piłsudskiego pt. "Rok 1920", która jest epopeją tamtych lat, lub może miał Pan wykład na temat samego Marszałka, Legionów POW i.t.p.?

NIE! Tego na pewno nie mógł Pan zrobić PAN BOWIEM ŻYJE W NIESUWERENNYM KRAJU! A czy zna Pan treść Układu o nieagresji, który został zawarty pomiędzy Niemcami hitlerowskimi, a Związkiem Radzieckim w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. Ten międzynarodowy dokument wskazuje jednoznacznie, jasno i wyraźnie na obopólną odpowiedzialność rządów - sowieckiego i hitlerowskiego za wybuch II wojny światowej.

Przytaczam Panu jeden z jego artykułów:

Artykuł III. Rządy obydwóch Układających się Stron Wysokich będą utrzymywały w przyszłości stałe kontakty pomiędzy nimi w celu konsultacji odnośnie informacji na temat problemów dotyczących ich wspólnych interesów. ...

Ten artykuł, Panie Pułkowniku, leżał u podstaw współpracy Gestapo i NKWD na terytorium pokonanej Rzeczypospolitej w 1939 r. Co Pan na to? A czy słyszał Pan o agresji ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 r., szczególnie bolesnej, bo w serdecznym przymierzu z Niemcami? Czy słyszał Pan o deportacjach milionów Polaków na Syberię, do Kazachstanu, do Republiki Maryjskiej i innych części ZSRR z zagrabionych bezprawnie Polskich Ziemi Wschodnich? A czy wie Pan o egzekucjach oficerów polskich, dokonywanych przez NKWD i Armię Czerwoną w Grodnie, w lasach Wilna, koło Ternopolu,

la, w Dębnie (patrz: Krasnaja Zwiezda, Nr. 210 z dnia 17.IX.1940, artykuł pt. "Znamienna rocznica" /?

A czy słyszał Pan o Katyniu? A może zna Pan miejsca gdzie znajdują się niemieckie mogiły generałów i oficerów Armii Polskiej, wziętej do niewoli przez Armię Czerwoną i umieszczonych w Starobielsku i Ostaszkowie /ci z Kozielecka spoczywają w Katyniu/ ? Słyszał Pan może o niewolniczej pracy naszych Rodaków w kopalniach złota, ołowiu, węgla, - w hutach na Uralu, w kołchozach, gdzie tysiące ich ginęło każdego dnia z głodu, poniżania oraz deptania ich ludzkiej godności przez zezwierzęconych oprawców NKWD (patrz: Sokłżenicyn: "Arohipelag Gułag" / ? A czy zna Pan treść układu o Granicach i Przyjaźni, zawarty pomiędzy Związkiem Sowieckim oraz Niemcami

hitlerowskimi w dniu 28 września 1939 r (patrz: J.A.S. Grenville "The Major International Treaties 1914-1973" str. XX)? Przytaczam Panu jeden z jego artykułów:

ARTYKUŁ I. Rządy Rzeszy Niemieckiej oraz Rząd ZSRR ustalają jako granicę ich wzajemnych interesów narodowych na terytorium byłego Państwa Polskiego linię wykreśloną na załączonej mapie, która będzie określona na barażiej szczegółowo w uogólnionym protokole.

von Ribbentrop  
V. Molotow

...czyżby Pan wie, kto ukończył czwarte go rozbiór Polski/...

Udam od siebie, że podpis na "załączonej mapie" złożył osobiście J. Stalin, który - jak sądzę Pan wie - powiedział w nocy z 23/24 sierpnia 1939 r. na bankiecie wydanym przez Rząd ZSRR na cześć delegacji niemieckiej - do Ribbentropa na Kremlu:

- Rząd Sowiecki traktuje nowy pakt bardzo poważnie i może on /tzn. Stalin - moja uwaga/ gwarantować swoim słowem honoru, że Związek Sowiecki nie zrazi swego partnera /tzn. Niemiec hitlerowskich - moja uwaga /- /Patrz: Nazi-Soviet relations 1939. - 1941/.

Teraz Pan wie, jak to Stalin przysięgał wierność Hitlerowi! Dla przypomnienia Panu podaję przy okazji "sławną wypowiedź"

na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR w dn. 31 października 1939 r.

- Wystarczyło krótkie uderzenie na Polskę od strony najpierw armii niemieckiej, a potem armii czerwonej, ażeby nie zostało nic z tego pozwanego bękarta traktatu wersalskiego

/podkreślenie moje/ -

/patrz-Archiwum Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, "Przemówienia Molotowa" lub Protokoły Rady Najwyższej ZSRR, rok 1939/

A czy słyszał Pan o przemówieniu Władysława Gomułki na Plenum KC PZPR w październiku 1956 r., w którym stwierdził on, że "wszystkie układy hamulcowe podpisane po wojnie z ZSRR były niekorzystne dla Polski" /Patrz: Archiwum KC PZPR, Przemówienia W. Gomułki z 1956 r. ?/

Czy zna Pan list otwarty gen. Ż. Berlinga do W. Gomułki z 20.XI.1956 r., w którym zwraca on uwagę na bezprawie, które szło wraz z wkraczającą Armią Radziecką na terytorium Polski?

- Oto fragmenty listu gen. Berlinga:

- Po moim przybyciu z przedmieść Warszawy do Lublina zastałem tam straszną sytuację. W całym kraju pachołkowie Berli z wojsk NKWD szerzyli spustoszenie. Sekundowali im w tym bez przeszkód kryminalne elementy z aparatu Radkiewicza. Ludność okradano z jej mienia w czasie legalnych i nielegalnych rewizji. Zupełnie niewinnych ludzi deportowano i wtrącano do więzień. Strzelano do ludzi jak do psów.

/podkreślenia - moje/.

/Patrz: Archiwum KC PZPR lub "LE MONDE" z 28.XI.1956 r. lub najlepiej "Zeszyty historyczne" Nr. 37/176, str. 39 i dalsze/.

A czy słyszał Pan może o zdradzieckiej akcji płk. Pimienowa w Pruszkowie w kwietniu 1945 r. i o podstępnej aresztowaniu przez NKWD 16 Przywódców Polski walczącej i ich skazaniu w Moskwie /proces 16-tu, czerwiec 1945 r./ ? A o czy może dotarła do Pana wiadomość o wplątaniu LWP do bezprawnej interwencji wojsk Paktu Warszawskiego w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji w roku 1968 /sierpień/?

DROGA - 45

Czy doprawdy nie słyszał Pan o tzw. "Do ktrynie Breżniewa", t.j. właśnie o doktrynie ograniczającej suwerenność państw socjalistycznych /patrz: Henry Kissinger, The White House Years. Można być bez najmniejszych kłopotów otrzymany w Ambasadzie USA w Warszawie/.

Panie Pułkowniku! Po tych niewielu pytaniach dotyczących tylko tak nieliczonych, bardzo dobrze znanych, wydarzeniach dotyczących spraw ZSRR w stosunku do Polski - chyba elementarna przyzwyczajenie wymaga, aby nie zarzucać red. L. Moczulskiemu siania zamętu i fałszowania historii stosunków polsko-sowieckich. My tę historię znamy bardzo dobrze. I rozumiemy także. I rozumiemy także, dlaczego takie straszliwe odium zakłamania wisi nad nią. Trudno jest jednak zrozumieć, dlaczego pułkownik LWP wchodzi na łamy "Ż.W." i głosi własne poglądy tak bez pokrycia faktograficznego....

A może Pan nie jest oficerem polskim? I nosi tylko polski mundur, jak to często bywało w LWP?

Przecież Pańska ignorancja w zakresie barażo ważnych problemów polsko-radzieckich jest zatrważająca!

Pan ma rację, pułkowniku! ZSRR daje nam surowce. A my?

Przekazujemy: najnowocześniejsze statki handlowe oraz luksusowe statki - szpitala, obrabiarki sterowane numerycznie, najnowocześniejsze maszyny, koparki, materiały i urządzenia elektryczne, automaty przemysłowe, transformatory różnych typów, farby i lakiery, wagony, żywność, tekstylia itp. itd. To wszystko za rudę i nartę!

Czy zdaniem Pana, jest to handel partnerski? Czy rozróżnia Pan rudę żelazną od stali zużytej na budowę silnika okrętowego lub przywiejający szpital wojskowy? Komu Pan zwraca głowę, Panie Pułkowniku? Polskim inżynierom, ekonomistom, matematykom? Tak nie można!

Pomijam jako całkowicie prymitywne Pańskie uwagi dotyczące rzekomej wizji red. L. Moczulskiego ośnośnie totalnego zniszczenia /nie pisze Pan czego lub kogo?/, anarchii /nie pisze Pan, czego

ma ona uotyczyć/ i nieobliczalnego awanturnictwa/ o co Panu chodzi?/.  
Dodać jednak muszę, że pojęcie "nieobliczalnego awanturnictwa" - nie ma sensu logicznego. W teorii mnogości, zwanej także teorią zbiorów - mówi się o "nieobliczalnych" /nazwa historyczna/ lub "nieprzeliczalnych" zbiorach, albo "rozmiarach zbiorów". Używanie tego przymiotnika w innym kontekście jest wysoce kłopotliwe. Stosuje się zwykle dla nadania grozy zjawiskom niestniejącym ryzycznie lub socjologicznie.

Pan nie wierzy w narodziny Trzeciej Rzeczypospolitej? To pańska sprawa! Dla czego Pan nie pozwala wierzyć innym? wszakowi maszą być tolerancyjni politycznie. w przeciwnym wypadku będą strzelać do własnych współobywateli. A to już jest zbrodnia stanu....

Martwi się Pan bardzo, że ten straszny Moczulski atakuje system polityczno-społeczny w PRL. A gdzie jest napisane, że tego nie można czynić? A w jakim kraju świata nie ma tego zjawiska? Trzeba zdawać sobie sprawę, że systemy społeczne przepadały i będą przepadać nieubłaganie nadal. Takie jest bowiem prawo socjologii systemów polityczno, czy gospodarczo-społecznych. Tego nikt nie jest w stanie zmienić, ani Pan, ani L.Moczulski, ani ktokolwiek. Podobnie jest z partiami politycznymi. One są zawsze przemijające w czasie...

Również przeminie w czasie i zniknie raz na zawsze PZPR. Jest to wyłącznie kwestia postawy społeczeństwa i samounicestwienia się partii politycznych w czasie.

Już zupełnie pod koniec artykułu żałował się Pan, Panie Pułkowniku strasznie daleko, zaprzeczając sam sobie wszystko to, co Pan uprzednio napisał i z taką siłą emocji /szkoda, że nie logiki/ - usiłował udowodnić...

Stwierdza Pan mianowicie, że ten "nieodpowiedzialny" Moczulski z całą jego 33-osobową Konfederacją Polski Niepodległej, nie mając żadnego poparcia społecznego itd. zagraża pokojowi świata, zniszczy status quo w Europie, wyrwie Polskę z obozu miłujących pokój

/ale siebie piorących/ - moja uwaga/ krajów socjalistycznych /czy nie słyssał Pan nic o Afganistanie?/, no i oczywiście doprowadzi do politycznej i militarnej penetracji Polski przez NATO

Zapomniał Pan jeszcze o syjonistach o czarnych siłach reakcji antysocjalistycznej, o imperializmie amerykańskim, o ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski reakcjonistów w Londynie itp-its. A CIA ? Tego nie można zapominać, gdy zagrożenie powstaje ze strony NATO.... Bzdura, Panie pułkowniku! Wielka bzdura! I niedorzeczność! i megalomania! I ignorancja! I arogancja, także! Czy Pan nie zastanawia się nigdy nad wymiarem spraw które Pan prezentuje publicznie i nie kojarzy osób, grup ludzkich lub partii politycznych z ich realnymi możliwościami działań? Czy Pan nie rozumie kazuistyki powstania Konfederacji Polski Niepodległej? Dlaczego wobec tego podejmuje Pan temat, w którym Pan nie jest rozeznanym? Czy wreszcie Pan, jako wojskowy nie zdaje sobie naprawdę sprawy, kto rzeczywiście zagraża dzisiaj pokojowi świata? Konfederacja Polski Niepodległej? Leszek Moczulski? Po co robi mu Pan taką reklamę? Jest to skromny i mądry Człowiek - historyk, prawnik, publicysta, patriota, który jak wielu jemu podobnych zaangażowany jest bez reszty sprawami Polski i jej bytu narodowego. Zupełnie zbędna jest Pańska publicystyka w zakresie spraw, którymi zajmuje się On i Konfederacja Polski Niepodległej? Byłoby lepiej, gdyby na przykład - zajął się Pan wyjaśnieniem pewnych zasad, które stworzyli marksiści dążąc do unicestwienia Polski. Ba! To unicestwienie wiedzą i pracują nad nim.

Niech Pan będzie tak uprzejmy i otworzy 27 tom dzieł Marksa i Engelsa, str.311, Wydawnictwo:KIW, rok. 1968.

Oto fragment listu Engelsa do Marksa z 23 maja 1851 roku:

...."Im więcej rozmyślałam nad historią, tym jaśniej widzę, że Polacy są narodem skazanym na zagładę, którym można tylko dopóty posługiwać się jako narzędziem, dopóki Rosja nie zostanie wciągnięta w wir rewolucji agrarnej.Od tej chwili Polska nie będzie miała już absolutnie

zadanej rasji bytu. Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym, prócz walecznych i głupich bijatyk...."

— Na szczęście nie podjęliśmy w "Neue Rheinische Zeitung" żadnych konkretnych zobowiązań wobec Polaków poza nieodczynnym opóźnieniem w odpowiednich granicach — a i to pod warunkiem rewolucji agrarnej...

...Użym jest Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odessą i t.d. wniosek: odebrać Polakom na zachodzie wszystko, co się da, obsadzić ich twierdze — zwłaszcza Poznań — Niemcami pod pozorem ochrony, pozwolić im gospodarować, posyłać ich w ogień, ograbić do dna z żywności ich kraj, zbywać ich widokami na Rygę i Odessę, a gdyby udało się wprawić w ruch Rosjan — sprzymierzyć się z nimi i zmasiść Polaków do ustępstwa....." itd. "

I co Pan na to wszystko, Panie Pułko wniku? Nie będę tego komentował. Pan to powinien zrobić! A może Pan o tym nie wieświak? Polacy zdają sobie sprawę do skonała z jaką szatańską konsekwencją, celem i metody marksistowskiej filozofii zniszczenia wolnych narodów są stosowane w praktyce, tutaj na miejscu, w Polsce szczególnie...

Rewolucja bez rewolucji może ten niszczący proces Narodu Polskiego zahamować. Ufam jej założeniom. Oby jej się powiodło. Jako patrioci już dawno odrzuciliśmy absurd, które niesie ze sobą nihilizm Marksza.

Naszą miłością jest Wolna, Suwerenna Polska, a nie fałsz, zbrodnia i zekłama nie, które są elementami destrukcji wolnych narodów świata przez ten system.

Warszawa, 16. X. 1980 /s/ Kazimierz Kuźba

# Jutro Półski

Poland of Tomorrow — the Polish Monthly  
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego (P.S.L.)

Rok 37  
Nr 6-7 (709-710)

LONDYN, 10 sierpnia (10 August) 1980

## Dezinformacja czy denuncjacja

Andrzej J. Chilecki w „Kronice niemieckiej”, zamieszczonej w majowym numerze paryskiej „Kultury” podał fałszywą informację na temat rzekomych wypowiedzi Macieja Pstrąg-Bieleńskiego na sympozjum na temat: „Walka o prawa człowieka we Wschodniej Europie”, jakie odbyło się w Politische Akademie w Wesseling k.Bonn. A. Chilecki tak streścił jego wypowiedzi: „Pstrąg-Bieleński scharakteryzował KPN jako „jedyne autentyczne ugrupowanie opozycyjne, skupiające przedstawicieli wszystkich środowisk” i „cieszące się poparciem Kościoła”. Niemieckie audytorium ze zdziwieniem i wyraźną dezaprobatą przyjęło dalsze wypowiedzi Pstrąga-Bieleńskiego, który lekceważąco mówił o działalności i składzie personalnym KSS „KOR” („marksisti, socjaliści, trockiści i byli komuniści”) oraz innych grup opozycyjnych. Maciej Pstrąg-Bieleński i ruch jaki reprezentuje jest ostatnio wyraźnie kokietowany przez antypolski odłam prasy przesiedleńczej, szczególnie przez Deutscher Ostdienst, organ Związku Wypędzonych (przewodniczący — dr Herbert Czaja).” Tyle A. Chilecki.

Od siebie dodamy, że Maciej Pstrąg-Bieleński jest sygnatariuszem-współzałożycielem Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), który we wrześniu 1979 r. znalazł się na terenie RFN i tam poprosił o azyl polityczny. Proś-

ba o azyl jest w tej chwili rozpatrywana przez władze zachodnio-niemieckie. W tym kontekście wystąpienie Andrzeja Chileckiego a także i napad na niego red. Tadeusza Podgórskiego na łamach jego „Przemian”, organu PPS w RFN, kwestionujące motywy ideowo-moralne postawy M. Bieleńskiego, nabierają szczególnego znaczenia. Niejako sugerują one władzom zachodnio-niemieckim: „Uważajcie, bo nie wiadomo, kto to zacz?”

W dodatku na terenie kraju pozostała rodzina M. Pstrąg-Bieleńskiego (rodzice i rodzeństwo), które mogą stać się przedmiotem represji politycznej, gdy władze PRL dowiedzą się od Andrzeja Chileckiego, że oto M. Pstrąg-Bieleński zadaje się z antypolskimi czynnikami w RFN — Związkiem Wypędzonych — dr Herbertem Czają! To już nosi wszelkie cechy obrzydliwej denuncjacji, opartej na plotkach, wyssanych z brudnego palca.

W związku z tym wystąpieniem Andrzeja Chileckiego na łamach powszechnie cenionej paryskiej „Kultury” Maciej Pstrąg-Bieleński nadesłał nam swe oświadczenie, które niżej zamieszczamy w całości. (red.).

Köln, 25 maja 1980.

Zmuszony jestem stanowczo zareagować na nieprawdziwą notatkę Andrzeja Chileckiego, zamieszczoną w ramach „Kroniki niemieckiej” w majowym numerze „Kultury”. Jednakże mojego odporu ni rzetelności autora



## DEZINFORMACJA CZY DENUNCJACJA?

„Kroniki” nie należy traktować jako votum nieufności dla „Kultury”, cieszącej się zasłużoną renomą.

A. Chilecki złamał podstawowe kanony uczciwości dziennikarskiej pisząc na temat tylko piąte przez dziesiąte zasłyszany. Nie mam mu za złe, że odnotowuje bardzo ważne symozjum w Politische Akademie w Wesseling k. Bonn, lecz to, że notatkę swą wypełnia nieprawdziwymi faktami, i, nie biorąc w imprezie osobiście udziału, zabarwia własną interpretacją, mającą na celu zasianie nieufności w stosunku do mojej osoby oraz Konfederacji Polski Niepodległej, którą reprezentuję. Chilecki tym kilku zdaniom nadał charakter denuncjacji opozycji demokratycznej działającej w Kraju. Skąd u człowieka od ponad 20 lat przebywającego na emigracji wzięły się metody, argumenty i język z arsenału propagandy pr-owskiej?

Na symozjum w Wesseling obszerne dyskutowano o nurtach ideowych i programowych wśród opozycji demokratycznej w państwach Bloku Wschodniego. Oponowałem jednemu z referentów (polskiego pochodzenia), który do KSS-u „KOR” przypisał wszystkie grupy opozycyjne, nie wyłączając Ruchu Młodej Polski, Komitetów Samoobrony Ludzi Wierzących, środowiska „Spotkań”, Chłopskich Komitetów Samoobrony itd. Jedynie Konfederację Polski Niepodległej wyłączył z tego towarzystwa, stawiając na marginesie opozycji w ogóle. Ponadto stwierdził, że KSS „KOR” ma poparcie Kościoła i osobiście Prymasa. Oczywiście nie mogłem się z tym zgodzić, bowiem opozycja demokratyczna w Polsce ma charakter pluralistyczny i wymyka się spod prób zmonopolizowania jej, a tym bardziej w ramach — nie przystającej do naszych tradycji — ideologii marksistowskiej czy marksizującej. Z drugiej strony wyrażę przekonanie, że ze względu na duszpasterską i ponadczasową misję Kościoła, żadna grupa polityczna nie ma prawa liczyć na jego wyrażone poparcie. Nie ma go KSS „KOR”, jak również Konfederacja Polski Niepodległej, pomimo że większość jej członków stanowią katolicy na codzień tkwiący w życiu Kościoła i niejednokrotnie osobistymi więzami złączeni z wieloma księżmi. Jednakże fakt ten w jakimkolwiek przypadku nie może posłużyć jako argument dowodzący poparcia Kościoła dla KPN.

Tymczasem Chilecki pisze: „Pstrąg-Bieleński scharakteryzował KPN jako „jedyne autentyczne ugrupowanie opozycyjne, skupiające przedstawicieli wszystkich środowisk” i „cieszące się poparciem Kościoła”. Tak wyraźne przeinaczenie faktów, gdzie przypisuje mi się słowa przez kogoś innego wypowiedziane, musi bulwersować.

Kolej na przywołanie drugiego aspektu szokującej nieprawdą notatki Andrzeja Chileckiego.

Mogłoby здаwać się, że polowanie na czarownice należy do czasów zamierzchłych, a we współczesnym świecie pozostało co najwyżej atrybutem propagandy komunistycznej. Pomimo strasznych wspomnień z okresu okupacji hitlerowskiej, społeczeństwo polskie uzmysławia sobie cel podsycania nastrojów antyniemieckich. Reżym przywołuje wizję niemieckiego odwetu, aby odwrócić uwagę od postępującej sowietyzacji, czyli od obecnie podstawowego zagrożenia dla naszego bytu narodowego.

Ale dlaczego czyni to mieszkający nad Renem Andrzej Chilecki?

Nie twierdzę, że w Republice Federalnej Niemiec nie ma odwetowców, lecz, na Boga, nie odwracamy proporcji. Poza tym, chyba coś znaczy wynik ankiety przeprowadzonej przez tygodnik „Newsweek”, w której Niemcy Zachodnie zostały uznane za najbardziej demokratyczne państwo Europy. Jednocześnie Związek Sowiecki obnaża światu swoją zaborczość i antyludzkie oblicze. To też, odziewając się od orientacji proniemieckiej uważam, że powinniśmy dążyć do poprawnego ułożenia stosunków z *collum* narodem niemieckim. Czasami Chilecki również stoi na tym stanowisku, bo czemu by miał służyć jego udział w polsko-niemieckich spotkaniach w Lindenfels, będących najszerszym forum wymiany poglądów. Partnerami tych rozmów byli m.in.: były minister do spraw przesiedleńców Heinrich Windelen oraz dr Herbert Hupka. Wcale nie potępiam tak otwartej postawy Chileckiego. Sądzę, że podobnej idei zrozumienia między Polakami i Niemcami mogą służyć artykuły Andrzeja Chileckiego pisywane do tzw. prasy przesiedleńczej, w tym do „Kultur Politische Korespondenz”, organu „Ostdeutscher Kulturrat”, gdzie wiceprezesem jest wspomniany dr H. Hupka.

Właśnie wobec powyższych faktów trudno pojąć, dlaczego autor rzuca kamieniami z własnej cieplarni, nieprawdziwie donosząc: „Maciej Pstrąg-Bieleński i ruch jaki reprezentuje jest ostatnio wyraźnie kokietowany przez antypolski odłam prasy przesiedleńczej”.

No cóż, można jedynie polecić Chileckiemu komentarz Red. (Kultury), który brzmi: „Tego rodzaju metody walki politycznej, w dodatku w środowiskach zagranicznych, nie wydają się nam właściwe.”

Maciej Pstrąg-Bieleński

członek-założyciel  
Konfederacji Polski Niepodległej  
oraz jej przedstawiciel  
na zagranicę

# rocznica KPN

## POLITYKA I UCZCIWOŚĆ

Dnia 1 września 1980 r. minęło dwa nacie miesięcy od chwili powołania Konfederacji Polski Niepodległej, jawnej, legalnej partii politycznej. KPN opiera swój program na stwierdzeniu, że główną bolączką nekającą Polską jest dominacja Związku Sowieckiego, wyrazem której są rządy komunistycznej PZPR. Bez usunięcia komunistów popieranych przez moskiewskich mocodawców - wszelkie programy naprawy Rzeczypospolitej nie mają szans powodzenia.

Środowiska opozycyjne przyjęły powstanie KPN z mieszanymi uczuciami. W tym samym okresie, gdy osoby podejrzewane przez Służbę Bezpieczeństwa o założenie niepodległościowej partii przebywały w aresztach, jeden z działaczy Ruchu Obrony /środowisko Rady Sygnatariuszy/ tłumaczył zagranicznym korespondentom, że zakładanie partii politycznych jest przedwczesne i należy z tym poczekać aż do wyzwolenia Polski. W tym samym duchu wypowiedział się niedawno prof. Edward Lipiński: "Według mnie czasy nie dojrzały do tworzenia partii politycznych, posiadających własne, zdefiniowane programy polityczne. Jednym bowiem programem w obecnej sytuacji politycznej jest walka o demokrację, o suwerenność kraju. Inne sprawy odłożymy na później, kiedy kraj będzie mógł się sam rządzić, ustanie panowanie jednej partii i zależność od obcego mocarstwa. /1/.

1 / Norbert Żaba. Wywiad z prof. E. Lipińskim "Kultura" /Paryż./ - Nr.4/1980 r. str.54-55. Wypowiedź E. Lipińskiego spotkała się z polemiką ze strony Leszka Moczulskiego - /tekst opublikował "Przebieg Krajowy KPN" Nr.1/80/. Por. też omówienie wywiadu w "Przeglądzie Socjalistycznym" Nr.2, ss.31-36.

Ruch Wolnych Demokratów, w "Oświadczeniu" stwierdził, że powołanie KPN było "sprawą osobistą" tych działaczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którzy znaleźli się w Konfederacji. RWD akcentując swą odmienną ideową stwierdzeniem, że uważa PRL za państwo niepodległe, chociaż nie w pełni suwerenne, odmówił uczestnikom RO, a zarazem działaczom KPN prawa do wykorzystywania Ruchu Obrony jako osłony działalności politycznej. /2/.

Pozostający wówczas w kręgu RWD Marek Skuza oskarżał KPN o zamiar urzeczywistnienia "honorowego pogrzebu" idei Ruchu Obrony, a fakt powstania partii ocenił jako niebezpieczny. /3/.

/2/ "Oświadczenie Ruchu Wolnych Demokratów" w związku z powstaniem partii politycznej p.n. "Konfederacja Polski Niepodległej" oraz udziałem w niej niektórych uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce z dnia 30.09.1979." - tekst powielony.

/3/ Marek M. Skuza. "Odwrotna strona medalu" /tekst powielony/pisał "Przyspieszone cokolwiek narodziny skonfederowanych w KPN tworców politycznych, wywołują przede wszystkim zdziwienie. W krótkim okresie czasu, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstają "mnogie" ugrupowania, z wymaganym programem działalności, o partym rzekomo na "historycznej" tradycji partii socjalistycznej, ludowej, chadeckiej. W początkowym okresie napełniania tych tworców życiem i treścią, ich rzekoma spójność pokrywana jest jednak tanią frazeologią /.../. Nie mogą kierować się w swojej działalności ani zasadami, ani prozelityzmem /dążenie do pozyskania zwolenników jakiejś idei -RSz/, żadna z tych grup nie może liczyć na sponta-

Nieprzyjazny, a często napastliwy komentarz zamieszczył pisma związane ze środowiskiem określanym jako lewica laicka z KSS "KOR" /4/. Nazwę tę pierwszy raz użył Adam Michnik /"Kościół, lewica, dialog"/. Najbardziej znanym stał się tekst Mieczysława Książczaka w "Robotniku" /5/. Autor stwierdził, że w skład Konfederacji weszły ugrupowania, o których przedtem nie słyszał. Zapewnił, że nie ma "obiektywnie" środków pozwalających walczyć o niepodległość. "Zatem funkcjonowanie Konfederacji musi ograniczyć się do hałaśliwych deklaracji. Ich skuteczność jest wątpliwa". Książczak oskarżył założycieli KPN o "obniżanie prestiżu opozycji demokratycznej" i zakończył gromkim zapewnieniem: "nie weźmiemy udziału w kłamstwie". Artykuł ten ogłosiło Radio Wolna Europa - RWE - był to pierwszy chyba przypadek ogłoszenia tak napastliwego ataku na jedno z ugrupowań opozycyjnych /6/. Podobnie, choć łagodniej w tonie, pisze publicysta "Biuletynu Dolnośląskiego", pisma związanego z Klubem Samoobrony Społecznej we Wrocławiu. /7/. Autor ten nazwał założenie Konfederacji "Lecyjną rozkłamową". Nieśmętne KPN stanowisko części KSS "KOR" identyfikowanego z lewicą laicką potwierdzały liczne ataki na Konfederację tak w kraju, jak i w środowiskach emigracyjnych i uchodźczych. W Warszawie krąży plotka, że gremium KSS "KOR" postanowiło nie

niczną rekrutacją zwolenników i w prostej konsekwencji działalność każdej z nich musi się sprowadzać do reprezentowania określonej płaszczyzny interesów".

/4/ Do tych komentarzy nie zaliczam rozbrajającego poziomu tekstu Walca p.t. "Droga podłości - do niepodległości" zamieszczonego w "Biuletynie Informacyjnym" KSS "KOR", a nazwanym później przez Redakcję BI "pamfletem".

/5/ Książczak M. "Iść krzyżując: Polaka!", "Robotnik" Nr.40 z 01.11.1979 r.

/6/ Generalnie RWE dość wstrzeźliwie podaje wiadomości o działalności KPN. Wytlumaczenie tego może stanowić fakt, że jedynym z redaktorów spraw krajowych jest tam p.Tadeusz Podgórski, będący ponadto działaczem tej grupy PPS na oczyszczenie, której przewodzi p.Lidia Głocka-Czajka, sympatyzująca z lewicą laicką w KSS "KOR". W redagowanym przez T.Podgórskiego piśmie "Przemiany" /wyd.RFN/ Konfederacja jest ciągle atakowana. Oto przykłady: "Przemiany" Nr.2-3/1980 r.s.7

"Oddzielnie trzeba nadmienić o licznych ostatnio zatrzymaniach przeprowadzonych wśród działaczy KPN, których deklaratywna raczej akoja nie powinna władz aż do tego stopnia nie pokoić. M.im. zatrzymano ich wodza Leszka Moczulskiego, ale - najwidoczniej przez "uszanowanie" z reguły tylko na parę godzin".

/W ciągu pierwszego półrocza br. SB zatrzymało Moczulskiego 17 razy - naogół na 48 godzin, choć także i na 96 godzin - RSz./W tym samym numerze na s.23: "Tak, - jesteśmy po prostu mocno zdziwieni, że w oficjalnym organie władz RP na Obozysznie /patrz "Rzeczpospolita Polska" Nr.2/294 z lutego 1980/ zaprezentowano na całej pierwszej stronie - z przeniesieniem na drugą - marginesowa - naszym zdaniem - i w oczywisty sposób pretensjonalne wystąpienie krajowego ugrupowania p.Leszka Moczulskiego". Z numeru 4. "Przemian" s.9 dowiadujemy się, że KPN to "hałaśliwe ugrupowanie p.Leszka Moczulskiego, używające pretensjonalnej nazwy".

W końcu artykułiku organ p.Podgórskiego radzi, aby KPN zamiast orka w koronie obrał "symbol kreta". Teksty jak wiada nie odbiegają poziomem od "pamfletu" Walca, ale tłumaczą, dlaczego redaktor Podgórski uznał za stosowne ogłosić artykuł Książczaka.

/7/ "Omikron", "Którędy do niepodległości /Rzecz o KPN/", "Biuletyn Dolnośląski", Nr.4 /11 z kwietnia 1980 r.

używać nazwy KPN na łamach wydawanego przez siebie pisma - i nie używać. Czyżby więc była to postawa taka sama, jak władz PRL?

- Prokurator wojewódzki w Warszawie przekonywał mnie, że KPN "nie istnieje". To "nieistnienie" nie przeszkodziło dokonać kilkuset zatrzymań kofederatów tylko w tym roku. - uprawniał wykaz represji ABS "KOR" też ich nie ostrzega....

Prezentując wiadomości o Konfederacji stanowisk można by jeszcze poszerzyć. Nie wszystkie one zasługują na uwagę. /8/. Tak, czy inaczej, część środowisk opozycyjnych przyjęła KPN niechętnie.

Czy powołanie KPN było rzeczywiście tak nagłe i nieprzemysłane? Jest sprawą oczywistą, że organizacyjne szczegóły tego przedsięwzięcia musiały być ukrywane. Chodziło przecież o skuteczność. Ale przygotowania, początkowo tylko koncepcyjne, trwały od wielu lat. Pamiętam jeszcze w r. 1974 - uczestniczyłem w skonkretyzowanych już dyskusjach nad możliwościami i warunkami założenia jawnej partii opozycyjnej o programie niepodległościowym. O sprawie tej dyskutowaliśmy też w trakcie przygotowań do ogłoszenia "Programu 44" w czerwcu i lipcu 1976 r. Na kanwie tych dyskusji został opracowany materiał w którym zarysowano polityczne i organizacyjne warunki powołania partii w końcu 1976 r. /9/. Początkowo są-

dziliśmy, że uda się to uczynić w oparciu o kilka środowisk, działających w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Powołując Ruch Obrony w marcu 1977 r. byliśmy świadomi, że ta forma działania będzie uzupełniona przez powołanie partii. Co gorętsi z nas sugerowali nawet termin ogłoszenia o powstaniu partii na 11 listopada 1977 r. Nie byliśmy jednak jeszcze do tego przygotowania. Niebawem rozłam /inspirowany po części z zewnątrz/ do jakiego doszło w Ruchu Obrony - opóźnił nasze plany. Pracował jednak nadal wąski zespół problemowy. Od stycznia 1979 r. przeszliśmy do bezpośrednich przygotowań organizacyjnych, powołując załóżkę przyszłego kierownictwa latem, kiedy zaczęła funkcjonować Rada Polityczna - datę powołania partii wyznaczaliśmy na dzień 1 września - 40 rocznicę wybuchu II Wojny Światowej.

Jedną z wielu przesłanek wskazujących na potrzebę powołania partii - już w tym terminie - była ocena sytuacji w środowiskach opozycyjnych. Pierwociny jawnej działalności niezależnej w PRL ograniczyły się do płaszczyzny społecznej /pomoc prześladowanym/. Zarówno "KOR" jak i Ruch Obrony dystansowały się od działalności politycznej i apelowały do władz o respektowanie obowiązującego prawa /zwłaszcza ratyfikowanych przez Radę Państwa PRL - Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka/. Działalność ta pozwoliła ośrodkom opozycyjnym stworzyć ważne fakty dokonane i zyskać pewien rezonans społeczny. Wkrótce jednak wszyscy mogli się przekonać, że władze PRL nie tylko nie zainterują przestrzegania ratyfikowanych Paktów Praw Człowieka, ale bez skrępowania kanią każdy przepis Konstytucji, Kodeksu Karnego, czy Kodeksu Postępowania

/8/ Leszek Skonka w art. "Fetysz niepodległości" wywodzi, że reprezentantami idei niepodległości w współczesnej Polsce są ...Bolesław Piasecki, Mieczysław Moczar, a wraz z nimi...L.Moczulski, zaś powstanie KPN było na ręce PZPR. Patrzy "Refleksje, propozycje, działania.", Zeszyt 4, Wrocław, marzec 1980 r. s.9. Natomiast kierownictwo PAX twierdzi, że KPN jest dywersją sowiecką przeciwko Polsce. Działalność Konfederacji ma stworzyć Kremlowi alibi do zbrájnej interwencji. Moja rozmowa z jednym z członków Prezydium PAX - ESz./.

/9/ Kopiętego tekstu p.t. "Cele i wytyczne działania" skonfiskowało SB w trakcie rewizji mojego mieszkania w Lesznie dn. 20.IV.1979 r., patrzy Pokwitowanie KMO w Lesznie, wystawiane przez por. Wł. Stachowskiego - pozycja Nr.23.

nia Karnego, jeżeli przepis taki daje jakieś uprawnienia prześladowanym. Przeciwny obywatel, zwracając się o pomoc do ośrodków niezależnych w miarę upływu czasu miał coraz mniejsze szanse na załatwienie swojej sprawy. Aparat represyjny PRL traktuje szczególnie brutalnie osoby z kręgów robotniczych i chłopskich. W tej sytuacji działalność opozycji - pomoc społeczna - traciła o raz bardziej na wiarygodności, skoro brakowało jej widocznych, w każdym środowisku sukcesów. Dodatkowym czynnikiem "straszącym" ludzi stały się programy RWE, w których wiele miejsca poświęcano represjom spadającym na opozycjonistów, a zbyt mało mówiono o programach i osiągnięciach konkretnych grup. W tej sytuacji - grupy opozycyjne stawały się coraz bardziej zamknięte ograniczając się do działalności wydawniczej i dyskusji wewnętrznej. Powodowało to rozliczne ujemne następstwa. Jedni działacze opozycji obrażali się na "bierne" społeczeństwo, inni obciążali winą za impas współtowarzyszy działania. Zaczęły rodzić się spory i animozje na ście personalnym, ekwapiwne podsypane przez agentury. Różnym siłom zależy, aby środowiska niezależne były izolowaną garstką szaleńców, żyjącą własnymi problemami, skłóconą i podzieloną wewnątrznie środowisko odstrasza potencjalnych sympatyków. Skierowanie energii na wewnętrzne kłótnie bardzo ułatwiło poczynania SB. W tym zakresie policja odniosła spore sukcesy. Tworzyło się swoiste opozycyjne getto. Aluzje, docinki i napaści pojawiające się na łapach czasopism stanowiły zapowiedź powstawania języka getta, niejasnego dla społeczeństwa i drażniącego osoby spoza kręgu wtajemniczonych. Było dla nas oczywiste, że dalsze wnikanie się w spory i walka o wpływy w mniejszych i większych grupach opozycjonistów nie ma sensu. Należało znaleźć wyjście z zamykającego się kręgu.

Uznaliśmy, że jednym ze sposobów może być wkroczenie z działalnością niezależną na teren polityki. Korespondowało to z naszym planem powołania partii niepodległościowej /choć

zasadnicze przesłanki jej powołania były ważniejsze/, dawało szanse większej skuteczności. Działalność polityczna polega - m.in. na formułowaniu programów, propagowaniu ich i jednoczeniu zwolenników. Wokół takich zadań można tworzyć zorganizowaną strukturę i skupiać ludzi w działaniu. Represje spadające na ludzi skupionych wokół programu politycznego są jednym z dowodów, że działalność taka jest dla przeciwnika groźna. Co więcej represjonowanie ludzi, uznających pewien program polityczny uodparnia i cementuje grupę. Mamy tu oczywiście na myśli taki rodzaj represji, jaki mogą aktualnie stosować władze PRL. Są one mało skuteczne wobec takiej organizacji jak K.P.N.

Po wielu dyskusjach, spotkaniach, rozmowach, uznaliśmy, że powoływana partia będzie miała kształt konferencji. Przeważało w tej sprawie stanowisko środowiska krakowskiego, które od dłuższego czasu nosiło się z zamiarem powołania Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów. Spowodowało to potrzebę sformalizowania innych środowisk. Istniało przecież nie tylko RPPS. Działał ze spół skupiony wokół pisma MO "droga" Związek Narodowych Katolików formował się w oparciu o ludzi czynnie zwalczających prokomunistyczną linię kierownictwa Pax-u./10/.

/10/ W końcu lat 60-tych i początku 70-tych do Pax-u trafiło grono osób o przekonaniach niepodległościowych. Grupa ta z czasem objęła różne funkcje w aparacie etatowym, głównie na odcinku młodzieżowym. Prowadziła też intensywną działalność propagującą kwestie niepodległości, szans wyzwolenia m.in. organizowano spotkania w klubach PAX Leszkowi Moczalkiemu. W 1976-77 roku grupa dysponowała znacznymi wpływami na terenie 18 oddziałów wojewódzkich PAX-u. Kierownictwo Pax-u ostrzeżone przez władze PRL i dzięki współdziałaniu z SB - zdołało rozbić tę działalność, wyrzucając kierownictwo grupy z PAX-u. Osoba organizująca i prze-

O istnieniu grup ludowych, n.p.na Podlasiu, nie trzeba nikogo przekonywać. Świadczą o tym chociażby represje i aresztowania naterenie Sielco-Skad - ię zszwienie wśród niektórych działaczy opozycji? Użyby postępowania według zasadys to, o czym nie wiem - nie istnieje?

Ja jasności obrazu trzeba dodać, że jedno środowisko niepodległościowe /młoda młodzież Polski/ nie zdecydowało się na wstąpienie do KPN, mimo, że było informowane i zapraszane do współdziałania. Ponadto o naszym przygotowaniach byli informowani działacze KPN i Komitetu Porozumienia na rzecz samostanowienia narodu. KPN mimo niepodległościowego charakteru - nie był przewidywany jako uczestnik Konfederacji, chociaż współpraca z tym ośrodkiem układa się dobrze. /11/

W czerwcu 1979 r. w "Drodze" ukazał się programowy artykuł Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji" /12/. Zarysowano w nim jeden z najprawdopodobniejszych scenariuszy działania, mającego na celu niepodległą i demokratyczną Polskę i

zapowiedziano rychłe utworzenie partii niepodległościowej. W tym samym czasie opracowaliśmy Deklarację Ideową i Tymczasowy Statut KPN.

W końcu sierpnia 1979 r. dobiegały końca prace organizacyjne. Piętrzyły się trudności, dyskutowano ostatnie szczegóły programu i Statutu. Niektórych działaczy niepodległościowych nie udawało się przekonać. Inni - nieliczni - odeszli już po powołaniu Konfederacji. Mimo to partia powstała. I szybko okrzepła. Na tyle szybko, aby dać sobie radę z wielomiesięczną, energiczną ofensywą SB, której przejawami są setki zatrzymań i rewizji. Żadna z działających obecnie grup opozycyjnych nie znalazła się w pierwszych miesiącach swego istnienia pod takim uderzeniem SB. Na dobitkę, KPN była i jest atakowaną nie tylko przez S.B. ...

Ciągle jeszcze spotykamy się z opiniami, że KPN nie jest partią. Pewien lektor z PZPR przekonywał w trakcie jakiegoś zebrania, że Konfederacja nie jest partią, ponieważ nie ma ... miliona członków. /13/. Taki warunek jest oczywiście bezsen

prowadzającą "czystkę" był ówczesny wiceprzewodniczący Ryszard Reiff, który po śmierci B. Piaseckiego w nagrodę został szefem PAK-u.

Jest sprawą charakterystyczną, że uderzenie w grupę niepodległościową w PAK-ie rozpoczęło się w tym samym czasie, co zapoczątkowanie rozmów w Duchu Obrony, a także inne jeszcze akcje ofensywne SB. Cel za każdym razem był ten sam, rozbić grupy o przekonaniach niepodległościowych, grupujące się wokół Leszka Moczulskiego - uważanego przez PZPR za szczególnie groźnego przeciwnika.

/11/ Wcześniejsze sondaże wskazywały, że KPN chce zachować swoją odrębność a jego działacze nie są przekonani do idei założenia partii politycznej,

/12/ Moczulski Leszek, "Rewolucja bez rewolucji", "Droga" nr. 7/1979.

Charakterystyczne, że RWE do dziś nie podało treści tego artykułu, chociaż dla działalności opozycji i w Polsce ma on zasadnicze znaczenie. Dodajmy, że podobnie postąpiono w tym radu z Platformą Wyborczą KPN. RWE podało wstęp i zakończenie Platformy i nie przedstawiło ani jednego punktu z naszego programu wyborczego.

/13/ Liczebność nie może być kryterium warunkującym status partyjny. PPS zakładało 4 osoby, Liga Polska - 7, podobnie rzecz się miała z SDKPiL, Socjaldemokracją Rosyjską, czy PPR-em. Nikomu nie przyszło do głowy, aby stwierdzić, że te organizacje nie były partiami w chwili założenia. Statusu partii odnawia nam również RWE, nazywając Konfederację "agrupowaniem o nazwie KPN". T. Podgórski, występujący jako specjalista na posiedzeniu Polskiej Rady Narodowej w RFN dnia 09.12.1979 r. na

sowny. Zarówno w rzeczywistości, jak i na gruncie obowiązujących w PRL przepisów prawnych KPN jest partią i powinna korzystać ze wszystkich uprawnień, z których korzysta partia rządząca, m.in. z ochrony prawnej, określonej przez KK. /14/. Zdajemy sobie sprawę jednak, że płaszczyzna prawna nie wyczerpuje całości zagadnienia. Powinniśmy zastanowić się nad tą kwestią, przywołując pojęcia socjologiczne. Joachim Bartoszewicz w "Podręczniku słowniku politycznym" wydanym jeszcze w 1922 r. pisał: "Stronnictwo /partia-PSZ/ jest to zorganizowany ze spóół ludzi wyznaszających ten sam program polityczny i zgrupowanych dla politycznej akcji". Prof. Stanisław Stroński uważał za partię "grupy obywateli, zrzeszonych poza urządzeniami prawa państwowego - w imię wspólnych poglądów na rzecz wspólnego działania politycznego". /15/.

Autorzy "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej" /T.8/ nazywają partiami "organizacje społeczne jednoczące swoich członków na podstawie programu politycznego /.../ wyrażającego interesy określonych grup społecznych i dążące do realizacji tego programu przez zdobycie i sprawowanie władzy państwowej". Wreszcie Marek Sobolewski stwierdza, że partią polityczną jest każda dobrowolna organizacja dysponująca "szeroką bazą członkowską" i programem działania, opartym

na określonej ideologii. /16/. Sprawę "bazy członkowskiej" omawia Sobolewski następująco: "Nie należy przez to rozumieć konieczności wielomilionowej, czy nawet parusettyśmiennej rzeszy członków. Wystarczy, jeśli liczba jest na tyle duża, aby wykluczone było utrzymywanie między nimi więzi tylko osobistych". W szeregi KPN na terenie kraju w ciągu pierwszych 6 miesięcy przyjęto ponad 600 nowych członków.

Konfederacja jest niewątpliwie dobrowolną organizacją. Jej strukturę wewnętrzną określił "Tymczasowy Statut". Rozdział IV. określa zasady członkostwa, prawa i obowiązki członków. Rozdział V mówi o władzach naczelnych Konfederacji, a Rozdział VI ustala strukturę terenową KPN. Struktura organizacyjna istnieje i działa. Program KPN zawarty jest w Deklaracji Ideowej i Platformie Wyborczej KPN, poszczególne fragmenty programu są rozwijane i interpretowane przez Rezolucje i Oświadczenia Rady Politycznej KPN i Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN. /17/.

Twierdzi się, że KPN nie jest niższym nowym w zakresie metod działania opozycyjnego. Formułą skuteczną i jedyną - nie negowaną przez inne grupy - mają być "ruchy społeczne", koncepcję których sformułował Jacek Kuroń. /18/. Stwierdza on: "Za ruchy społeczne uważam tu takie współdziałanie wszelkich zbiorowości ludzkich, w których każdy uczestnik realizuje swoje dążenia, działając w małej grupie sa-

wał KPN "rozumiem opozycyjnego stronnictwa politycznego" - co nie miało większego znaczenia /wg. T. Podgórskiego/. Patrz: T. Podgórski. "Opozycja demokratyczna w Polsce - jej podłoże, charakter, stan i różnorodność", w "Komunikat PRN" Nr.1. grudzień, 1979 s. 6-12.

/14/ Analizę aspektów prawnych zawiera art. Adama Lewina "Partia, a prawo", "Droga" Nr.8 1980.

/15/ - patrz hasło: "partie polityczne" w "Encyklopedia Nauk Politycznych", T.4 Warszawa 1939 r. s.229

/16/ Marek Sobolewski, "Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego", Warszawa - 1974 r. patrz. ss.5-59.

/17/ Często spotykamy się z twierdzeniem, że KPN nie ma programu. Być może dlatego, że żaden z dokumentów programowych nie ma nazwy "Program KPN". Określenie "program wyborczy" pada tylko jako tytuł rozdziału "Platformy Wyborczej" KPN.

/18/ Jacek Kuroń, "Myśli o programie działania", wyd. NOWA.

motnej" /podkr. RSz./ . Takie małe, samotne grupy mogą według J. Kuronia powoływać pewne formy przedstawicielskie - "komitety", które organizować będą współdziałanie grup za pomocą "apelii". Autor sądzi, że ruchy społeczne nie wkraczając w obszar polityki z czasem mogą niespostrzeżenie "dokonać zasadniczej reformy systemu". "Dopóki nie zmienimy władzy /a ruchy społeczne nie aspirują do tego -RSz./, dopóty będziemy żyli we wspólnym kraju z tymi władzami, które mamy. Dlatego konieczny jest dialog między władzą, a społeczeństwem" - podkreśla Autor "Myśli"...

Zagadnienie ruchów i dialogu z władzą J. Kuroń rozwinął szerzej w artykule polemicznym "Drogi i podzięk" /19/. Czytamy tam, że wśród opozycjonistów toczy się spór o alternatywy działania - przekształcać system stopniowo, czy na drodze jednego aktu rewolucyjnego; działać jawnie, czy w konspiracji. J. Kuroń opowiada się za jawnym i stopniowym przekształcaniem systemu. Uważa, że rozwój ruchów społecznych wzmacni tendencje demokratyzacyjne w PZPR, co powinno wynikać z "pragmatyzmu ludzi władzy". Ma temu służyć dialog, rozumiany przez działacza lewicy laickiej następująco: "Dialogiem są bowiem wszelkie żądania i postulaty stawiane władzom, jako władzom, bez względu na to, czy strony porozumiewają się ze sobą za pośrednictwem delegacji /.../, czy też petycji, rezolucji, żądań strajkowych itp.". Kuroń przestrzega przed wysuwaniem takich żądań, których władze nie mogą zrealizować /?/. Prowadzi to bowiem do "paraliżu władz" i dezorganizacji życia społecznego, na czym skorzysta "najsilniejszy" - kto? Dlatego J. Kuroń chce poprzeć ograniczony program reform, dzięki którym zdołalibyśmy "wmontować w system /podkr. RSz./ autentyczną reprezentację interesów zawodowych, samorządów lokalnych, oraz grupowych interesów załóg, wyrażanych w pewnym stopniu przez przedsiębiorstwa". Konkret na formę takiego po-

/19/ patrz: "Kultura" Nr. 1/2 z 1979 r.

parcia była kompromisowa "ruchu rewindykacyjnego" zawarta w artykule J. Kuronia "Sytuacja w kraju, a program opozycji" /20/.

KPN także postuluje samoorganizację społeczeństwa, ale jej rezultatem powinny być nie "ruchy społeczne", "małe grupy" kierowane za pomocą "apelii", lecz duże struktury polityczne ogarniające swym zasięgiem cały kraj. Takie organizmy działają w imię celu nadrzędnego i jemu podporządkowują swoją działalność. Podobnie jak zwolennicy J. Kuronia opowiadamy się za stopniowym przekształcaniem rzeczywistości /nie spotykaliśmy dotąd ochotnych do osiągnięcia celów na drodze eksplozji społecznej/. Jednak naszej działalności nie zamierzamy "wmontować w system". Konfederacja tworzy struktury i działania wskazujące, czym jest PRL i jak się go pozbyć. Jeżeli opowiadamy się za działaniem jawnym i legalnym, to nie dla tego, byśmy wierzyli, że władze PRL zaczną w końcu przestrzegać ratyfikowanych Praw Człowieka. Działamy jawnie i legalnie ponieważ są ku temu warunki, - gdyby ich nie było, działalibyśmy w konspiracji. W państwie biurokratów, gomików, czy gierków prawo będzie zawsze jedynie strupą, służącą do maskowania bezprawia. Komuniści raz za razem obojętnie, innym razem mniej pozorów - istota pozostaje bez zmian. "Liberalizm" obecnego Politbiura wynika z kłopotów gospodarczych i politycznych "obozu pokoju". Kiedy PZPR takich kłopotów nie miała, wówczas przeciwników politycznych po prostu mordowano, lub zamknięto w więzieniach. Dziś, kiedy komunistom zależy, aby uchodzić z oczyma Zachodu za demokratów, domagamy się przestrzegania ustanowionych praw, demaskując komunistyczną dyktaturę. /21/.

/20/ patrz: "Biuletyn Informacyjny" KSS "KOR" Nr. 3/79 s. 15-19 a także art. "Teorie i spory" G. Gajusza w "Kulturze" nr. 11/1979 r. ss. 51-70 zasadniczo krytyka też zawarty w art. Kuronia została dokonana przez Leska Moczulskiego w powołanej już pozycji "Rewolucja bez rewolucji".



ustanowionego w PRL przeciwko rządzącej monopartii tak, jak w początkach PRL ruch oporu używał broni PZPR - obcas utrzymać się przy władzy musi albo ustępować, albo ustanowione przez siebie prawo łamać i kompromitować się w oczach opinii publicznej. Ma to wpływ na losy PRL. Nie obawiamy się stawiania postulatów, których władze PRL nie będą mogły zrealizować. Paraliż władzy, przed którym ostrzega J. Kuroń, powodują nie tyle żądania o pozycji, ile strukturalna niewydolność systemu, a więc ten paraliż chcemy przyspieszyć. Nie zależy nam na demokracji dyktatury, ale na jej obaleniu. Demokratyzacja systemu totalitarnego nie jest dla nas celem, ale środkiem prowadzącym do odrodzenia demokratycznej i niepodległej Rzeczypospolitej. Szanse naszego działania rosną w miarę, jak niewydolność systemu PRL się pogłębia. Gdyby władze PRL odzyskały swobodę działania, wówczas zlikwidują nie tylko KPN, ale również apolityczne ruchy społeczne. Nikt w to chyba nie wątpi. Koncepcja działania za pomocą ruchów społecznych, tak, jak to widzi Kuroń, wydaje się prowadzić nie tylko do wątpliwych celów, lecz także być dość ryzykowna. Działania opierające się na lokalnych interesach, reprezentowanych przez małe grupy - ależ to wymienita okazja do manipulowania takimi tworam przez władze. Wystarczy, że gdzieś się trochę ustąpi, komuś coś przyczyna, dowiesz się do sklepy ów to-

/21/ Taki charakter miało np. zgłoszenie kandydatów KPN na posłów w tzw. wyborach do Sejmu PRL. W Platformie Wyborczej Rada Polityczna KPN stwierdziła, że występuje "przeciwko systemowi i linii politycznej PZPR. Ponieważ komunistyczne władze nie dopuszczają do prawdziwych wolnych wyborów, KPN symbolicznie zgłasza tylko kilku kandydatów. Reprezentować oni będą przedstawiony niżej program wyborczy KPN, zawierający ograniczone cele, możliwe do realizacji w warunkach PRL, a przybliżające Polskę do celu zasadniczego, jakim jest utworzenie niepodległej Rzeczypospolitej".

wary z rejonów, gdzie nie ma oporu - i tak można bez końca. Ograniczenie działalności do sfery społecznej oznacza pozostawienie polityki w rękach PZPR./22/. Jesteśmy jak najgorzej myśli, gdy zastanawiamy się nad "pragmatyzmem" towarzyszy z PZPR. Ma on zdaniem Kurońa, skłonność ich ku demokracji. Demokratyzacja - konsekwentnie przeprowadzona, oznacza w naszych warunkach koniec rządów PZPR. Komuniści doskonale zdają sobie sprawę, czym grozi złagodzenie - cenzury, dopuszczenie Kościółka do środków masowego przekazu i przyzwolenie na "wmontowanie autentycznej reprezentacji grup społecznych". Nie ludźmy się, "pragmatyzm" w PZPR prezentują "towarzysze" usadowieni w pasożytniczym aparacie biurokratycznym. Dlatego będą z przekonaniem głosować na Gierka, czy innego aparatczyka ze swego grona - nigdy nie popracz towarzyszy z "Doświadczenia i Przyszłości" /zabawnie naiwna jest eksportacja RWE każdym dokumentem D4P/. Program reform demokratycznych miałby może szansę w szeregach "siły kierowniczej", gdyby istniały gwarancje, że ta demokracja nie pójdzie "za daleko". Ale takich gwarancji nikt PZPR nie udzieli. Koniec tow. Dubczeka odstrasza, a zamordyzm dla tow. Ceaucescu jest niemożliwy...

Program lewicy laickiej, sformułowany w tekstach Kurońa, jest nierealny. Jego zwolennicy obrażają się, gdy się mówi im, że chcą naprawy PRL. /23/. Rzetelna analiza tekstów pisa-

22/ Na tej podstawie Janusz Zabłocki /"Tożsamość i siły narodu" wyd. Odnova - Londyn 1978 r./ odmawia grupom niezależnym mianem opozycji. "Mamy więc do czynienia nie z żadną opozycją, ale z typową funkcją "grupy nacisku" ...patrz s.26.

/23/ Cytowany już Książczak pisze: "Na łamach wydawanych przez Leszka Moczulskiego "Drogi" i "Gazety Polskiej" pojawiały się niejednokrotnie głosy przeciwstawiające "niepodległościowców" stanowisku tzw. "naprawczy systemu", pod którą to nazwą rozumiano głównie ludzi

nych przez ludzi z kręgu Kuronia J. świadczy, że chcą oni reformować system. Nie oznacza to, abyśmy uważali zwolenników takich planów za agentów Moskwy. Sądzę, że może i powinna istnieć grupa polityczna, która będzie chciała uczynić życie w PRL znósniejszym. Jest to działanie sensowne, mogące liczyć na wsparcie społeczeństwa. My również apelujemy o to poparcie - bo program reformy PRL ma znaczenie również dla Konfederacji i jest ujętą w programie KPN. My nie chcemy tylko nareformie systemu się zatrzymać, lecz iść dalej, ku niepodległości. Wreszcie nie jest sprawą obojętną, czy wplna Polska powstanie na drodze przekształceń, z zastosowaniem środków walki politycznej, czy drogą krwawych przewrotów i zaburzeń. Jak dotąd, PZPR zmierza raczej ku temu drugiemu rozwiązaniu.

KPN jest przekonana, że naprawienie PRL jako cel końcowy, jest zajęciem bezpłodnym i będzie zwalczać zwolenników takiego poglądu. Ale

w tym, że ktoś chce naprawiać system - nie ma nic wstydliwego. Taki pogląd można mieć. W wolnej Polsce będzie miejsce również dla partii komunistycznej, oczywiście, jeżeli znajdą się chętni do należenia do takiej partii. Trzeba jednak jasno powiedzieć, ku jakim celom i jaką drogą się zmierza. Nie można propagować "dialogu" /24/ z władzą i deklarować celu: niepodległość. J. Kuron nawołuje w "Kulturze" do programowego określenia się. Konfederacja to uczyniła. Środowisko lewicy laickiej - milczy. Nie można przecież uznać za program wypowiedzi

związanych z KSS "KOR". Takie przedświenie sugeruje, że ci drudzy są co najmniej krypto-agentami Moskwy. Fakt stawiania programu cząstkowych posunięć, mających szanse stopniowej realizacji i mogących zahamować proces so- wiet, zaojci społeczeństwa, nadać mu podmiotowość i niezależność, nie znalazł uznanie u "niepodległościowców" - wybie- rających bujanie - obłokach wraz z or- łami, niż często nieefektywne działa- nie. KPN jest zwińczeniem takiej po- stawy."

Kuronia, czy Michnika. Stana się one programem wówczas, gdy uzna je za własne formalna grupa. Jak dotąd, są to jedynie poglądy, które nikogo do niczego nie zobowiązują, nawet Auto- rów - mają przecież prawo je zmie- nić i czynią to. W tym kontekście sy- tusja KPN jest jasna. Uskazaliśmy ku jakim celom zmierzamy, ogłosiliśmy program i poniesiemy odpowiedzialność za jego realizację. Zdajemy sobie spr- wę, że musimy wygrać...

Deklaracja Ideowa KPN w punkcie 1 stwierdza: "Niepodległa Rzeczypospoli- ta jest jedyną formą, jaka we współcze- snym świecie zapewnia należyta egzy- stencję, możność rozwoju, oraz spełnie- nie narodowych i indywidualnych aspi- racji Polaków". Punkt 4. Deklaracji mówi że "Podstawą powszechnego ustroju de- mokratycznego są niesbywalne prawa obywatelskie i obywatela, wzajemna tole- rancja oraz poszanowanie praw innych ludzi. Powszechny ustroj demokratyczny wyraża się w formułowaniu władz paist- wowych wyłącznie w oparciu o społeczny mandat zaufania oraz w działalności tych władz w nieprzekraczalnych grani- cach danego mandatu i tak długo, jak długo posiadają zaufanie społeczne". Dalej określamy się wyraźnie jako zwo- lennicy budowy państwa, będącego dob- rem wspólnym, którego obywatele mają równe prawa i obowiązki "wobec samych siebie, wobec ludzi innych, wobec spo- łeczeństwa i narodu, wobec bratnich narodów, z którymi złączyła nas hi- storia i wspólny byt na tej samej zie- mi, wobec Rzeczypospolitej, wobec ludz- kości". Wydaje się, że słowa te brzmią wystarczająco precyzyjnie, aby określić nasz stosunek do jednostki i demokracji. Mimo to słyszymy często zarzut, że mów- iąc o niepodległości - zapominamy o dem- okracji. Sugeruje się, że jesteśmy repre-

24/ J. Kuron używa słowa dialog niebyłoby precyzyjnej. Dialogiem jest spotkanie dwóch partnerów różniących się poglądami, ale nie pozycją i którzy kierują się och- wola we wspólnym analizie rozwiąza- nia jakiegoś problemu.

Gdzież tu mamy dialog z władzami PRL-?."

zentami nacjonalizmu w jego skrajnych postawach /porównanie z ONR-Falanga/. A zwolennicy takiego nacjonalizmu /według Kuroń/ chcą zbudować państwo totalitarne. Nacjonalizm totalitarny został uznany za najgroźniejszego przeciwnika opozycji demokratycznej, groźniejszego od komunizmu. W sytuacji, gdy nie określa się, co pod tym "totalitarnym nacjonalizmem" rozumiemy - pozostaje wrażenie, że jest nim ugrupowanie zwalczane przez lewicę laicką - a więc KPN. Idąc dalej, można z tego wysnuć wniosek, że KPN jest nie tylko poza opozycją demokratyczną, ale jest tej opozycji najgorszym wrogiem. Rzekomemu nacjonalizmowi KPN przeciwstawia się argumenty, znajdujące się w innym tekście J.Kurońa. /25/.

Autor "Zasad Ideowych", czerpiąc z tradycji liberalnej, deklaruje, że nadrzędną wartością jest dla niego "dobro, suwerenność i twórczość człowieka każdego". Jednocześnie stwierdza, iż perspektywnym celem działania powinna być "suwerenność pluralistycznego społeczeństwa i państwa polskiego". Problem dobra i suwerenności jednostki uwikłanej w różnego rodzaju wspólnoty, rodzi gąszcz konfliktów, które rozwiązuje

przemoc /słowo to obok suwerenności - pojawia się w tekście najczęściej/. W tej sytuacji Autor "Zasad..." musi przyznać, że dobro jednostki powinno niekiedy ustępować przed dobrem wspólnoty, co jest ograniczeniem suwerenności człowieka. Jednak nie może on egzystować poza społeczeństwem, dlatego Kuroń godzi się na takie ograniczenie. W tym celu powołano państwo będące złem koniecznym. Państwo - pisze Kuroń - "to taka nadrzędna wobec innych organizacja wspólnoty społecznej, która jest wyposażona w środki i uprawnienia niezbędne do narzucania przemocą wszystkim uczestnikom współpracy jej celów i zasad". W świetle takiej marksizującej definicji państwa staje się zrozumiałym pęd Kurońa do tworzenia ruchów społecznych. Te małe wspólnoty mają po prostu bro-

nić suwerenności jednostek przed uroszczeniami państwa dysponującego przemocą. Mają one uchronić jednostkę przed uroszczeniami polityków, którym się zdaje, że lepiej od innych rozumieją interesy wspólnot. W tym kontekście postulaty niepodległości /nie ma go w "Zasadach..." /staje się niezrozumiałe. Skoro to niepodległe państwo będzie nadal ograniczać suwerenność jednostek /może być nawet totalitarne/, to czyż nie lepiej demokratyzując spróbowaliśmy PKM - poszerzać suwerenność jednostek i nie godzić za omyłkami?

W tekście J.Kurońa bardzo częste jest mowa o suwerenności. Skoro niepodległość pada tylko przy okazji polemiki z "Memoriałem" Leszka Moczulskiego. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby suwerenność i niepodległość były sobie równoważne?

Pozornie oba pojęcia są tym samym. Chodzi o niezależność od innych. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Suwerenność ma różne podmioty i różne zakresy. W tym samym państwie mogą być dziedziny, w których obywatel korzysta z pełnej suwerenności będąc jednocześnie z innymi - skrepowanym. Zajmując się malarstwem abstrakcyjnym - będzie całkowicie suwerenny. Podejmując działalność polityczną - podlegamy dotkliwym ograniczeniom. Podobnie jest ze wspólnotami. Związki literatów mogą mieć znaczną suwerenność wewnętrzną, ale tracą ją, gdy wchodzi w kontakt z czytelnikami. Naród fiński ma całkowitą suwerenność w sprawach wewnętrznych, jest jej pozbawiony w polityce zagranicznej. Rumuni wywalczyli znaczny stopień suwerenności zewnętrznej, są jej całkowicie pozbawieni w narzuconym im ustroju państwowym.

Suwerenność jest pojęciem, którego zakres bywa rozciągliwy.

Inaczej jest z niepodległością. Jej podmiotem jest państwo, a zakres obejmuje całokształt życia państwowego, wszelkie jego przejawy. Niepodległe państwo jest rezultatem suwerennej decyzji narodu, ale w przeciwieństwie do suwerenności - niepodległość jest - lub jej nie ma... Nie może być

/25/ "Zasady ideowe", wyd. NOKA - wszystkie cytaty z tego wydania.

trochę niepodległości. Nie można jej zdobywać po trochu. Zwykle jest to jeden akt, od którego państwo staje się niepodległe /n.p. 11 listopada 1918 r/

Suverenność - jak pisaliśmy wyżej - może występować w warunkach nie zależności i niewoli. Ludzie mogą być pozbawieni suwerenności również w państwach niepodległych. W przeciwieństwie do krajów zależnych - może to nastąpić jedynie na mocy ich własnej decyzji /n.p. wprowadzenie stanu wyjątkowego w obliczu agresji z zewnątrz. Niekiedy decyzje ograniczające własną suwerenność idą tak daleko, jak u Rosjan /poparcie udzielone przez wrótowi bolszewickiemu/, czy Niemców /wybór Hitlera na kanclerza. Są to jednak przykłady dowodzące istnienia aberacji w życiu społeczeństwa. Zwykle obywatele potrafią bronić swych praw przed uroszczeniami grup dążących do dyktatury, jeżeli grupy te nie korzystają z pomocy z zewnątrz.

Konkludując, niepodległość jest rezultatem suwerenności narodu i jedyną gwarancją suwerenności jednostek. W kraju pozbawionym niepodległości, społeczeństwo nie ma możliwości podejmowania suwerennych decyzji w kwestiach go dotyczących. Może cieszyć się poborami suwerenności, decydować w sprawach drobnych, lokalnych. Władza realizująca obce dyrektywy - może nawet godzić się na istnienie takich enklaw suwerennych decyzji, byle nie przekraczały one granic, gwarantujących utrzymanie kraju w niewoli /np. "kierownicza rola PZPR i sojusz z ZSRR"/. W interesie władzy sprawującej rządu z obcego mandatu - będzie więc reagowanie na wszelkie przejawy suwerennych działań, które mogą prowadzić do ujawnienia woli narodu w kwestiach dotyczących wszystkich jego członków. PZPR utrzymująca się przy władzy bardziej dzięki psychozie interwencji radzieckiej, niż dzięki obecności sowieckich garnizonów na ziemiach polskich - zdaje sobie sprawę, że suwerenne decyzje Polaków mogą jej zagrozić. Jeżeli komunisty mają nawet szanse wygrania wyborów, nie decydują się na przeprowadzenie tej próby - to czynią tak dlatego, by nie uza-

leżniać się od suwerennej decyzji Polaków. Wiedząc, że będąc dziś wybranymi, jutro mogą być tak samo pozbawieni władzy. Dlatego "nie" umożliwiają społeczeństwu wyrażenie woli. Lepszym dla PZPR rozwiązaniem jest determinacja i rozruchy /Poznań 1956, Wybrzeże 1970, Radom-Urmas 1976/ niż dobrowolne poddanie się suwerennej decyzji obywateli, wyrażonej w akcie wyborczym. Dlatego uważamy, że koncepcja ruchów społecznych jest wątpliwą nie tylko dla sprawy niepodległości Polski, ale również dla suwerenności Polaków.

Niepodległe państwo jest również warunkiem podstawowym do dobrowolnego rozstrzygnięcia konfliktów jednostka - wspólnota. Można sądzić, że działacze lewicy laickiej, za markssem i Leninem traktując państwo jako twór charakteryzujący się przemocą - zapomnieli, że to samo państwo może być dobrem wspólnym obywateli. Obywatele tworząc aparat władzy ustalają zasady współdziałania respektując ich prawa. Na straży tych zasad staje wówczas nie przemoc, ale prawo. Państwo stosuje przemoc z upoważnienia obywateli i .. ich interesie wobec tych, którzy chcą naruszyć zasady współdziałania, łączące ogół obywateli. Władze PRL stosują przemoc przeciwko prawom obywateli nie dlatego, iż PRL jest państwem, ale dlatego, że jest to państwo ustanowione przez obcych, wbrew woli Polaków. Kiedy porządek prawny jest ustanowiony zgodnie z wolą obywateli, wówczas Sędzia, prokurator, policjant stają się stróżami prawa i cieszą się uznaniem społecznym. Jeżeli "stróż prawa" PRL nie cieszą się takim uznaniem, to dzieje się dlatego, że służą obcej władzy i swą działalnością chronią jej bezprawne rządy.

Dobro człowieka nie jest pojęciem abstrakcyjnym i wyizolowanym, jak to przedstawiono na kartach "Zasad Ideowych". Istnieje hierarchia wartości i dóbr. Człowiek często musi wybierać między tym, co służy jemu i innym. Ojciec rodziny, który porzuca żonę i

dzieci dla innej kobiety - postępuje ze swojszcie rozumianym dobrem. Kobieta usuwająca ciążę - również postępuje w imię takiego dobra. Jeżeli potępimy takie osoby, czy wówczas ograniczymy ich suwerenność? Mówimy przecież o kimś, że jest egoistą, że kieruje się egzystencyjnym interesem. Czy ludzie, którzy cierpieli niedostatek w Drugiej Rzeczypospolitej mieli odmówić udziału w walce o jej wolność? tak uważali komuniści, ale dziś pytania takie są retoryczne. Ludzkość dawno na nie odpowiedziała. Okazało się też, że bezkrytyczni obrońcy konsumpcyjnie pojmowanych praw człowieka - zapominali często o obowiązkach ciążących na jednostce wobec wspólnoty. Rezultatem tego był kryzys instytucji parlamentarnych i usadowienie się dyktatur totalitarnych, komunistycznych i faszystowskich w niektórych krajach. Przed wojną Polska uniknęła takiego losu dzięki przewrotowi majowemu w 1926 r. W podobnej sytuacji znalazła się, już po wojnie, Francja; dzięki generałowi de Gaulle - Francuzi upora li się z kryzysem. Z niepokojem obserwujemy dziś rozwój sytuacji we Włoszech, którym może grozić dyktatura komunistów. Dlatego też będziemy bacznie obserwować ruchy społeczne w Polsce. Zbyt często demokrację skazywali na śmierć jej najgłębszej obroncy.

Jawna działalność polityczna w warunkach PRL skromne tradycje. Ludzie i programy, i działania skrywane przez tyle lat - dopiero się ujawniają. Rok 1976 był nie tak dawno. Nie oznacza to jednak, że wszystko, co dzieje

się w życiu politycznym kraju - jest takie młodziutkie. W opozycji działają ludzie od kilkudziesięciu lat walczący z narzuconym Polsce reżimem. Swoją obecnością dowodzą, że opór trwa od 1939 r. Swoją żywotność okazują idee, których rodowód sięga dalej, niż marzec 1968 r. Idee, uważane nie tak dawno za przeżytek, anachronizm. Konfederacja łączy zwolenników idei niepodległościowej, przewijającej się przez całe dzieje nowożytnej Polski.

Spory i animozje pojawiające się w łonie opozycji, wbrew pozorom nie mają charakteru jedynie personalnego. Stoją za nimi zasadnicze kontrowersje ideowe. To, że nie znajdują one pełnej egzemplifikacji na łamach niezależnych czasopism - nie oznacza, że ich nie ma. One są i wszyscy bez pośrednio zainteresowani - wiedzą o nich. Jedyną drogą pozwalającą uniknąć niejasności w odbiorze społecznym, będzie sprecyzowanie celów politycznego działania. Precyzowanie odważnego, bez kunktatorstwa, taktycznych uników i grymasów pod publiczną prawo wiedzieć, ku czemu zmierzają ludzie, podejmujący działalność publiczną, aspirujący do reprezentowania interesu narodowego. Wymaga tego zwykła uczciwość. Kategoria, której władze PRL nie stosowały. Czas chyba, aby zastosowała ją opozycja. Jest to jedyna droga do polskich ser i sumień.

Ronald Szeremietiew

P.S. Artykuł pisałem w czerwcu 1980 r. Od tego czasu doszło w Polsce do wielu istotnych zmian. Powstały wolne związki zawodowe, upadło kierownictwo Gierka, proklamowano "odnowę" życia społecznego. Jednocześnie propaganda i policja PRL rozpoczęła wściekły atak na Konfederację Polski Niepodległej. Kampanii tej sekundują mniej lub bardziej wyraźnie ośrodki niechętne KPN. A więc mimo istotnych zmian treść artykułu jest nadal aktualna. R.Sz.

**D R O G A** - pismo Konfederacji Polski Niepodległej. Redaktor Naczelny Leszek Moczulski, Sekretarz Redakcji Romuald Szeremietiew. Adres Redakcji: Warszawa 00-371, ul. Jaracza 3 m.4a, tel. 26-26-39. Redakcja przyjmuje we wtorki godz. 17,00 - 18,00. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, redakcyjne - Redakcji. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Numer zamknięto 30.10.1980 r.

**T R E Ś Ć:**

Od Redakcji	2
Rezolucja o prawie Ukrainy do niezawisłego bytu /fragment/	
Mieczysław Zułowski	3
Federalizm - pokłosie idei Józefa Piłsudskiego	6
Platforma wyborcza KPN /fragment/	
Leszek Moczulski	17
Po sukcesie strajkowym	
Kazimierz Kuźba	21
Strajki w Polsce w ocenie prasy zagranicznej	
Andrzej Gremski	25
Najpierw ukradli nam wolność ...	28
Kto się boi KPN - Oświadczenie KAB KPN	
Leszek Moczulski	29
List do redakcji Le Figaro z 20.09.1980.	30
Komunikat KAB KPN z 20.09.1980.	
Leszek Moczulski	31
"Sowieci powinni ustąpić" wywiad dla Der Spiegel	33
"Polityka" odczytuje KPN /Konfederata totalny/	35
"Tydzień Polski" i "Trybuna" o KPN	
Julian Sokół	35
Konfederacja politycznej prowokacji /przedruk/	
Oświadczenie w obronie L.Moczulskiego z 30.09.1980	37
List Otwarty Kazimierza Kuźby z 16.10.1980.	38
Maciej Pstrąg-Bieleński	47
Dezinformacja czy denuncjacja /przedruk/	
Romuald Szeremietiew	49
Rocznica KPN - Polityka i uczciwość	

Nasza okładka: wizja godła PRL

**W Y D A W N I C T W O P O L S K I E** - jest niezależnym wydawnictwem Konfederacji Polski Niepodległej. Nakładem WP ukazują się czasopisma : DROGA, GAZETA POLSKA, OPINIA KRAKOWSKA oraz odrębne prace z zakresu problematyki praw człowieka i obywatela oraz mrodo do niezależnego bytu, historyczne, gospodarcze, polityczne - w tym seria wydawnicza Natalii Naruszewicz: Zarys historii PRL, wszystkie pozycje przygotowywane przez Społeczny Instytut Pamięi Narodowej im.Józefa Piłsudskiego. Wydawnictwo Polskie utrzymuje się z darowizn